Rocznik 34 Cena egz. 25 gr. Inowrocław, niedziela 28 czerwca 1925 Dzisiaj 28 stron Nr. 148

DZIENNIK KUJAWSKI

ABONAMENT
miesięczny wynosi w ekspedycji 1,70 zł — w agencjach 1,75 zł, z odnoszeniem 1,80 zł — na pocztach już z odnoszeniem kwartalnie 6,18 zł, miesięcznie 2,06 zł, w agencjach zamiejsc. 2,— zł, pod opaską w Polsce 4,— zł.
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, abonenci nie mają prawa do odszkodowań. — Cena egzemplarza 25 groszy.

Dyrektor wydawnictwa: Kazimierz Ziętowski.

CENA OGŁOSZEŃ
Miejsce milimetrowe jednolam. 10 groszy, w dziale reklam. — za tekstem redakcyjnym — milimetr 30 groszy, w tekście 40 groszy, za ogłoszenia na pierwszej stronie mm. 60 gr. — Konto czek. P.K.O. Poznań № 204 847.
Konta bankowe: Powiat. Kasa Oszczędności i Bank Ludowy - Inowrocław. Telefon administracji nr. 124. — Telefon redakcji nr. 291. Za ogłoszenia podane telefonem nie bierze się odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Cieślak.

Franciszek Dzwikowski budowniczy i architekt - w Inowrocławiu
rok założ. 1909. — — ul. Dworcowa Nr. 29. — — tel. 398.
Wykonuje wszelkie w zakres budownictwa wchodzące prace tanio i solidnie na korzystnych warunkach. — Rysunki i kosztorysy każdego czasu bezpłatnie. — Stolarnia mechaniczna. — Na składzie wszelkie artykuły budowlane.
Wykonuję łazienki i centralne ogrzanie.
2784
Specjalność budynki gospodarcze Specjalność budynki gospodarcze

Rozwiane nadzieje niemieckie.

Walkę z Traktatem Wersalskim oparły Niemcy na antagoniźmie mocarstwowym Anglji i Francji, na pewnej sprzeczności interesów, między sprzymierzonymi, co ujawniło się już tyle razy w najnowszych, „powojennych" dziejach ludzkości.

Jeżeli będziemy śledzić najważniejsze międzynarodowe postanowienia, które zmniejszyły pierwotne ciężary nałożone Rzeszy przez zwycięzców, zauważymy, że nie odbyło się to bez czynnej współpracy Angiji. Według pierwotnego planu preliminarza pokojowego Polska miała otrzymać bez żadnych zastrzeżeń część Prus Wschodnich wraz z Gdańskiem i cały Górny Śląsk. Wskutek jednakowoż protestu W. Brytanji rządzonej wówczas przez naszego największego przeciwnika Lloyda George'a skończyło się na plebiscycie, który tylko częściowo wygraliśmy.

Podobnie walka Niemców z zobowiązaniami natury finansowej znalazła ciche poparcie w „rządzie J. K. Mości". Wszelkie próby dyplomacji francuskiej, by wspólnie z Anglją zastosować sankcje karne Traktatu Wersalskiego, natrafiały na opór ze strony Foreign Office. Doszło nawet Poincare na własną rękę zarządził okupację Zagłębia Ruhry, co wywołało silny protest ze strony rządu angielskiego. Zanosiło się nawet wtedy na zerwanie przymierza między obu zwycięzcami, pojęcie Ententy stawało się powoli wspomnieniem historycznem.

Jedynie w kwestji rozbrojenia Niemiec postępowali dawni sojusznicy solidarnie, na tem jdnakowoż kończyła się naogół współpraca.

O powodach tego faktu pisaliśmy już niejednokrotnie. Do przyczyn najważniejszych zaliczyć należy obawę W. Brytanji przed hegemonją francuską na kontynencie. Z tego założenia wychodząc Foreign Office uprawiało politykę t. zw. równowagi sił i nie chciało dopuścić do zbytniego osłabienia państwa niemieckiego.

Ta pewnego rodzaju nieufność wobec Francji objawiła się nawet podczas wielkiej wojny. Przez kilka lat sprzeciwiała się Anglja propozycjom sojusznika, by poddać wojska sprzymierzonych armij pod wspólną komendę. Dopiero klęski poniesione na polach walki pouczyły o konieczności ustanowienia wspólnego generalissimusa. Dziwimy się nieraz, dlaczego zwycięskie armje nie kontynuowały marszu w głąb Niemiec i dlaczego pozwolili przeciwnikowi wycofać się w względnym porządku. Zapominamy jednakże, że Clemenceau musiał ulec naciskowi Lloyd George'a, który widać nie chciał dopuścić do zupełnego pogromu.

Na tej sprzeczności interesów francusko-angielskich budowała Rzesza swe plany, starając się zawsze tak ujmować pewne problemy swej polityki zagranicznej, by wywołać i pogłębić dysonanse w obozie przeciwnym. Naogół można powiedzieć, że takie postępowanie przynosiło Niemcom korzyści. Raz po raz zdobywali oni koncesje polityczne, którychby nie uzyskali nigdy, gdyby nie brak spoistości wewnętrznej wśród Ententy. Znów analogje historyczne zaprowadzą nas do czasów wielkiej wojny, podczas której stosowali Niemcy tę samą taktykę na polach walki, co dzisiaj w starciach dyplomatycznych. Niemieckie naczelne dowództwo skierowywało zwykle atak na miejscowości, gdzie łączyły się strefy działalności obu sprzymierzonych armij. Wskutek braku wspólnej komendy łączność między oddziałami była w tym właśnie punkcie frontu najsłabsza i uderzenia niemieckie natrafiały w tem właśnie miejscu na mniejszy opór przeciwnika.

A jednak mimo poważnych różnic politycznych przymierze francusko-angielskie przetrwało szczęśliwie okres kryzysu. I tak jak ongiś utworzenie wspólnego dowództwa przyczyniło się do uzyskania zwycięstwa, tak i obecnie wspólne wystąpienie obu narodów w sprawie paktu gwarancyjnego kładzie kres iluzjom niemieckim. Widać stąd, że oba kraje uznają potrzebę jednolitego działania. Sojusz francusko-angielski odżył na nowo po okresie silnych „powojennych" jego wstrząśnień

Dlatego to odpowiedź rządu francuskiego wywołała wielkie niezadowolenie w Niemczech. Niezadowolenie wzrośnie jeszcze więcej, gdy ogół pozna treść ekspose angielskiego ministra spraw zagranicznych.

P. Chamberlain w świetnej mowie, wygłoszonej na posiedzeniu Izby gmin we środę stwierdził bowiem wyraźnie:

1) że Francji przysługuje prawo czynnej pomocy dla jej sprzymierzeńców zaatakowanych przez Niemców na wschodzie,

2) że Niemcy muszą wejść w skład Ligi Narodów,

3) że pakt gwarancyjny zachodni nie godzi w zobowiązania Traktatu Wersalskiego.

4) że ktoby poruszał obecnie sprawę granic, ten nie oddałby usługi sprawie pokoju i sprawie odbudowy Europy.

Ostatnie oświadczenie angielskiego męża stanu rozwiewa nadzieje niemieckie co do zmian granicy polskiej. A to przecież było celem dyplomacji p. Stresemanna. Anglja zeszła z drogi jednostronnego popierania planów niemieckich. Jeżeli przypomnimy sobie niedawne jeszcze enuncjacje Mac-Donalda co do Górn. Śląska i Pomorza — jest to krok dla nas bardzo pomyślny. Sz. M.

KINO PALACE **„Szkoła flirtu"** pikantna farsa w 5 akt. **POLA NEGRI** W 6 akt. komedji pt. **„Dzika Kotka"** KINO PALACE

Prezydent Rzplitej. w Grudziądzu.

Z p. Prezydentem przybyli ministrowie, kolei rolnictwa, i przemysłu i handlu. — Otwarcie wystawy dla rolnictwa i przemysłu.

Grudziądz, 26.6. (PAT). Dziś o godz. 10.45 rano przybył p. Prezydent Rzplitej na otwarcie pierwszej wystawy pomorskiej rolnictwa i przemysłu. Wraz z p. Prezydentem Rzplitej przybyli na uroczystości dzisiejsze minister kolei żel. p. Tyszka, minister rolnictwa i dóbr państwowych p. Janicki, minister przemysłu i handlu p. Klarner, dyrektorowie departament. Min. Przem. i Handlu pp. Malangiewicz i Chrzanowski, generalny adjutant gen. dyw. Zaruski i szef kancelarji cywilnej p. Lenc.

Punktualnie o godz. 10.45 przy dźwiękach hymnu narodowego, wykonanego przez orkiestrę 67 p.p. pociąg p. Prezydenta zajechał na dworzec w Grudziądzu. W tej chwili baterja kilkakrotna salwą obwieściła miastu przybycie dostojnego gościa. P. Prezydent Rzplitej po wyjściu z pociągu przeszedł przed frontem kompanji honorowej, poczem p. Prezydentowi i pp. ministrom przedstawili się licznie zebrani reprezentanci miejscowych władz cywilnych i wojskowych, przedstawiciele magistratu, rady miejskiej instytucji i stowarzyszeń społecznych oraz posłowie.

Przy wejściu na zewnętrzne schody dworca p. Prezydenta powitał chlebem i solą prez. m. Grudziądza p. Włodek. Następnie w towarzystwie p. dr. Wachowiaka p. Prezydent odjechał powozem, otoczonym przez szwadron ułanów do miejsc. kośc. farnego. Miasto przybrało odświętny wygląd. Ze wszystkich domów powiewają flagi o barwach narodowych.

Przy bramie kościoła ks. dziekan Dembek w otoczeniu duchowieństwa powitał p. Prezydenta i wprowadził Go do świątyni, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo. Po mszy św. p. Prezydent wraz z towarzyszącemi mu osobami udał się na plac wystawowy, gdzie p. wojewoda Wachowiak wygłosił przemówienie. (Przemówienie to podajemy na innem miejscu).

Po przemówieniu p. wojewody p. Prezydent Rzplitej przeciął wstęgę, otwierając w ten sposób wystawę pomorską, poczem w towarzystwie p. wojewody i świty udał się na zwiedzenie całej wystawy interesując się żywo stanem przemysłu polskiego na Pomorzu. Po śniadaniu, jakie się odbyło w sali restauracyjnej wystawy, p. Prezydent udał się na odpoczynek.

Nasze sprawy.

Konferencja państw bałtyckich i Polski.

Warszawa. (AW). Estoński minister spraw zagranicznych zaproponował rządom. Polski, Finlandji i Łotwy, odbycie konferencji ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich i Polski w Estońskiej stolicy Tallinie w czasie od 20 do 30 sierpnia.

„Tajemnica wszystkim znana"...

Gdańsk. (PAT). Tutejszy organ niemieckich socjalistów „Danziger Allgemeine Ztg.", omawiając przesilenie w senacie gdańskim pisze m. in. że Polacy oczekują sposobności, która umożliwiłaby im wcielenie Gdańska do Polski. Jest to tajemnica wszystkim znana. Jasnem jest, że wszelkie niepokoje w wolnem państwie których Gdańsk nie będzie w możności stłumić, dałyby Polakom pożądaną sposobność do interwencji, a tem samem do wcielenia Gdańska do Polski. Nawiązując do powyższych słów, dziennika niemieckiego, „Baltische Presse" oświadcza, że artykuł ten należy w najdobitniejszy sposób napiętnować. Ma on na celu prowadzenie nadal nieodpowiedzialnego manewru przeciwko Polsce i odgrzewanie znanych już aż do przesytu kłamstw niemieckich o rzekomych dążeniach Polski do aneksji Gdańska. Ma on dalej na celu sztuczne wytwarzanie mętnej atmosfery, w której łatwo można wyłowić jakąś korzyść, atmosfery, która wyrządziła już tyle szkód gospodarczym stosunkom polsko-gdańskim, przyczem Gdańsk był zawsze stroną przedewszystkiem poszkodowaną.

Reymont komandorem Legji honorowej.

Paryż. (PAT). Władysław Reymont został mianowany komandorem Legji Honorowej.

Wielki koncert polski w Paryżu.

Paryż. (PAT). Dnia 24 b.m. odbył się tu pod przewodnictwem dyrektora Filtelberga wielki koncert symfoniczny, poświęcony dziełom Chopina i Szymanowskiego. W koncercie brali udział skrzypek Kochański i pianista Rubinstein, których produkcje cieszyły się wielkiem powodzeniem. Krytycy muzyczni obecni na koncercie wyrazili głębokie zadowolenie, że mieli sposobność zapoznania się z dziełami muzyki polskiej, nieznanemi dotychczas we Francji.

WALNE ZEBRANIE
Kółek Rolniczych p. Inowrocławskiego
odbędzie się w niedzielę 5 lipca 1925 r. o godz. 3 po południu w sali hotelu Basta w Inowrocławiu, na które wszystkich członków zapraszają
Poniński, wicepatron K. R. Znaniecki prezes pow. Z. P. R.

Pijcie najlepszą herbatę firmy W. Wysocki i S-ka

We wtorek dnia 30 czerwca 1925 r. urządza Tow. Rolnicze inowrocławsko-Strzelińskie

wycieczkę samochodami.

na wystawę do Grudziądza.

Punkt zborny o godz. 7.30 rano przed składem p. Nowakowskiego w Inowrocławiu przy ul. Toruńskiej. W drodze zwiedzimy w Łysomicach szkółki Pomorskiej Izby Roln., oraz jakiś wzorowy majątek, który nam jeszcze Wielkop. Izba Roln. wskaże. Właściciele samochodów proszeni są o zgłoszenie wolnych miejsc w samochodach, ażeby członków nie mających samochodów móc zabrać. Również ci Panowie, którzy by chcieli na powyższą wycieczkę jechać, a samochodów nie posiadają, zechcą swój udział w wycieczce zgłosić. Wszelkie zgłoszenia należy kierować do prezesa Tow. Rolniczego p. Skrzydlewskiego do Wójcina. Dyrekcja.

Benesz o położeniu politycznem.

Praga. (PAT). Na posiedzeniu komisji zagranicznej parlamentu czeskiego zabrał głos minister spraw zagr. dr. Benesz, zaznaczając na wstępie, że dzisiejsze jego expose jest tylko rozwinięciem tego, co mówił już w swojem expose, wygłoszonem w kwietniu bezpośrednio po wręczeniu memorjału niemieckiego. Od tego czasu ustnie, jak również w memorjałach —na piśmie sprecyzował kilkakrotnie wobec Herriota i Chamberlaina stanowisko Czechosłowacji, wskazując, że Czechosłowacja uważa wprawdzie protokół genewski za najlepsze rozwiązanie sprawy bezpieczeństwa, nie odrzuca jednak bynajmniej propozycji niemieckich w tej sprawie oraz planowanego zawarcia umów arbitrażowych. Czechosłowacja domaga się, by pakt bezpieczeństwa żadną miarą dla naruszał praw zabezpieczonych traktatem pokojowym. We wstępieniu Niemiec do Ligi Narodów praz w zobowiązaniu Niemiec do uznania wzajemnych praw i obowiązków członka Ligi Narodów Czechosłowacja widzi konieczne uzupełnienie paktu bezpieczeństwa. W dalszym ciągu dr. Benesz wyraził przekonanie, że pakt bezpieczeństwa zawarty z Niemcami doprowadzi do konieczności do zawarcia dalszych paktów bezpieczeństwa pod egidą Ligi Narodów i ostateczne do ogólnego lub przynajmniej europejskiego paktu bezpieczeństwa. Czechosłowacja nie zrzeknie się swych praw, jakie jej dotychczas zostały zagwarantowane dla zapewnienia własnego bezpieczeństwa. Nowe wnioski winny być w sposób poważny rozpatrywane, jest bowiem rzeczą możliwą, że propozycja niemiecka jest poważną i szczerą. Pozatem należy przyjąć, że większość narodu niemieckiego pod wpływem przeżyć ostatnich 10 lat potrzebuje pokoju i spokoju. Najważniejszym czynnikiem polityki międzynarodowej jest porozumienie anglo-francuskie, po wielu trudnościach, jakie wyłoniły się w ciągu ostatnich lat. Anglja gotowa jest zagwarantować terytorjalny status quo nad Renem. Obecna sytuacja przedstawia się w ten sposób, że nawet gdyby nie doszło do zawarcia paktu bezpieczeństwa z Niemcami, między Anglją i Francją dojdzie do jeszcze ściślejszego związku. Drugim nie mniej ważnym czynnikiem jest fakt, że teraz Niemcy poraz pierwszy po wojnie stają się czynnikiem politycznym równouprawnionym. Pakt bezpieczeństwa musi być obustronnym i nietykalność status quo nie być broniona, zarówno wobec Niemiec, jak i wobec Francji i Belgji. Zadanie, by Niemcy wstąpiły do Ligi Narodów nakłada na nie pewne zobowiązania i daje im wielkie prawa. Znamiennym również krokiem, jaki uczyniono jest akcja w kierunku zawarcia traktatu arbitrażowego między Niemcami z jednej strony a Francją, Belgją, Czechosłowacją i Polską z drugiej. Obecnie toczą się dopiero rokowania co do charakteru i zasad tych umów. Dalszy ustęp swego przemówienia dr. Benesz poświęcił scharakteryzowaniu znaczenia, jakie pakt bezpieczeństwa będzie posiadał dla Czechosłowacji. Mówiąc o stosunkach z Polską, minister powiedział, że podwyższenie taryf celnych przez Polskę nie wpłynęło na nie ujemnie i wyraził nadzieję, że podjęte ponownie rokowania będą ukończone ku obustronnemu zadowoleniu. Minister Benesz podkreślił, że oprócz szeregu umów o charakterze gospodarczym, finansowym i administracyjnym nie zawarto z Polską żadnej tajnej umowy. Poruszając sprawę stosunku Czechosłowacji do Austrji, Benesz podkreślił, że osiągnięto zostało zupełne porozumienie z austrjackim ministrem spraw zagr. Matalą. Wszystkie sprawy, dotyczące Austrji będą załatwione w pełnem porozumieniu i w duchu lojalnym. Minister stwierdził dalej, że rząd austrjacki zachowuje się lojalnie oraz, że stosunki obu państw nie zostały w niczem zamącone.

Z zagranicy.

Nowa ekspedycja Amundsena

Berlin. (PAT) W rozmowie ze współpracownikiem „Acht Uhrblatt" kapitan okrętu „Fram" Hermansen powiedział że chociaż plany Amundsena nie są jeszcze ustalone ostatecznie, to jednak jest wiadomem, że Amundsen jest przekonanym iż do biegma będzie mógł dotrzeć tylko na statku sterowym tego typu, który odbył podróż z Europy do Ameryki. Samolot bowiem jest niepraktyczny przy wzbijaniu się i lądowaniu. Nowa ekspedycja nie wyjdzie więc z Norwegji. Amundsen udaje się do Ameryki i Niemiec, aby uzyskać tam poparcie dla swych planów.

Dwie noty chińskie.

Pekin. (PAT). Chiński minister spraw zagr. złożył na ręce przedstawicieli dyplomatyczych dwie noty, pierwsza z nich ponawia żądanie, sformułowane w Szanghaju przez delegatów chińskich, a dotyczące uregulowania konfliktu drogą wypłacenia odszkodowań, usprawiedliwienia się władz europejskich i wreszcie przyjęcia z powrotem do pracy strajkujących. Druga nota domaga się anulowania istniejących traktatów.

Lloyd George o pakcie bezpieczeństwa.

Londyn. (PAT). Popołudniowe narady izby gmin dn. 25. bm. poprzedzone wystąpieniem Chamberlaina, a poświęcone sprawie paktu gwarancyjnego miały przebieg bardzo dla sprawy życzliwy. W czasie debat zabrał głos L. George. Jest on zdania, że protokół genewski stwarza podstawy, które odpowiadają celom, będącym wspólnymi celami wszystkich ugrupowań izby. Mówca nie wierzy, by Niemcy zamierzały wystąpić przeciwko Francji w celu wymuszenia od niej zrzeczenia się pewnych terytorjów. Mówca obawia się, aby pakt nie stał się paktem, regulującym stan rzeczy tylko na zachodzie i dlatego zapytuje, jaką byłaby sytuacja, gdyby naprzykład w obliczu ewentualnego konfliktu polsko-niemieckiego Francja, jako sojuszniczka Polski zwróciła się do Niemiec o przepuszczenie jej wojsk, spieszących na pomoc Polsce. L. George oświadcza dalej, że do sprawy paktu przystępuje ożywiony pragnieniem poparcia go. Mówca sądzi, że jeżeli pakt taki zostanie przyjęty, to wówczas rozwiązana zostanie pomyślnie nietylko sprawa ewakuacji zagłębia Ruhry, i Kolonji, ale zapewni się tym sposobem także pomyślnie rozwiązanie problematu rozbrojenia. Leader liberałów jest zdania że pakt będzie miał pozatem duże znaczenie psychologiczne i jeżeli skonstruowany zostanie w ramach słuszności, usunie on obawy, żywione dotychczas w krajach, sąsiadujących z Niemcami.

Odpowiedź Chamberlaina w izbie gmin.

Londyn. (PAT). Chamberlain, odpowiadając na zadane pytania podczas narad w izbie nad paktem gwarancyjnym, powiedz. Polityka izolacji jest dla Anglji niemożliwą. Anglja weźmie udział we wszystkich przyszłych konferencjach w sprawie ograniczenia zbrojeń. Mówca sądzi, że gdyby możliwe było oparcie sprawy bezpieczeństwa na silnej wielkiej armji i gdyby mogła być zapewniona trwałość takiego bezpieczeństwa, to wówczas, mocarstwa prawdopodobnie wystąpiłyby same z inicjatywą zwołania międzynarodowej konferencji. Mówiąc o pakcie gwarancyjnym, Chamberlain wypowiedział pogląd, że propozycje, zawarte w pakcie bynajmniej nie dają niikomu prawa do przemarszu zbrojnego przez podstawę prawną jedynie w pakcie Ligi Narodów. Nowe propozycje wysunięte przez pakt gwarancyjny ani nie rozszerzają tych uprawnień, ani też nie zmieniają warunków, w których uprawnienia te mogłyby być zrealizowane. Wreszcie p. minister wyraził nadzieję, że strefa kolońska będzie ewakuowana w ciągu dwóch miesięcy.

Ateny w rękach rewolucjonistów.

Rewolucjoniści zażądali ustąpienia rządu. — Generałowie przywódcami ruchu.

Ateny. (PAT). „United Press". Grupa rewolucyjnych oficerów obsadziła wczoraj wszystkie budynki publiczne i zażądała natychmiastowego ustąpienia rządu Michalokopulosa. Zdaje się, że rewolucjoniści mają poparcie w całej Grecji. Przywódcami zamachu są: jenerał Pangalos, imieniem armji i admirał Kadokyriakos, imieniem floty.

Jenerał Pangalos oświadczył. Rewolucja opiera się o naród o jego postulaty. Naród życzy sobie przedewszystkiem lepszej gospodarki finansami państwa i zaniechania dotychczasowej rozrzutności. Z drugiej strony jednak właśnie partia wojskowa potępiła projekt wygotowany przez rząd, w sprawie kredytów na zbrojenia, jako niedostateczny.

Przemówienie wojewody pomorskiego

podczas otwarcia Pierwszej Pomorskiej Wystawy w Grudziądzu.

Podczas otwarcia Pierwszej Pomorskiej Wystawy w Grudziądzu, w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Wojewoda Pomorski Dr. Wachowiak wygłosił następujące przemówienie:

Panie Prezydencie Rzeczypospolitje!

Mam zaszczyt i szczęście powitać Cię, Dostojny Gościu, jako Prezes Honorowy Pierwszej Wystawy Pomorskiej w murach starego tego, polskiego grodu nadwiślańskiego na wystawie, która ma unaocznić i wykazać pracę Pomorza w dziedzinie przemysłu i handlu, rolnictwa i rzemiosła, rybactwa, kultury i sztuki.

Gdy w roku ubiegłym rozpętał się atak przeciw polskiemu Pomorzu, które jako jedyny dostęp Polski do morza jest dla wrogów kamieniem obrazy, wpłynęły przez me ręce rozliczne protesty z wszystkich zakątków tej ziemi do Rządu i do Ciebie, Panie Prezydencie, — protest, w których cała pomorska ludność przysięgła gotowość obrony wolności swej do krwi ostatka.

Nie na tem jednakże poprzestało Pomorze i poprzestać mogło.

Oto w jego mieszkańcach, trzeźwych nadewszystko, praktycznych i czyn ceniących ponad słowa, zakiełkowała myśl, że mało jest protestować i mało przysięgać, lecz że nadewszystko jednego potrzeba wysiłku: Pozytywnej i konkretnej pracy, roboty twórczej i tworzącej, której owoce lepszą będą odpowiedzią na wrogie zamiary od słów i przyrzeczeń. Umocnienie naszego stanu posiadania przez codzienny i powolny, lecz stały i konsekwentny dorobek na wszystkich polach życia narodowego stało się wytyczną naszych dążeń. Oto powstawać poczęły w każdej nieomal wiosce kaszubskiej czytelnie — zrzeszenia sokolskie i wojackie, towarzystwa oświato-kulturalne, a naukowe organizacje pomorskie rozszerzać się i kwitnąć zaczęły tak, że przez całe Pomorze wzdłuż Wisły i wszerz od krańca wionie odżywczy wiew spotęgowanej energji narodowej, której napięcie wzmaga się pod naporem złośliwej agitacji wrogów.

Tak też powstała u ludzi dobrej woli myśl o stworzeniu Pierwszej Wystawy Pomorskiej. Chcieliśmy pokazać i dobitnie zobrazować swoim, samym sobie i obcym, jak żyjemy, jak pracujemy i że przetrwamy narodowo i gospodarczo. Przecież życie ekonomiczne Europy całej, przeszło po wojnie kataklizm po kataklizmie, przecież dziedzina finansów państwowych i waluty przeżyć musiała wszędzie najkatastrofalniejsze powikłania. Lecz przezwyciężyliśmy tę chorobę, przezwyciężyliśmy ją dzięki żelaznej woli. rządu. Jednakże gmach gospodarstwa narodowego wypadło budować od nowa. Dewaluacja wyniszczyła bowiem zasoby i skazała wytwórczość na okres bolesnej niemocy. Na Pomorzu warunki były jeszcze trudniejsze niż gdziekolwiek indziej. Dzielnica ta była w przeważnej części pod zaborcą zaniedbywana gospodarczo i konsekwentnie eksploatowana na rzecz prowincyj zachodnich. Pomorze mimo wszystko wytrwało i rąk nie opuściło bezwolnie. Przy poparciu Izb Ustawodawczych,przy zrozumieniu sprawy i pomocy w sferach rządowych rozpoczęliśmy lat temu kilka rzecz — śmiem powiedzieć — dla Polski najważniejszą.

Budowę własnego portu, który dla 30-to miljonowego narodu stać się powinien źródłem bogactwa i siły. W związku z tem rozpoczęto budowę linji kolejowych i dróg bitych jako też drugie wielkie dzieło: elektryfikację Pomorza.

Choć więc ciężka sytuacja gospodarcza nie jedne nam rany zadała, to dumni jesteśmy mogąc stwierdzić o sobie, żeśmy mimo wszystko nie tylko nie uronili ni źdźbła z danego stanu posiadania, lecz że rozszerzyliśmy go i stale rozszerzamy, tworząc nowe możliwości rozwoju gospodarczego.

Wiemy, że Wystawa ta nie jest ani wspaniała, ani bogata. Tłumaczy się to trudnościami, jakie przedstawiłem. Ale nie na tem zależało Pomorzu, aby zalśnić bogactwem i dostatkiem, a chcieliśmy tylko skromnie wykazać się prawdą bardzo codzienną lecz cenną prawdą, że pracujemy, że pracować chcemy i potrafimy. Jeżeli prace te przez sąd Twój, Panie Prezydencie, uzna Polska, będziemy z tego dumnieji, aniżeli z początwał, jakie uzyskaćby mogły nagromadzone tu bogactwa całego globu.

Jeżeli bowiem źródłem bogactw jest praca, to bogactwa często nie znają dostojeństwa. A dostojność pracy jest hasłem godnem tylko wielkich narodów.

Pracując u skraju Polski, jesteśmy świadomi, że umacniamy Ojczyźnie drogę do morza, tego morza, które jest podstawą życia, przyszłości i potęgi polskiej.

Niech więc ten z serdecznego umiłowania ziemi i narodu poczęty wysiłek stanie się Polakom przyjaciołom ich i wrogom świadectwem, z każdej pomorskiej idącej wioski, z każdego progu polskiego i serca, że wszystko to, co zdziałaliśmy i robimy, dla Ciebie czynimy Polsko i dla chwały Twego imienia!

Tobie, zasie Panie Prezydencie, składa przez moje usta Pomorze serdeczne „Bóg Zapłać" że ziemi tej zawsze byłeś i jesteś Orędownikiem i Opiekunem.

Oddając w Twe ręce, Panie Prezydencie Rzeczypospolitej Pierwszą Wystawę Pomorską, wzywam wszystkich tu przytomnych, aby zemną z głębi serc swych zawołali: „Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska i Jej Prezydent Niech żyją"..

Kontrolowanie wpłat miesięcznych podatku przemysłowego.

Ze względu na to, iż w niektórych okręgach Izb skarbowych instytucje obowiązane do miesięcznego wpłacania podatku przemysłowego od (obrotu) nie czynią wpłat tych regularnie i zalegają z wpłatą bardzo znacznych kwot, Ministerstwo Skarbu zaleciło dyrektorom Izb skarbowych natychmiastowe wydanie podwładnym władzom wymiarowym odpowiednich wskazówek zmierzających do terminowego a zarazem planowego kontrolowania wpłat miesięcznych podatku przemysłowego.

Jednocześnie Ministerstwo Skarbu wyjaśniło iż rozterminowanie względnie odraczanie bieżących wpłat miesięcznych podatku przemysłowego (od obrotu), poczynając od przypadających kwot podatku od obrotów za maj r. b. zasadniczo nie może mieć miejsca, pewne zaś ustępstwa są dopuszczalne tylko w poszczególnych wypadkach włącznie za zgodą Ministerstwa Skarbu. (A. W.).

Podatek majątkowy od dóbr martwej ręki.

Ministerstwo Skarbu polecito Izbom skarbowym zawiadomić właściwe władze duchowne, iż w celu wstrzymania ściągania podatku majątkowego, przypadającego od wartości majątków kościelnych i innych majątków tak zw. martwej ręki winni

1) wdrożyć natychmiast staranie o zezwolenie na parcelację celem uzyskania środków na zapłacenie podatku majątkowego,

2) uzyskać zaświadczenie Okręgowego Urzędu Ziemskiego, że należycie udokumentowano podania o zezwolenie na parcelację zostało wniesione i

3) wnieść w terminie do końca lipca br. do Izby skarbowej przez właściwą władzę podatkową pierwszej instancji prośbę o odroczenie terminu płatności podatku majątkowego na czas potrzebny do parcelacji.

Jednocześnie zainteresowane władze duchowne mają być pouczone, że dla ocenienia jakie obszary gruntu winien być narazie poddany parcelacji, jest miarodajny tymczasowy przepis prowizorycznie wymierzonego podatku. (A. W.).

Z Ostrowa n. Gopłem.

Uroczystość poświęcenia sztandaru Stowarzyszenia Młodych Polek im. Królowej Jadwigi.

W niedzielę, dnia 14 czerwca obchodziło Stowarzyszenie Młodych Polek im Królowej Jadwigi w Ostrowie nad Gopłem nader piękną i pamiętną uroczystość poświęcenia nowego sztandaru. O godz. 10 w otoczeniu licznych członkiń wniesiono sztandar do kościoła bogato udekorowanego w kwiaty i zieleń. Mszą św. na intencje Stowarzyszenia odprawił jeneralny sekretarz ks. Szulz z Poznania. Podczas tejże druhny przystąpiły wspólnie do komunji św. Po mszy św. przemówił do nas od ołtarza czcigodny ks. sekretarz zachęcając, byśmy pod swym sztandarem jako wodzem światłości służyły wiernie Bogu i ojczyźnie i stały się chlubą całego narodu. nastąpił akt poświęcenia, którego dokonał również ich sekretarz ks. Szulz. Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli. p. b. minister Trzciński z Ostrowa nad Gopłem, Kubiak, Pokorski z Orpikowa, panie Trzcińska z Popowa, Mlicka z Ostrówka, oraz Jabłońska z Ostrowa. Na zakończenie nabożeństwa zaśpiewano: „Boże coś Polskę"

Podczas sumy, którą odprawił patron stow. ks. Strehl o godz. 11 stały druhny szeregiem, a w czasie procesji oktawy Bożego Ciała postępowały poraz pierwszy pod swym sztandarem. Po nabożeństwie urządzono uroczyste zebranie na salce parafjalnej.

Na program złożyły się: śpiewy i deklamacje, sprawozdanie sekretarki z pięcioletniej działalności stow., przemówienie ks. sekretarza. p. b. ministra Trzcińskiego, ks. patrona, wręczenie sztandaru przewodniczącej, i chorążance, ślubowanie druhen sztandarow. Ks. patron w przemówieniu swem wyrażając uznanie, podniósł zapał, poświęcenie się i chęć do pracy druhen, które od czasu założenia stow. bardzo wiele zdziałały. Na zakończenie zebrania przedstawiono żywy obraz Bogarodzicy i odśpiewano wspólnie „Serdeczna Matko". Sztandar wykonany przez zakład „Wdzięczna Praca" w Włocławku przedstawia się okazale. Na białem tle widnieje obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i hasło „Sprawie służ". Po drugiej stronie umieszczony jest napis z nazwą stowarzyszenia.

Stow. wraz z sztandarem zostało odfotografowane. Po nieszporach urządziliśmy wspólny podwieczorek, gdzie miałyśmy zaszczyt ugościć jen. sekr. ks. Szulza, ks. patrona ks. proboszcza Domagałę z Piask, rodziców chrzestnych i innych zaproszonych gości. Humorystyczne deklamacje i śpiewy przyczyniły się do podniesienia nastroju uroczystości.

Przemówienia czcigodnych księży i, niezliczone okrzyki na ich cześć zakończyły nigdy niezapomnianą uroczystość.

Oby pod tym sztandarem i przy pracy według naszego hasła stowarzyszenie doznało jaknajpomyślniejszego rozwoju!

Rozprawy nad ustawą o reformie rolnej.

Oświadczenia klubów. — Gdzie są zadowoleni z projektu.

Warsawa. 26.6. (PAT). Posiedzenie Sejmu. Przystąpiono do dalszej rozprawy nad ustawą o reformie rolnej. Pierwszy przemawiał pos. Somscher (zjedn. niem.) który oświadczył, że klub jego zasadniczo jest zwolennikiem zmiany stosunków rolnych, jednakowoż ustawa nie nadaje się do dyskusji i od uzgodnienia jej z obowiązującymi prawami klub mówcy uzależnia swe stanowisko.

Następnie zabrał głos pos. Pluta (Piast), który po zaznaczeniu, że niebezpieczeństwem tej ustawy jest parcelacja prywatna i instytucje uprawnione do parcelowania, domagał się aby pozycje o instytucjach parcelacyjnych zupełnie skreślono. W dalszym ciągu mówca omawiał poszczególne pozycje ustawy, dotyczące maksimum posiadania ziemi, które go nie zadowoliły, jak i sposób i cena wykupu, co do których zapowiada wniesienie całego szeregu poprawek.

Pos. Nader w imieniu N.P.R. oświadcza, że ustawa stawia sprawę parcelacyjną na realniejszym gruncie, aniżeli dotychczasowa, ale rozwija problemat robotników rolnych również niezadawalniająco, to też przyjmujemy ten projekt jako podstawę do dyskusji, jednak poprzemy go tylko w tym wypadku, gdy przez zmianę artykułów szczególnie krzywdzących klasę pracującą ustawa zapewni nie mechaniczny podział ziemi, lecz również należytą finansową pomoc i zapewni utrwalenie samodzielnych drobnych gospodarstw.

Pos. Bon (niez. partja chłop.) zaznacza, że klub jego jest za taką reformą, aby z 15 miljonów morgów, będących w posiadaniu obszarników utworzono miljon działek, dając warsztaty pracy tyluż rodzinom. Podziału tych gruntów dokonałby wybrany przez lud komitet chłopski.

Ks. Ilkow (kl. ukr. włośc.) jest niezadowolony z ustawy, gdyż ustawa ta jest jego zdaniem krzywdzącą. Jeżeli przejdzie — oświadcza mówca — będziemy musieli wydać odpowiedalną odezwę protestującą publicznie i wyciągnąć konsekwencje z tego stanu rzeczy.

Następnie ostro krytykuje ustawę pos. Paszczuk (kom.), zgłaszając w imieniu komunistów, niezależnej partji chłopskiej i białoruskiej włościańsko-robotniczej gromady wniosek o przejście do porządku dziennego nad ustawą, przedkłądając własny projekt ustawy, według którego chłop ma mieć prawo wywłaszczenia wszystkich majątków ponad 30 ha oraz majątków państwowych i kościelnych.

Po przemówieniu pos. ks. Okonia obrady przerwano. Następne posiedzenie we wtorek o godz. 11 rano.

Kujawska wytwórnia win
H. Makowski
w Kruszwicy
poleca swoje wina uznane za najlepsze w kraju na wystawie Wszechpolskiej w Warszawie. Fi ma egzystuje od 1906 roku i w kraju od 1920 roku. Posiadając własne plantacje, całkowite, spółczesne urządzenie na wzór najlepszych winnic Francji, doskonałych, wykwalifikowanych fachowców z znanym specjalistą i oenologiem p. H. Makowskim na czele, wytwornia z powodzeniem konkuruje z wyrobami zagranicznemi przyczyniając się tym samym do utrwalenia naszego bilansu czynnego. (3555

Solankowy autobus.

Lśni komfortem i wygodą
Ten królewski wóz
— Wszystko siada w lokalu, z przodu
— To łaska nie mus.

Płać trzydzieści tylko groszy
A pojedziesz wnet
I użyjesz tej [illegible]
Gdyż nie będzi[illegible]z szedł.

Choć są czasem wrzawy, piski
— Każdy przecież żyw
Stara panna ma odciski
— To wcale nie dziw.

Czasem serkniesz jak to w modzie
(Zresztą to już wiesz)
No i życie masz w wygodzie
— Czegoż więcej chcesz?

Eres.

Kronika.

— **Kalendarzyk.** Dziś, sobota dnia 27 czerwca: Władysław kr., słow.: Władysław. — Wschód słońca o godz. 3,41 zachód słońca o godz. 8.24. — Długość dnia 16 godz., 43 min.

— Jutro, niedziela dnia 28 czerwca Leon II pap., słow.: Zbysław. — Wschód słońca o godz. 3,42, zachód słońca o g. 8.23. — Długość dnia: 16 godz. 41 min.

— Poniedziałek dnia 29 czerwca: SS. Piotr i Paweł. — Wschód słońca o godz. 3,42, zachód słońca o godz. 8,23. — Długość dnia 16 godzin, 41 min.

Dziś premjera „Carewicz“ G. Zapolskiej.

Kalendarzyk teatralny:

Dziś premjera „Carewicz“.

Wniedziele 28 w Gnieźnie „Gałganek“, w poniedziałek „Carewicz“.

Z miasta i okolicy

— **Teatr Narodowy.** Dziś premjera „Carewicza“ Zapolskiej. Wspaniała ta sztuka grana na wszystkich scenach europejskich, porywa widzów i wzrusza.

W naszym teatrze obsada stanowi już poważną gwarancję, że grana będzie pierwszorzędnie. Tytułową rolę kreuje p. Roman Szremski partnerką jego jest ulubienica publiczności p. Lena Pillati, która w tak szybkim czasie zdołała uzyskać w zupełności sympatję naszego miasta. Wielkiego księcia Jerzego gra p. Rudziński, prezydenta ministrów — świetny wykonawca tej roli w Bydgoszczy w teatrze miejskim p. Dreczkowski, jak również doskonale wywiązujący się ze swej roli kamerdynera p. Lipiński.

Pozatem grają pp. Gozdawa, Jezierski, Wiśniewski (car) i inni.

A zatem niech dziś nikogo nie zabraknie w teatrze.

Pokażmy wreszcie artystom, iż umiemy ocenić ich wysiłki i pracę.

W poniedziałek i wtorek również „Carewicz“.

Przedsprzedaż u p. Knasta a od 6.30 w kasie teatru.

— **Wacław Pyffello w Inowrocławiu** na kuracji. Rzeczywisty autor wielu dzieł z dziedziny wiedzy tajemnej, — przepowiedział trafnie dnia 3 września 1916 roku i ogłosił w pismach warszawskich o wyjściu Niemców z Polski w 1918 roku. Zamieszkał przy ul. Solankowej 18.

— **Koncert „Echa“ poznańskiego,** chóru męskiego do najlepszych w Polsce należącego, odbędzie się w Inowrocławiu już tej niedzieli wieczorem o godz. 8-mej w sali Parku Miejskiego.

Przypomina się o tem naszej publiczności, która zechce zamanifestować liczną frekwencją swoją sympatję dla tego ruchliwego i zasłużonego w całej Wielkopolsce chóru męskiego. „Echo“ objechało z koncertami

A. Jędrzejczak Inowrocław
Tel. 201. **Kościelna nr. 11.** Tel. 201.
Pracownia
wykwintnej garderoby męskiej na miarę
i prac Kuśnierskich.
Stale na składzie Kołnierze futrzane i materjały męskie. 2371

cały szereg miast, i wszędzie wywołało u słuchaczy szczery entuzjazm i zaskarbiło przez swój śpiew prawdziwą wdzięczność i uznanie słuchaczy. Inowrocław pewnie nie pozostanie w tyle lecz serdecznem przyjęciem „Echistów“ da dowód, że mu praca nad kulturą pieśni nie obojętna, ale że go żywo obchodzi. — Należy się więc spieszyć z kupnem biletów. Echiści przyjeżdżają w niedzielę, część o godz. 12,55 a część o 18,07. Ogółem wystąpi chór w zespole około 30 śpiewaków.

Koncert ten będzie więc produkcją jakiej Inowrocław może i nie słyszał. „Gazeta Gdańska“ z 21. 10. 24. w recenzji swojej o śpiewie „Echa“ w czasie zjazdu VI okręgu kół śpiew. na Pomorzu i wolne m. Gdańsk pisze: „zdaje się, że nie będzie przesadą, jeżeli powiem, iż Gdańsk, ten nie tylko polski, ale i niemiecki, tak się swymi chórami chelpiący, tak śpiewającego zespołu nie słyszał“.

A więc: cały muzykalny Inowrocław i wszyscy miłujący śpiew chóru męskiego — do widzenia się na koncercie „Echa“.

— **Wielki wieczór baletowy w Teatrze Narodowym w Inowrocławiu, dnia 2 lipca o godz. 8,15 wiecz.** Ponieważ już b. mało czasu dzieli nas od dnia w którym zaprezentuje się tut. społeczeństwu tej miary para baletowa jaką jest p. Zofja Faliszewska i Tadeusz Morozowicz, o których walorach artystycznych zbytecznem jest rozpisywać się, ponieważ każdy bywalec teatralny większych miast, czy to Warszawy, Poznania lub Lwowa, miał naoczną możność przekonać się osobiście o ich sławie i powodzeniu, — pragniemy tylko zanaczyć piękny gest p. Z. Faliszewskiej. Otóż ta wielka i ceniona artystka baletowa, śladem dawnej swej humanitarności, z jakiej znaną jest całej Polsce i w Inowrocławiu nie zapomniała o tych o których dziś całe społeczeństwo najwięcej troszczyć się powinno o tej najbiedniejszej dziatwie polskiej, samorzutnie zaofiarowała pewien odsetek z dochodu przedstaw. najbiedniejszej dziatwie m. Inowrocławia. Dalej idąc, sama się podjęła nie zwracając uwagi na związany z tem mozół i trudności — przedsprzedaży biletów, aby jaknajpokaźniejsza sumka przypadła tym biedaczkom. — W ślad za nią winno pójść całe nasze społeczeństwo i nie szczędząc tych kilku groszy na tak godziwy cel i rozrywkę artystyczną wypełnieniem sali po brzegi. Bilety w cenie 1—4 zł. dla tych których czas lub siły p. Faliszewskiej osobiście nie pozwolą dotrzeć nabyć mogą u p. Knasta w księgarni.

— **Szkoła flirtu.** W Kinie Pałac dziś w dwóch programach salwy bezustannego śmiechu i humoru i to tylko dla narzeczon. zakochanych i młodych mężatek lekcje flirtu, oczkowania zaotności wdzięku, wytworności i sztuki zdobywania mężczyzn w 5-ciu akt. farsie POLA NEGRI genjalna nasza rodaczka w 6-ciu akt. grotescy p. t. „Dzika Kotka“, czyli Komendant twierdzy, nie do zdobycia“.

— **Transport górników.** Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Inowrocławiu donosi że przyszły transport górników z powiatów Inowrocław, Strzelno i Mogilno wychodzi dnia 8 lipca br. z Wejherowa.

Zgłoszenia do tegoż transportu przyjmuje jak i wszelkich innych informacji w sprawie wyjazdu za pracą do Francji udziela w godzinach służbowych (od 8 do 12-tej) Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Inowrocławiu, Nowy Rynek 4, telef. 222.

— **Do Dalkowa na zabawę latową.** Kat. Tow. Robotników Polskich w Inowrocławiu urządza w niedzielę, dnia 28 b.m. w ogrodzie p. Nadrajkowskiego w Dalkowie pod Inowr. zabawę latową połączoną z różnemi niespodziankami, jak: loterją fantowe, strzelaniem do tarczy, Kołem szczęścia, grami dla niewiast i dzieci. Przed rozpoczęciem powyższej zabawy odbędzie się o godz. 8,30 msza św. na intencję rozwoju tow. Robotników Kat., następnie o godz. 2 po poł. zbiórka członków w Ochronce przy ul. Poznańskiej, o godz. 2,30 wymarsz do Dalkowa do ogrodu p. Nadrajkowskiego, gdzie o godz. 4 rozpocznie się koncert wraz z wyżej wymienionemi grami, poczem o g. 8 wieczorem nastąpi zabawa taneczna. Nie wątpimy, że udział pragnących uprzyjemnić sobie godziny popołudniowe niedzieli na świeżem wiejskiem powietrzu będzie niezwykły.

— **Pieszo do Zakopanego.** Dnia 1. br. wyruszają pieszo z Inowrocławia do Zakopanego: J. Wybrański, Z. Keamey, E. Małaszewicz, W. Kurek i M. Zygmanowski, uczniowie IV-go kursu Seminarjum naucz. z Bydgoszczy. Powyżej wymienieni zrozumieli, że mając być w przyszłości rzeźbiarzami dusz i mając wszczepić miłość ojczyzny w młode pokolenie, muszą wpierw poznać tę ziemię ojczystą. Na przyszły rok zamierzają wybrać się na Polesie. Szczęśliwej podróży!

— **Gniewkowo.** (Pokąszeni przez psa wściekłego). W niu 19. bm. zostali pokąszeni przez psa Ołodowiczowa Wiktorja, Szajdelówna Marja i Szajdel Wincenty z Gniewkowa. Badania wykazały, że pies był wściekły. Pies został zastrzelony. Pokąszeni leczą się u miejscowego lekarza.

Reklamy.

— **Drogerja pod Kotwicą** R. Kaźmierczak poleca wszelkie artykuły kosmetyczne środki leczniczo-kąpielowe i wody mineralne naturalne i sztuczne. Przedsiębiorstwo to zaopatrzone jest w wielki wybór artykułów drogeryjnych, fotograficznych i malarskich. Ceny przystępne służą za zachętę kupna.

— **Fabryka powozów** W. Komorowskiego przy ul. Dworcowej 15 należy do większych przedsiębiorstw, które powstały po wojnie. Wielka hala-wozownia godnie reprezentuje na zewnątrz nin. firmę. Najnowsze maszyny, przekształcenie i powiększenie fabryki przejętej po niemcu, stanowią o przedsiębiorczości p. Komorowskiego. Na ogłoszenie to zwracamy uwagę.

— **P. M. Filisiewicz w miejscu** wpadł na pomysł bardzo pożytecznej reklamy. — Przeznaczył jako dodatek przy zakupach około tysiąc książek rozmaitej treści i nawet poważnej wartości.

Znany to interes co do dobroci towarów i sumiennej obsługi.

Zwracamy uwagę na inserat dzisiejszy i radzimy korzystać z odbioru książek.

Ruch w towarzystwach

— **Baczność! Towarzystwo Powstańców i Wojaków 1918 19.** Zebranie miesięczne w poniedziałek 29 czerwca br. w Św. Piotra i Pawła o godz. 2-ej popoł. w sali Gastronomji. Ważne sprawy. Do licznego udziału wzywa Zarząd.

— **Stowarzyszenie Urzędników P. S. i K.** zebranie plenarne odbędzie się w środę dnia 1. lipca 1925 r. o godz. 20-tej w hotelu „Pod Lwem“.

Dla ważności spraw uprasza się o komplet członków. Zarząd.

— **Zebranie „Drużyny Kościuszkowskiej“** jutro w niedzielę, dnia 28-go czerwca br. popoł. o godzinie 2-giej w Ochronce. 3364

Zebranie Zarządu pół godziny przedtem Zarząd.

— **Wiec poselski zwołuje N. P. R. w święto Piotra i Pawła, dnia 29 bm. o godz. 12.30 w Parku Miejskim.**

O liczny udział członków i sympatyków prosi Zarząd N. P. R.

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Cieślak, w Inowrocławiu. — Drukiem i nakładem Drukarni Kujawskiej Tow. Akc. Inowrocław. Za ogłoszenia odpowiada administracja.

W polskim domu — piją herbatę tylko polskiej firmy herbacianej
DLA AMATORÓW DOBREJ HERBATY!
Najstarsza polska firma herbaciana egzystuje od 1840 roku.
KRAJOWA HURTOWNIA HERBATY
dawn. T-wo M. SZUMILIN Sp. Akc. w WARSZAWIE, ul. Miodowa 25
poleca: Nr. 10 aromatyczny gatunek (puszki) Nr. 12 luksusowy gatunek Nr. 18 wysoki gatunek
5947
Sprzedaż we wszystkich handlach towarów kolonjalnych.

Dziś dodatek ilustrowany „Widnokrąg“.

Nowości w Kołdrach!
w pięknych kolorach i desseniach na puchu, owczej wełnie i wacie.
Polecam Szan. Publiczności zwiedzić mój magazyn bez przymusu kupna
3347
Specj. Magazyn Kołder i Bielizny
Z. KROCZYNSKA
Inowrocław - Dworcowa 6.

Do Kursu tańców - Pakości!
przyjmowane będą zgłoszenia pań i panów w salon p. Kętika tylko dziś w sobotę 27 b. m. od godz. 7—9 wiecz. i w poniedziałek dnia 29 b. m. 3348
Lekcje dziś dla pań o godz. 8-mej wiecz „ „ panów „ 9-tej „
Pawlicki, nauczyciel tańców.

Prima **węgiel górnośląski**
na korzystnych warunkach spłacenia przy minimalnem obliczeniu ceny wagonowo poleca: 3361
BIURO ROLN. HANDLOW.
Tel. 324. INOWROCŁAW - św. Ducha 96. Tel. 324.

Restauracja „Zacisze“ ulica Dubienka
Dziś w sobotę
FLAKI
porcja 40 gr. również wydaje **obiady** po 70 groszy.

Mam do wynajęcia
interes rzeźnicki
od 1. lipca, także narzędzia rzeźnicze Wolf, Sprzyca kocioł 130 litrów, składowe urządzenia i inne rozmaite rzeczy tanio do sprzedania z powodu wyjazdu.
Gdzie wskaże eksp. Dziennika Kujawskiego. 3351

Do wynajęcia zaraz
sklep z pomieszkaniem
Zgłoszenia przyjmuje W. Gawroch, Gniewkowo.

Górnośląski preparowany
węgiel kamienny
Ta lepnik i papę do pokrywania dachów w różnych gatunkach poleca 3362
Biuro Rolniczo Handlowe
Inowrocław. Św. Ducha 96. telefon 324.

W czwartek, dnia 25. bm. o godzinie 9 wieczorem zasnął w Bogu po długich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami nasz najdroższy brat, szwagier i wujek ś. p.

Tomasz Niedoszyk

przeżywszy lat 53.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 28. 6. 1925 roku o godzinie 1.30 po poł. z domu żałoby przy ulicy św. Wojciecha 62.

O czem donosi w ciężkim smutku pogrążona

Rodzina.

Inowrocław, Czarnków, dnia 25. 6. 1925 r.

---

6 stolarzy

na prace budowlane przyjmie od zaraz

Fr. Dźwikowski

budowniczy i architekt

Inowrocław.

3350

APOLINARY BOCIEK
UL. ZYGMUNTOWSKA 2
SPECJALNY SKŁAD
OBUWIA NA MIARĘ

Kupimy

duży i dobrze utrzymany

piec

„Junkra" (Junker Ofen)

Oferty pod „Piec" do ekesp. Dziennika Kuj.

Przetarg przymusowy!

We wtorek dnia 30. 6. o godz. 10-tej przed poł. w Strzelnie w składzie piwa p. J. Skrzypczaka sprzedam przez publiczną licytację najwięcej dającemu tylko za gotówkę,

aparat do mycia butelek, aparat do ściągania piwa i 100 butelek, kilka skrzyń większych i małych. 3360

Zawadziński,

kom. sądowy w Strzelnie.

Poszukuje się od 1. 7. 25

Dziewczyny

z poczciwej rodziny do pomocy Pani i jednego dziecka. Gdzie? wskaże eksp. Dzien. Kuj. 3395

Ideałem wszystkich pań

jest delikatna cera, świeży, młody wygląd, biała i miękka skóra. Ażeby te zalety osięgnąć, trzeba się myć tylko mydłem liljowo mlecznym „Ergasta". Cena 75 groszy. Zważać na nazwę „Ergasta", gdyż są bezwartościowe naśladownictwa. Do nabycia: w Inowrocławiu w Drogerji Wiktorja W. Jankowskiego w Kruszwicy w Drogerji Czesława Jankowskiego.

M·MINDYKOWSKI

Pierwszorzędny specjalny magazyn dywanów i artykułów dekoracyjnych

POZNAŃ

ULICA ŻYDOWSKA 33

Dywany — **Firany** — **Materjały**

Pomosty- Chodniki krajowe i wschodnie w gatunkach tanich i najlepszych. ~

STORY - KAPY
MADRASY
skromne i wykwintne
SERWETY
NARZUTKI-KOCE

meblowe i dekoracyjne
Adamaszki-Rypse
Jedwabie-Brokaty
Gobeliny
wielki wybór we wszystkich kolorach i odcieniach

Ogłoszenie.

Podaję niniejszem do wiadomości Wiel. Panom właścicielom nieruchomości, iż jestem mianowany od 1 kwietnia 1925 r. taksatorem budowlanym od ognia w Krajowem Ubezpieczeniu Ogniowem w Poznaniu na pow. Inowrocław. 3387

Zgłoszenia proszę przesyłać wprost lub do Wielm Panów Komisarzy i Sołtysów tego obwodu pod adresem

Fr. Kotliński

Taksator budowlany

Gniewkowo, ul. Sobieskiego nr. 4.

Kawiarnia = Restauracja

w parku Solanek nad stawem

w sobotę, dnia 27 czerwca br.

Wieczór muzyki operowej

pod dyrekcją p. Seroczyńskiego

początek o godz. 6. Wstęp bezpł.

3355

Od dziś — Tak długo jak zapas starczy!

dodaję do każdego zakupu ponad 3 zł 1 książkę pożyteczną,

treści historycznej powieściowej, współczesnej, naukowej i t. d. znanych pisarzy. Tylko doborowe dzieła!

M. FILISIEWICZ INOWROCŁAW

Telefon 227 KRÓLOWEJ JADWIGI 6 Telefon 227

Stały napływ nowości!!! Stały napływ nowości!!!

Bławaty - Jedwabie - Bielizna - Galanterja

LETNISKO KRUSZWICA

na wyspie przy Mysiej Wieży nad Gopłem.

romantyczne miejsce nadające się do wycieczek, wywczasu, przejażdżek łodziami i rozmaitych przyjemności wycieczkowych. 3115

Piękny pawilon -- Przyjemne plaże -- Bufet na miejscu.

LODY

LODY LODY

Znanej dobroci

poleca

KAWIARNIA I CUKIERNIA

Marjana Solińskiego, Wałowa 1

Przyjmuje zamówienia na lody, torty, sękacze i ciastka.

Mrożona kawa — Mrożona czekolada

3201

---

20 m³ Kamienia polnego

15—20 cm śr. kupi

Majętność Więcławice, w pobliżu tegoż

Oferty z podaniem ceny i odległości kierować uprasza 3337

Zarząd Majętności Więcławice,

pow. Inowrocław.

Płachty żniwne

poleca 3352

K. Radoszewski i Ska

Fabryka worków i planów

Inowrocław, ul. Dworcowa 6-7. Telefon 390

Skład 3349

z mieszkaniem i z towarem przy ul. św. Wojciecha l. 63 jest wprost od gospodarza do wydzierżawienia. Potrzebna gotówka 1000 zł. Wiadomość w miejscu.

Garcarnię

lub niewielką fabrykę ceramiczną w bliskości kolei szerokotorowej kupię lub wydzierżawię na dłuższy okres czasu. Oferty z podaniem warunków, wielkości ubikacji i szkicu nadesłać do Biura Ogłoszeń Pietraszka, Warszawa, ul. Marszałkowska 115, pod „Ceramik" 3359

Fabryczny

budynek możliwie z egzystującym kominem w bliskości kolei szerokotorowej kupię lub wydzierżawię na dłuższy okres czasu. Oferty pod „Ceramik" z podaniem warunków, wielkości ubikacji i szkicu nadesłać do Biura Ogłoszeń Pietraszka, Warszawa, Marszałkowska nr. 115. 3358

W Kawiarni „Promień"

pod nazwą

„Słodka dziurka"

spotykają się tylko wybredni amatorzy kawy i ciastek.

Codziennie świeże lody!

Właściciel

STANISŁAW GRACZYK

Bilans zamknięcia

31 grudnia 1924

Aktywa		Pasywa
169,05	Gotówka	
	Udziały	1 198,75
13 517,—	Weksle	
	Depozyta	4 967,04
	Fundusz rez.	70,83
	Rezerwa sp.	57
	Banki	1 348 35
100,08	Akcje	
13	Efekta	
	Fundusz em.	57
15,27	Poczt. Kont. Oszcz.	
	Obligo Weksl.	5 950,—
	Do dysp. W. Z.	267,44
13 801,53		13 801,53

Bilans otwarcia

1 stycznia 1925 r.

Aktywa		Pasywa
169,05	Gotówka	
	Udziały	1 198,75
13 517,—	Weksle	
	Depozyta	4 967,04
	Fundusz rez.	1 070,83
	Rezerwa sp.	868,36
	Banki	1 546,33
1000,—	Akcje	
968,—	Efekta	
	Fundusz em.	57
15,27	Poczt. Kont. Oszcz.	
	Obligo Weksl.	5 950,—
	Do dysp. W. Z.	267,44
15 669,32		15 669,32

Na rok 1924 przeszło 696 członków, w ciągu roku wstąpiło 17, wystąpiło i zmarło 32, na rok 1925 przechodzi 689.

GĘBICE, dnia 25. czerwca 1925 r.

BANK LUDOWY Spółdz. z odp. nieogr.

3332 Cz. Buszewicz M. Łagiewski I. B. Jankowski.

Pannę

do składu rzeźnickiego, mająca zarazem pojęcie w rąbaniu mięsa przyjmie zaraz albo od 15. VII. 25 r.

Fr. Drogowski,

mistrz rzeźnicki

Poznańska 1. 3341

Ford

mało używany i w dobrym stanie jest korzystnie

na sprzedaż.

Zgłoszenia pod „Auto" do ekesp. Dziennika Kuj.

Kupię używane

żaluzje

drewniane lub nowe na trzy większe okna.

Restauracja 3367

ulica św. Ducha 7.

Ogłoszenia drobne.

W poniedziałek

dnia 22. czerwca, skradziono w sad p. Zmicha, marynarkę z książeczką wojskową. O zwrot upraszam. Władysław Dopierała, ul. Panny Marji 17. 3365

Planino

używane, lecz w dobrym stanie tanio na sprzedaż. Dworcowa 13. prt. 3329

Sekret

powodzenia otrzyma każdy. Przyślijcie datę urodzenia, 50 groszy i znaczek pocztowy. Adresować: mistrz nauk tajemniczych Wacław Pyffelo, Warszawa, ulica Bednarska 17. 3345

Młoda osoba

znająca dokładnie wszelkie prace biurowe oraz gospodarstwo i wychowanie dzieci szuka posady w mieście lub na wsi. Wymagania skromne. Zgłosz. do eksp. Dzien. Duj. pod „Natychmiast". 3339

Pokój mebl.

od 1 lipca, do wynajęcia. Zgłosz. ul. św. Ducha 15 I. p. lewo. 3544

Mebl. pokój

do wynajęcia od 1. VII. 25. Ulica Poznańska 12. II p. na lewo. 3336

Pokój

meblowany do wynajęcia. Ulica Kasztelańska nr. 33 I. lewo. 3340

Mechanik

szofer łonaty poszukuje posady. Adres wskaże eksp. Dzien. Kuj. 3366

Powabu

nadaje młode świeże oblicze czysta delikatna, o pięknych barwach cera. Osięgnąć to można tylko przez używanie prawdziwego mydła liljowo mlecznego „Ergasta" 2722

Cena 75 groszy. Zważać na nazwę „Ergasta" gdyż są bez wartościowe naśladownictwa. Do nabycia, w Inowrocławiu w Drogerji Wiktorji W. Jankowskiego w Kruszwicy w Drogerji Czesława Jankowskiego.

Tapety, linoleum

imit. inkrusty, listwy do tapet

poleca po cenach przystępnych

Fr. Głowacki, Inowrocław

Farna 5. 3344

TAPETY

szlaki, listwy, linkrusta, (imit. skóry, papier do odciągania dębiny, orzech, jesion itd. farby, pokosty, lakiery, szczotki pendzle w wielkim wyborze kupuje się najkorzystniej u

L. Paczkowskiego

Kościelna 11. Kościelna 11.

Zarazem wykonuje się wszelkie prace malarskie. 3354

Drogerja pod Kotwicą

R. KAŹMIERCZAK

ul. Paderewskiego 7 — Telefon 458

Artykuły kosmetyczne

krajowe i zagraniczne 3338

Środki leczniczo - kąpielowe

jak sole do kąpieli czyste i z kwasem węglowym, jodorad, extrakty jodowe p. p.

Wody mineralne naturalne i sztuczne.

Gospodarstwo

126 morgowe ziemia pszenna i buraczana blisko miasta powiatowego na Kujawach z wszelkiemi dogodnościami z pełnym żywym i martwym inwentarzem i dobrym zasiewem na bardzo korzystnych warunkach (reszta ceny kupna na sześć lat na gruncie) z powodu stosunków familijnych natychmiast do sprzedania.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje ekspedycja niniejszego pisma pod L. 505. Agenci wykluczeni. 3258

Prawda o napadach dywersyjnych.

Wilno, w czerwcu.

Kto nie zna tych lasów i błot rozległych sięgnących się jak okiem sięgnąć, aż het, ku nieboskłonom, kto nie zagłębiał się w zieloną ich otchłań przepastną jak ocean — ten zrozumieć nie jest w stanie, jaką dziś jeszcze te lasy i knieje, moczary, błota, łąki odgrywają rolę na ziemiach Polski, na północ od Bugu, Narwi i Niemna położonych. Bywa, że spojrzy się w dół z wysokiego wzgórza, a tu jak okiem sięgnąć, rozciąga się morze zielonych czubów leśnych. Bywa że wśród zapadłych dróżek, skrzypiąc i podskakując na kamieniach, wlecze się furmanka godzinami, przez krainy te leśne i nigdzie ni ludzkiego widoku, ni ludzkiej sadyby nie dojrzeć, a wokół tylko lasy i piaski i błota.

By kraj ten znać i przejrzeć go do głębi, trzeba widzieć i zbadać własnemi oczyma, co tam się mieści na tych przestrzeniach rozległych, gdzie miasta, a nawet wsie są rzadkością nielada.

Kraj ten słynny dziś złą sławą bandyckich orgij i krwawych morderstw jeszcze ciągle do pewnego stopnia terra incognita dla ogółu społeczństwa polskiego. Trzeba więc wiedzieć tym, co o sanacji stosunków na naszych kresach radzą, że kraj ten, całą swą typografją sprzyja niezmiernie i sprzyjał oddawna tworzeniu się band zbójeckich w starym stylu.

Od Wilna na południe ciągnie się wielka z grubej zwierzyny słynna puszcza Rudnicka, przechodząca następnie bezpośrednio w puszczę Ruńską koło stacji kolejowej Marcinkańce; dalej na zachód lasy te łączą się nieprzerwanem pasmem z t. zw. Puszczą Nadniemeńską, istotnie nad Niemnem położoną, z lasami Augustowa o dalej wzdłuż granicy pruskiej, kończy się ich nić. Na wschód zaś, puszcza Ruska przechodzi w Nalibocką, która ze swej strony, wielkiemi lasami jest połączona z Polesiem na południu, z obszarami leśnemi powiatów Dziśnieńskiego i Wilejskiego na północy i z granicą sowiecką na wschodzie. Jedynie Puszcza Białowiejska okolona jest z trzech stron polami, mianowicie z zachodu, południa i z północy. Zato od wschodu posiada tem większe ujście błot i lasów w kierunku do granicy sowieckiej.

Kto się w gmatwaninie tych dróg leśnych orjentuje dobrze, potrafi cały przebyć wrzeź i wzdłuż, nosa z cienia drzew nie wysuwając.

I na tem rzecz cała polega, że orjentuje się w tem osób bardzo wiele, ale nie z pośród tych, co z ramienia władz polskich orjentować się w tem powinni. Kraj ten posiada tradycję bandycką, bardzo rozległą i bardzo świeżą datującą się bowiem od okupacji niemieckie. Wtedy to setki ludzi pozbawionych jakiegokolwiek innego sposobu istnienia, przeważnie jeńcy i dezerterzy rosyjscy zmuszeni byli wziąć się do bandytyzmu. Rzecz niebywała: dokonali odkrycia (o czem napozór wszystkim wiadomem być musiało) a niezmiernej dla nich wagi, mianowicie, że w lasach dawnej Litwy i Białorusi mimo XX wieku żyć można wygodnie i bezkarnie uprawiać proceder rozbójniczy. Ich więc śladem pociągało coraz więcej poza nawiasem życia społecznego się znajdujących ludzi. Co więcej nawet—armja rosyjska podczas odwrotu swego z Podlesia pozostawiła oddział regularny, złożony ze 100 ludzi pod dowództwem pewnego korneta huzarów w Puszczy Białowiejskiej, dla czynienia dywersji na tyłach wojsk niemieckich. Oddział ten utrzymał się w przeciągu 9 miesięcy w puszczy przyczyniając wiele szkód niemcom i trzeba było przez długi czas zastosować akcji całej brygady kawalerji, dwuch punktów piechoty i licznych Maschinengewehrabteilung'enów", ażeby tylko 100 ludzi rozproszyć — nie wyłapać.

Ten, kto zna nietylko obszary leśne złem wschodnich i ich przejścia tajemnice, ale również lud obszary te zamieszkujący, wie dokładnie za czyją sprawą dokonywane są dzisiejsze napady dywersyjne. Zwykłym ordynarnem oszczerstwem są wiadomości podawane przez prasę sowiecką, w dużej mierze litewską. Mówią one o jakimś fermencie na kresach, o powstaniu chłopskiem czy białoruskiem. Trzeba znać psychologję tutejszego chłopa, żeby wiedzieć, iż ferment taki jest tu zupełnie niemożliwy. Chłop białoruski jest leniwy, ospały, apatyczny, spokojny i zamiłowany w pracy pokojowej. Wszelka inicjatywa i awaturniczość są od umysłu jego odległe bardzo. Nawet gdyby był uciemiężany — nie zdobył się by napewno na odruch protestu. Dzisiaj jest to tem mniej możliwe, że nie doznaje krzywdy. Chłop białoruski, zwłaszcza katolik, jest pobożny i wszelkie hasła wywrotowe i antyreligijne, głoszone przez czerwonego sąsiada z za kordonu są dla niego nienawistne. Oszczerstwa rzucane przez elementy wrogie państwowości polskiej, obliczone są na naiwność czytelników.

Wszelkiego rodzaju męty społeczne i wyrzutki, których po wojnie jest mnogość nieprzebrana, zostały wyzyskane nader sprytnie przez agentów bolszewickich organizacyj wywrotowych. Przyszło im o tem łatwiej, że wystarczy nawiązać tylko do tradycji „zielonawo hulanja" za czasów okupacji niemieckiej. Agenci komunistyczni dali możliwe warunki rozwoju tym wykolejeńcom, którzy w dobie powojennej do niczego już zdatni nie byli prócz rozboju. Zamierający „łach" bandycki ożywili i potrafili wyzyskać sytuację i teren i nabyte doświadczenie dla celów własnej propagandy i terroru.

Dlatego o ile trudna była walka z bandytyzmem kresowem dawniej, o tyle trudniejszą stała się dziś, gdy prócz naturalnych warunków sprzyjających jego rozwojowi w postaci setek jeszcze tysięcy mil kwadratowych obszarów leśnych na kresach, doszedł nowy czynnik sprzyjający mu z zewnątrz, a zabezpieczający odwrót bandycie nawet i wtedy, gdy zielone otchłanie leśne już go nie zabezpieczają przed pościgiem władz.

Janusz Kochanowicz.

O kierunek kolei węglowej z Górnego Śląska do Inowrocławia.

W Kruszwicy dnia 6 czerwca rb. odbyło się zebranie przedstawicieli zainteresowanych powiatów strzelińskiego, nieszawskiego i inowrocławskiego w celu rozpatrzenia celowości i pożytku projektowanych kierunków kolei szerokotorowej, łączącej Górny Śląsk z Bałtykiem. Rozpatrywano ostatni odcinek tej kolei z miasta Konina do Inowrocławia, który według pierwszego projektu ma iść do stacji Kościeszki, (jako najdalej wysuniętej na południe i wschód), i następnie przez Kruszwicę do Inowrocławia, korzystając z istniejącego już toru kolejowego.

Według drugiego projektu tor kolejowy przechodzi po wschodniej stronie Gopła przez Piotrków Kujawski — Radziejów — Papros do Inowrocławia.

Rzecznikami pierwszego projektu są przedstawiciele Kruszwicy i jej najbliższej okolicy, wysuwając na pierwszy plan względy oszczędnościowe, a zarazem uważając swoje lokalne sprawy w ten sposób za zupełnie zagwarantowane.

Stronnikami kierunku drugiego — na wschód od jeziora Gopła są przedstawiciele powiatu nieszawskiego, który w ten sposób otrzymałby w południowej swej części kolej normalną i połączenie z Inowrocławiem.

Obecnie istniejące warunki, komunikacyjne i handlowe w tej części Kujaw są chorobliwym wynikiem przeprowadzenia przemocą granicy pruskiej. Nadanie projektowanej kolei kierunku na wschód Gopła przyczyniło by się do poprawy bytu materjalnego ludności miejscowej i do powrotu normalnych stosunków przedrozbiorowych.

Dla powiatu inowrocławskiego i samego miasta Inowrocławia ten drugi projektowany kierunek również byłby korzystniejszy, i przyśpieszyłby bezpośrednie połączenie Inowrocławia z miastem Włocławkiem nad Wisłą.

Na razie została wyloniona komisja z przedstawicieli zainteresowanych powiatów która bezstronnie rozpatrzy wszystkie dowody „za i przeciw" projektowanym kierunkom kolei Górny Śląsk — Inowrocław, kierując się znajomością warunków lokalnych. Jednak decydującemi czynnikami w tak ważnej sprawie będą względy ogólno-państwowe i strategiczne.

Ze swej strony wypowiedzieć możemy tylko życzenie, przez wzgląd na bezrobocie i brak traktatu handlowego z Niemcami, — abyśmy jak najprędzej widzieli rozpoczęte roboty na tej tak ważnej linji kolejowej, która w wysokim stopniu może się przyczynić do poprawy naszego bilansu handlowego, niezależności gospodarczej i poprawy bytu materjalnego pracującego ludu.

Dr. med. Roman Gutowski.

O Muzeum Narodowe w Raperswilu.

Zbiory polskie winny wrócić nareszcie do kraju.

(Od własnego korespondenta).

Zurych, 24 czerwca.

W Rapperswilu, pięknej i cichej mieścinie nad Jeziorem Zurychskiem, mieszczą się od lat wielu wspaniałe zbiory muzealne narodu polskiego pod nazwą „Muzeum Narodowe".

Muzeum — wiekopomna fundacja Piaterów — pomieszczone w starem zamczysku historycznem Habsburgów, zawiera jedyny w swoim rodzaju zbiór rękopisów, sztychów, monet polskich, wszelakich pamiątek i dzieł sztuki, oraz bogatą bibljotekę. W osobnem mauzoleum mieści się serce nieśmiertelnego Naczelnika Narodu — Tadeusza Kościuszki, zmarłego w pobliskiej Solurze.

W starem tem zamczysku, mieszczącem w sobie tyle wspomnień z przeszłości narodu polskiego — wiernie i wytrwale od lat dwunastu pełnią służbę dla Ojczyzny p. dyrektor Zmigrodzki i bibljotekarz dr. Lewak.

Sprawie polskiej w czasie wojny, korzystając z obfitych zbiorów Muzeum rapperswilskiego, oddali oni nieocenione usługi. Podczas wojny bowiem wykazał Rapperswil jak wielką jest jego rola, jak cenne jego zbiory.

Muzeum w Rapperswilu dostarczyć musiało wszystkiego: wysyłało się książki do Paryża, do Komitetu Narodowego, do Londynu, do Brukseli, do Krakowa. Robiło się wyciągi, pośredniczyło się w przesyłaniu dzieł i wypracowań z terytorjum pod władzę Niemiec i Austrji do naszych ziomków w krajach Ententy. Muzeum rapperswilskie przesyłało w końcu listy prywatne osób rozproszonych po obu stronach kordonu wojennego, pieniądze, paczki, jednem słowem muzeum było wszechstronną agencją informacyjną i komisową.

Zaznaczyć osobno trzeba, iż nie było dzieła o Polsce, wydanego podczas wojny, a dzieł tych było tak wiele, któreby nie czerpało materjału z bibljoteki muzeum. Jest to wielką zasługą dra Lewaka, kochającego swe książki, że każdemu musiał dogodzić i że przy najtrudniejszych pytaniach i żądaniach nie stracił odwagi.

Nieprzyjemnem wspomnieniem jest fakt, że Muzeum w Rapperswilu podczas wojny miało do czynienia z ludźmi różnych obozów, rozgoryczonych do siebie nawzajem, wciągających opiekunów tej placówki polskiej na wolnej ziemi szwajcarskiej w walkę polityczną, nie rozumiejących, że muzeum jest tylko placówką naukową i że właśnie polityczne zaszkodzić tylko mogą sprawie narodowej.

Dzisiaj zmieniły się czasy. Jakkolwiek z jednej strony Polacy w Szwajcarji przyzwyczaili się do Muzeum w Rapperswilu i przykrą byłaby im myśl, iż go więcej tu nie będzie — to z drugiej strony przyznać trzeba, że z pięknej bibljoteki i jednych w swoim rodzaju zbiorów więcej będziemy mieli pożytku w Polsce, aniżeli na obczyźnie i do tego dla zwykłego śmiertelnika niedostępnej przez wzgląd na trudności paszportowe i ciężką sytuację gospodarczą w kraju.

Pozostałe w Szwajcarji zbiory muzealne nie dają dziś stanowczo tego obraz Polski, jaki zagranicy muzeum polskie dać powinno. Rapperswil posiada cały szereg pamiątek, niewątpliwie sercu naszemu drogich i dla narodu naszego cennych, ale to są pamiątki niewoli.

Muzeum polskie zagranicą powinno w dzisiejszych warunkach, albo dać obraz Wolnej Polski, albo też lepiej nie istnieć.

Podobno Rada Ministrów w Warszawie powzięła już swego czasu uchwałę, aby przenieść Muzeum do Polski, zresztą takie było życzenie fundatorów Piaterów. Kiedy to nastąpi, zdaje się być problematycznem.

Przeniesienie tych, bądź co bądź znacznych zbiorów pociągnie za sobą bardzo poważne trudności i znaczne koszta.

A jednak kwestja przeniesienia Muzeum rapperswilskiego do kraju, winna zostać jak najprędzej załatwioną. Mając własną państwowość, nie powinniśmy pozwolić, aby zbiory narodowe tułały się zagranicą, choćby nawet miały one najidealniejsze pomieszczenie.

Dr. K. L.

Wstępujcie do L. O. P. P.

Tajemnicze iskry.

Powieść.

12) (Ciąg dalszy).

Kapitan Belval przez grzeczność chciał w pierwszej chwili to samo uczynić. Zatrzymał się jednak przed drzwiami i powrócił na to samo miejsce. Zastał panią Essares, która zdawała się go nie słyszeć, nieruchomą, z głową pochyloną i odwróconą od niego.

— Koraljo... — szepnął.

Nic nie odpowiedziała, więc po raz drugi rzekł:

— Koraljo... — ufny, że i tym razem nic nie odpowie, gdyż teraz nagle to milczenie młodej kobiety zdało mu się czemś ogromnie pożądanem. Nie było w tem już ani niechęci, ani przymusu. Koralja przyjmowała jego obecność jako rzecz naturalną, jako opiekuna i przyjaciela. Patryk przestał już myśleć o wszystkich męczących go zagadkach, o tym całym szeregu zbrodni, które się zwaliły koło nich, jak i o otaczających ich niebezpieczeństwach. Myślał tylko o osamotnieniu i cierpieniu młodej kobiety.

— Niech pani mi nie odpowiada wcale, niech pani nie mówi nic, ani słowa. To ja mówić będą. Trzeba, bym pani powiedział to, o czem nie wiesz, to jest o powodach, dla których chciała mnie pani oddalić od tego domu, tak, od tego domu, i od swej osoby...

Położył rękę na oparciu fotelu, na którym siedziała Koralja; ręka ta lekko musnęła jej welon.

— Koraljo! pani sobie wyobraża, że hańba, która zawisła nad jej domem, oddala cię odemnie. Wstydzi się pani, że byłaś żoną takiego człowieka, i to czyni cię nieśmiałą i zalękniona, jak gdybyś sama była winną. Ale dlaczego? Czyż to pani wina? Czy pani sądzi, że ja się nie domyślam, jakie to musiało być między wami pożycie, jaka przeszłość pełna udręczenia i nienawiści, i że do tego małżeństwa byłaś przymuszona, nie wiem jakim nikczemnym sposobem. Nie, Koraljo! o czem innem chcę z panią mówić. Jest jeszcze inna sprawa...

Pochylił się jeszcze więcej nad nią. Światło kominka odbijało jej uroczy profil i wpatrzony w nią z wzrastającem uczuciem, wykrzyknął, nazywając ją nadal po imieniu w sposób pełen troskliwości i szacunku.

— Czy mam mówić, mateczko Koraljo? Prawda, że nie. Zrozumiałaś mnie i samą siebie teraz rozumiesz. O, czuję, że drżysz cała. O! bo tak — tak, od pierwszego dnia pokochałaś tego wielkiego urwisza, tego twego inwalidę, mimo wszystkich jego ran i pokiereszowań. Cicho, nie zaprzeczaj. Tak, rozumiem — ciebie to trochę razi, że dziś właśnie słyszysz te słowa. Powinienem był może poczekać. — Lecz po co? Niczego od ciebie nie żądam. Wiem, i to mi wystarcza. Nie będę ci o tem mówił więcej, aż dopiero, gdy przyjdzie ta nieunikniona chwila, w której sama będziesz zmuszona mi powiedzieć to samo. Do tej chwili będę milczał. Lecz między nami będzie — miłość — a to tak słodko... mateczko Koraljo. Tak słodko wiedzieć, że ty mię kochasz, Koraljo! Tak! a... teraz płaczesz! I jeszcze chciałaś się tego zapierać! Ale, kiedy ty płaczesz, mateczko, to widać serduszko twoje przepełnione tkliwością i uczuciem. Płaczesz! O, mateczko, nie myślałem nawet, że do tego stopnia mnie kochasz!

Patryk sam, mówiąc to, łzy miał w oczach. Po bladych policzkach Koralji łzy spływały cicho, — on byłby chciał te łzy jej zcałować, ale sam odczuwał, że najmniejsza pieszczota byłaby nieodpowiednia w tej chwili. Stał więc cicho i wpatrywał się w nią gorąco. A gdy tak na nią patrzał, nabierał wrażenia, że uwaga młodej kobiety odczepia się od niego, że oczy jej zdają się być przyciągnięte innym jakimś niespodzianym widokiem, i że w tej ciszy, pełnej miłości, ona słuchała, czegoś, czego on nie posłyszał.

Nagle — usłyszał i on — to, co jeszcze było prawie niedosłyszalne. Nie był to nawet szmer, lecz raczej tylko uczucie jakiejś obecności, mieszające się z oddalonemi odgłosami ulicy.

Co się to działo?

Patryk nie spostrzegł jeszcze, że zmrok zwolna zachodził. Nie zauważył również, że pani Essares uchyliła odrobinę okna buduaru. Pokój był niewielki i zbyt rozgrzany kominek wytworzył atmosferę duszną. Dostrzegł, że to uchylone okno było przedmiotem jej bacznej uwagi, i że stamtąd grozi niebezpieczeństwo.

Patryk chciał rzucić się do okna, nie uczynił tego jednak. Niebezpieczeństwo się ujawniało. Na zewnątrz w cieniu zmroku rozróżniać począł po przez szyby okna jakąś postać ludzką. Poczem spostrzegł między uchylonemi skrzydłami okna jakiś przedmiot, połyskujący przy ogniu kominka, a ten przedmiot wydał mu się być lufą rewolweru.

— Jeżeliby podejrzywano choć na chwilę, że mam się na baczności — myślał — Koralja jest stracona.

W rzeczy samej młoda kobieta znajdowała się wprost okna i niczem nie była zasłoniona. Głośno więc i wyraźnie rzekł:

— Koraljo, musisz być bardzo zmęczona.. Trzeba będzie nam się pożegnać.

Równocześnie okrążył fotel, by ją zasłonić. Nie zdążył jednak ruchu tego wykonać. Widocznie i ona spostrzegła lufę rewolweru, gdyż cofnęła się szybko i szepnęła:

— O! Patryku... Patryku...

Dały się słyszeć dwa strzały, a potem jęk.

— Czy jesteś ranną? — wykrzyknął Patryk, rzucając się ku młodej kobiecie.

— Nie, nie — odparła — to tylko ze strachu...

— Ha jeśli ten nędznik cię trafił!...

— Nie — nie.

— Jesteś tego pewna?

Odkręcił lampkę elektryczną, i z przerażeniem badał młodą kobietę, czekając, by przyszła do siebie. Trwało to trzydzieści do czterdziestu sekund.

Po chwili dopiero rzucił się ku oknu, i otwarłszy je, wyskoczył na balkon. Pokój był na pierwszem piętrze. Mur był obrośnięty rozpiętem na drewnianej kracie winem. Ale Patryk z powodu swojej kuli u nogi z trudnością schodził.

(Ciąd dalszy nastąpi).

Przegląd prasy.

Jeszcze o pakcie gwarancyjnym. Znak zapytania. Splendid isolation Anglji od Wschodu. Czy Niemcy odrzucą zasady odpowiedzi francuskiej? Dwie różne odpowiedzi.

Dyskusja na temat paktu gwarancyjnego nie schodzi z łamów dziennikarskich i przez długi jeszcze czas aż do ostatniego uregulowania sprawy nie przestanie interesować opinji publicznej. Wchodzą tu w grę poważne interesy Polski, u której pomimo rozmaitych uspokajających zastrzeżeń zawsze budzi obawę myśl, że pakt gwarancyjny obejmuje jedynie Zachód Europy, pozostawiając Wschód na opiece Ligi Narodów i tylko traktatu polsko-francuskiego bez pomocy Anglji.

Najsilniejszy wyraz tych wątpliwości znajdujemy ostatnio w **„Kurjerze Porannym"**:

„W bilansie strat polskich, które są stratami polityki francuskiej, pierwszą, najważniejszą i najwalniejszą pozycję stanowi znak zapytania rozpostarty nad naszymi granicami zachodnimi. Został on przez porozumienie genewskie. Brianda i Chamberlaina wyryty tak ostro i wyraziście, że nie zależnie od losów paktu bezpieczeństwa pozostanie on jako upiorny znak dla nas i dla Francji, która go niestety pomaga wyrysować. Utrzymanie stanu politycznego, stworzonego przez traktat wersalski w Europie, wymagało większych i realniejszych gwarancji tam, gdzie on jest przez aspiracje niemieckie właśnie najbardziej zagrożony.

W Genewie zrobiono wprost odwrotnie. Skutek takiego faktu musi być nieuchronny. Musi on wywołać wrażenie, że nietylko Anglja, ale, niestety, i Francja nie uważa utrzymania status quo na wschodzie Niemiec za nienaruszalny kanon. Gdyby było inaczej, nie bylibyśmy świadkami tej groteski, że na niezagrożoną de facto granicę wschodnią Francji i Belgji zaciąga się co najgrubsze kolubryny a zachodnią granicę Polski chce się bronić tyczkami, upstrzonemi strzępami wielce szacownych aktów dyplomatycznych. W zestawieniu z temi kolubrynami tyczki muszą robić wrażenie strachów na wróble, a przez Niemców muszą być one brane za wici, wskazujące im kierunek ich marszu.

Z tego zasadniczego znaku zapytania, narysowanego w Genewie przez dwa najgłówniejsze mocarstwa zachodnie nad naszą granicą polsko-niemiecką wynikają nieuchronne konsekwencje. Czy ten znak zapytania był malowany z uciechą czy smutkiem, czy z wyrachowania, czy z poczucia słabości, nie zmienia to w niczem tego faktu, że pociągnąć on musiał za sobą inny znak zapytania, rozpostarty nad konwencją francusko-polską. Obłoniętej ma być ten znak zapytania w razie dojścia do paktu, takiemi zwojami Traktatów, Statutów i ich interpretacjami, że musi stać się on tylko jeszcze grubszy".

„Kurjer Poznański" komentuje wycofanie się Anglji z obrony wszystkich postanowień Traktatu Wersalskiego:

„O ile więc należy uznać, że kampanja o pakt nie skończyła się bezwarunkowym zwycięstwem zamiarów niemieckich i początkowej tezy angielskiej, a nawet, że w stosunku do Polski porozumienie francusko-angielskie oddaliło myśl praktycznego zużycia paktu przez Niemcy dla rewizji granic polskich — minister Chamberlain uznał nawet za stosowne zaznaczyć, że nota nie będzie zawierała niczego, coby mogło Polskę niepokoić — to jednak w rozwoju stosunków powojennych w układzie Europy pakt ten będzie niewątpliwie pewnem oficjalnem wycofaniem się Anglji z obrony wszystkich postanowień Traktatu Wersalskiego.

Ten rozwój stosunków w Polsce będziemy musieli wziąć trzeźwo pod uwagę i nie zaniedbywać wszelkich wysiłków, ażeby tak na wewnątrz, jak i na zewnątrz wytworzyć taki układ stosunków, któryby nam gwarantował najlepiej nasz stan posiadania. Tembardziej, że, jak wykazywaliśmy niedawno, polityka niemiecka niewątpliwie nietylko że nie ustanie w wysiłku podważania naszych granic zachodnich, ale wysiłek ten prawdopodobnie podwoi. Należy się zresztą liczyć z tem, że, jak opiewają nasze wiadomości z Anglji, pewne czynniki tak niemieckie jak i angielskie będą starały się ułożyć tę część paktu, w którym będzie mowa o przyjściu Francji z pomocą Polsce w ten sposób, ażeby stworzyć furtkę do przyjęcia w danym razie decyzji przeciwko prawu interwencji francuskiej.

Z tego punktu widzenia należy spojrzeć na projekty rozmaitych traktatów arbitrażowych których pominięcie ma dopiero stanowić casus belli dla Francji".

Głos decydujący mają obecnie Niemcy, które muszą orzec czy przyjmują warunki ustalone w odpowiedzi francusko-angielskiej. Odpowiedzią na to pytanie zajmuje się **„Kurjer Warszawski"**:

„Pakt gwarancyjny nie będzie, jak się to rozumie samo przez się, Niemcom narzucony. Niemcy dały do niego inicjatywę i mogą prowadzić dalsze rozmowy jak im się podoba. Albo odrzucą a limine zasady, podane im w nocie francuskiej, albo rozpoczną nad niemi dyskusję. W pierwszym przypadku sprawa byłaby zakończona odrazu. Conajwyżej aljanci mogliby pomyśleć o pakcie gwarancyjnym jednostronnym, t. j. anglo-francuskim. W drugim przypadku negocjacje będą prawdopodobnie bardzo długie. A łatwo się domyśleć, jaki aparat dyplomatyczny bezpośredni i pośredni będzie tu uruchomiony!

Sądząc z obecnych nastrojów niemieckich, Berlinowi ani się śni porzucać myśli, tak dla nich szczęśliwie poczętej i pomyślnie się rozwijającej. W szczerość opozycji nacjonalistycznej nie wierzymy. Jeśli nawet Niemcy istotnie uważają, że wyłożone w odpowiedzi francuskiej zasady nie są dla nich dogodne, to w każdym razie nie rozstaną się z nadzieją, iż dalsze negocjacje dadzą im w niejednym punkcie satysfakcję. Zresztą, niewiele ryzykując, mogą spekulować na rozłam wśród aljantów.

A potem istnieją również w Niemczech rachuby na to, że koniec końców uda się im doprowadzić, z powodu i na tle paktu gwarancyjnego, do konferencji międzynarodowej, na której mogłyby one... wystąpić z pretensjami terytorjalnemi i zdobyć sobie dla nich, w tej lub innej postaci, czyjeś poparcie.

Że dla dyplomacji polskiej rozpoczyna się tu okres szczególnie ciężkiej odpowiedzialności, o tem nie potrzebujemy już chyba nikogo przekonywać".

Na tem samem stanowisku stoi **„Gazeta Warszawska"**:

„Jak widzimy więc, natychmiastowe przerwanie rokowań w sprawie paktu byłoby dla Niemiec, jako dla właściwego inicjatora, już ze względów formalnych bardzo trudne. Poza tem jednak otwartą pozostaje również kwestja, czy rząd niemiecki nie dostrzega nawet w obecnym projekcie paktu wiele korzystnych dla siebie momentów. Mimo niezwykle ostrego tonu prasy prawicowej, nie możemy jakoś uwierzyć w bezwzględną szczerość niemieckiej kampanji antypaktowej i raczej jesteśmy skłonni uważać ją za taktyczną przygrywkę do dalszych targów, co do których Niemcy liczą z pewnością na poparcie Anglji. Nie było przypadkiem, że prasa niemiecka od szeregu już dni stwierdza z naciskiem, że obecna sytuacja w sprawie paktu jest następstwem maksimum ustępstw angielskich, po których może nastąpić już tylko cofanie się... Francji.

Wszystkie te zagadnienia są obecnie tematem narad rządu i stronnictw niemieckich. Sądząc po dotychczasowym przebiegu całej sprawy, jest dla nas rzeczą pewną, że pakt nie zostanie w najbliższym czasie pogrzebany i że obowiązkiem naszym jest w tej dziedzinie dalsze baczne i czujne stanie na straży".

„Echo Warszawskie" przechyla się do twierdzenia, że Niemcy nie wejdą do Ligi Narodów, skoro współudział w prawach i obowiązkach członka Ligi rozwiewa nadzieje związane z próbą rewizji granicy polskiej:

„Na innem miejscu podajemy mowę ministra Skrzyńskiego, komentującą odpowiedź francuską. Jeżeli z punktu widzenia Polski można ten projekt uważać za dodatni, jak to czyni p. Skrzyński, to trudno jest przy obecnym stanie psychicznym Niemiec spodziewać się po Berlinie, ażeby tej odpowiedzi w całości przyklasnął. Mamy wrażenie, że dopiero teraz Niemcy będą chciały się wymigać od konieczności wejścia do Ligi Narodów, czyli przyjęcia na siebie praktycznego obowiązku stosowania 10 i 16 punktu Paktu Ligi. Z tonu prasy niemieckiej widać już wielką rezerwę, a jeszcze nie wiadomo do jakich granic posunie się sam rząd berliński z p. Hindenburgiem na czele, który nie zachwyca się zbytnio polityką p. Stresemanna.

W tej materji należy się liczyć z morzem niespodzianek ze strony Berlina i Londynu, który interpretacją tak Paktu Ligi jak i tego paktu reńskiego o ile zostanie podpisany, może nastręczyć Europie wiele kłopotu".

En.

Szpieg-kobieta u bolszewików bułgarskich.

Wśród wielu komunistów wmieszanych w sprawę zamachu na katedrę w Sofji znajduje się poseł do sobranja Georgij Georgiew do niedawna jeszcze przywódca narodowego liberalnego stronnictwa. Niedawno przeszedł on do komitetów a uwięziony za antypaństwową propagandę wyznał, że był na żołdzie bolszewików, pobierając 15 tysięcy lewów miesięcznie.

Do tej niespodziewanej orjentacji politycznej, nakłoniony został Georgiew przez kobietę, która pokochała go namiętnie, pozostając pod jej wpływem.

Ta kobieta była emigrantką rosyjską, Marja Aleksandrowowa, bawiąc w Bułgarji jako pseudo księżna rozpowiadała wokół o nienawiści do bolszewików, którzy ogołocili ją z majątku i omal nie skazali na śmierć.

W opowiadaniach tych nie było szczypty prawdy, jednakże piękna i wyjątkowo urocza kobieta znajdowała powszechną wiarę i utrzymywała bliskie towarzyskie stosunki z członkami poselstw zagranicznych w Bułgarji.

Umiejętnością szpiegowską Marja Aleksandrowowa doprowadziła do wysokiego kunsztu.

Celem wydobycia ważnych dokumentów dyplomatycznych nie zawahała się przed zwichnięciem karjery pewnemu młodemu attache zagranicznej ambasady, który się w niej zakochał i postanowił ją poślubić.

Dzień ślubu był już wyznaczony a para narzeczonych wyjechała z Sofji, by złożyć wizytę rodzicom pana młodego, mieszkającym w jednej ze stolic europejskich.

W dzień wyjazdu zginęły z poselstwa, przy którym pracował attache ważne papiery. Nie ulegało wątpliwości, kto je ukradł.

Ślub się nie odbył, a młody dyplomata otrzymał dymisję i zwichnął sobie karjerę życiową.

Po tym wypadku Marja Aleksandrowowa przeniosła się na stały pobyt do Wiednia, a gdy sprawa ucichła powróciła do Sofji i opętała swą miłością Georgjewa, czyniąc zeń agenta bolszewickiego.

Instruktorzy.

Wielki Międzynarodowy Zjazd — XII-ty Zjazd Rolniczy w Warszawie zwrócił uwagę opinji publicznej nietylko na sprawy bezpośrednio poruszone na zjeździe, lecz i na zagadnienia rolnictwa krajowego jako problematu o pierwszorzędnem znaczeniu dla państwa.

Zagadnieniem maksymalnej wydajności produkcji rolnej, któraby pozwalała na zrównoważenie bierności bilansu handlowego po stronie przemysłu — wywozem ziemiopłodów komplikuje się jeszcze okolicznością, że Polska jest w okresie zmiany formy władania ziemią i w krótce stanie się krajem o przewadze drobnych gospodarstw.

A tymczasem stan rolnictwa w Polsce stoi jeszcze daleko od poziomu, na którymby stać mógł i powinien. O ile w województwach zachodnich rzecz przedstawia się nie najgorzej, o tyle im dalej na wschód tem rolnictwo stoi niżej.

Przyczyn tego szukać należy przedewszystkiem w braku oświaty, konserwatyzmie właściwym rolnikom (tak gospodarował dziad i pradziad) wreszcie w braku nietylko kapitałów na poważniejsze inwestycje, lecz nawet niedostateczności kapitałów obrotowych w rolnictwie.

Stąd — w porównaniu z Zachodem wydajność z hektara jest u nas bardzo niewielka a wysiłki ciężkiej pracy źle opłacone. W szczególności niskie plony wykazują drobne gospodarstwa. Zaradzić temu mają przedewszystkiem szkoły rolnicze i sieć instruktorów. Według uchwały Sejmu za lat 15 w każdym powiecie winny być przynajmniej dwie szkoły rolnicze. Mimo poważnych wysiłków Ministerstwa Rolnictwa zakładanie szkół tych idzie powoli prócz b. zaboru pruskiego. Jedną z poważnych tego przyczyn jest brak sił fachowych.

Zanim dojdziemy do pożądanej liczby szkół rolniczych i szkoły te okażą wpływ na podniesienie się poziomu rolnictwa — tem większe znaczenie jest instruktorów rolniczych. Niestety, instruktorów już za mało, obejmować oni muszą zbyt wielkie obszary a wymagania stawiane im są zbyt różnorodne. Ponadto jeszcze instruktorzy zbyt często zmieniają tereny swego działania. Na to zaś aby praca ich była owocna muszą zżyć się ze swem okręgiem.

W zasadzie instruktorzy muszą specjalizować się w pewnym zakresie. Sprawą najpilniejszą jest stworzenie poważnego zastępu instruktorów produkcji roślinnej i zwierzęcej. Ponadto przewidywać należy potrzebę specjalnych instruktorów ogrodniczych, pszczelarskich, współdzielnych wreszcie instruktorów — organizatorów życia kulturalnego (Domy Ludowe, chóry, orkiestry, teatry, pożarnictwo). Budownictwo przeciwogniowe i budownictwo wogóle wymagałoby także instruktorów specjalistów.

Instruktor — agronom, który poprowadzi dobrze półka doświadczalne łatwo przełamie nieufność rolników, gdy pokaże naocznie, jakie wyniki daje staranna uprawa, dobre ziarno, nawozy. Obowiązkiem instruktora hodowalnego winno być układanie form racjonalnego żywienia inwentarza, kontrola wydajności mleka, dostawa reproduktorów i matek.

Instruktor wiele pracy i dobrej woli włożyć musi zanim uda mu się przełamać bierność i konserwatyzm drobnego rolnika. Aby tego dokon. musi to być człowiek który pracę swoją traktuje nie jako sposób zarobkowania lecz w pracę wkłada entuzjazm i ambicje.

Jest rzeczą wielkiej wagi dla kultury rolniczej i wogóle kultury kraju aby rola instruktora znalazła zrozumienie w całem społeczeństwie. Bo tylko wówczas można mieć nadzieję że znajdzie się dostateczna liczba kandydatów na instruktorów. Z natury rzeczy większość ich rekrutować się musi i powinna z pośród synów włościan, z odpowiedniem wykształceniem. Nie należy jednak wątpić, że wówczas, gdy rola instruktora należycie zostanie oceniona — znajdą się instruktorzy i innych sfer społecznych. Młodzież kończąca szkoły zastanawiając się nad wyborem zawodu kieruje się zazwyczaj pobudkami idealistycznemi. Trzeba żeby zrozumiała ona, że nigdzie bodaj wyniki pracy nie mogą być owocniejsze i bezpośrednio oczywistsze — jak w pracy instrukcyjnej. Niechaj przykładem świeci tu ks. Blizifski z Liskowa, który w ciągu 25 lat z najbardziej zaniedbanej wsi uczynił wzór dla całej Polski.

Obecnie, gdy kończy się rok szkolny a młodzież zastanawia się nad wyborem zawodu warto, aby sprawa poruszona przez nas stała się tematem zainteresowania i wymiany opinji.

Inż. Ol.

Zapisz jeszcze dzisiaj „Dziennik Kujawski"

Z wędrówki po szerokim świecie.

Jeszcze raz w Watykanie. — Jak wyglądał Jezus Chrystus. — Największy dywan na świecie. — „Ochrona lokatorów w starożytnym Rzymie. — Odnowienie historycznego pałacu w Wersalu.

Zaprowadziwszy Czytelników w jednej z ostatnich „wędrówek" do Rzymu, kończymy dzisiaj zwiedzanie Wiecznego Miasta.

Wstąpić nam wypada jeszcze raz do Watykanu, gdzie zwrócić chcemy uwagę Czytelników na niedawno odnaleziony w archiwum watykańskiem dokument, dający nam najdokładniejszy dotąd rysopis Jezusa Chrystusa. Dokument ten pochodzi od prokonsula Publjusza Lentulusa, który prawdopodobnie był poprzednikiem Piłata w Judei, posiada charakter raportu policyjnego, a dotyczy Jezusa Chrystusa.

Prokonsul w raporcie swym, zawiadamia, że uwaga jego zwrócona została na osobę Chrystusa. Protokół mówi co następuje:

„Chrystus posiadał długie blond włosy. Sięgały aż do uszu, a następnie spadały w pukiach na ramiona. Przedział w pośrodku głowy dzielił je na dwie równe części. Chrystus nosił pełny zarost, który był jeszcze jaśniejszy niż włosy. Oczy Chrystusa były jasno-błękitne, a wyraz ich nadzwyczaj łagodny, niekiedy jednak wyrażały one straszliwy gniew. Policzki Chrystusa były z lekka zaróżowione. Budowa ciała normalna i bardzo kształtna. Jezus Chrystus trzymał się prosto, mówił mało, a głos miał bardzo łagodny. Nigdy nie widziano Go śmiejącego się, ale często widziano Go płaczącego. Ręce miał bardzo starannie pielęgnowane. Nazywano Go — według raportu — Jezusem, synem Marji. Przyjaciele Jego nadawali Mu również miano Syna Bożego".

To ostatnie miano, szczególnie zwracało uwagę prokonsula, prawdopodobnie wskutek denuncjacji żydów, kupczących w świątyniach, nie mogących znieść potęgi moralnej Chrystusa.

W Watykanie zwrócimy uwagę Czytelnika jeszcze na jeden ciekawy szczegół, a mianowicie na największy dywan na całym świecie, jaki znajduje się właśnie w zabudowaniach watykańskich. Ofiarowało go grona pań bielgijskich papieżowi Leonowi XIII. długość jego wynosi 14 metrów, a powierzchnia 154 m. kw. Wykonały go dziewczęta od 14 do 16 lat. Haft zawiera 2.800.000 ściegów.

Dywan leży w prywatnych apartamentach Jego Świątobliwości.

Na zakończenie naszej wędrówki po Rzymie pokażmy Czytelnikowi niedawno dokonane odkrycie, które — rzecz dziwna — w dzisiejszych czasach specjalną posiada aktualność.

Z pewnością nikt z czytających nie domyśla się w tej chwili, że odkrycie to dotyczy „ochronę lokatorów". Kwestja ta, gnębiąca dzisiaj szerokie warstwy we wszystkich prawie krajach, musiała i w starożytn. Rzymie nie być nowością.

Wśród całego szeregu innych znalezisk, wydobyto także ciekawą tablicę, dotyczącą „ochrony lokatorów" rzymskich. Tablica ta zawiera rozporządzenie, mocą którego pretor Markus Cachus Rufas zabrania właścicielom domów rugować lokatorów bez słusznych powodów.

Prawo to ukazało się na 48 lat przed narodzeniem Chrystusa.

Jesteśmy w Paryżu.

Pozostawiwszy zwiedzanie osobliwości tej „metropoli" eleganckiego świata na czas późniejszy, zwrócimy uwagę Czytelnika na Wersal, słynny chociażby tylko z ostatniej konferencji pokojowej, na której to doszedł do skutku Traktat Wersalski, któremu i Polska zawdzięcza swe istnienie.

Otóż wspaniały, historyczny pałac w Wersalu, który ostatnio przeżył znowu jedną z najbardziej decydujących chwil w życiu narodów, jego przyległe zabudowania i przepiękne parki, — znajdują się w stanie zupełnej ruiny. Stwierdziła to niedawno nasa francuska i dzięki jej kampanji uchwalono odpowiednie kredyty na doprowadzenie do porządku zagrożonych przez długoletnie zaniedbanie, tych wspaniałych pomników sztuki.

Roboty już są w toku. Wszystkie sale i sklepienia mają być starannie zbadane, balustrady i baseny wodotrysków odnowione, gaje, altany i wspaniałe ogrody, dzieło Lenotre'a doprowadzone do stanu takiego, jak za czasów Króla Słońca.

Wszczął się również ruch za przywróceniem i miasteczku Wersal dawnego życia, proponowane jest wzniesienie t. zw. „sezonów wersalskich", urządzanie zabaw w parkach, a nawet ponowne otwarcie opery wersalskiej, zamkniętej w 1855 r.

— — — — — — — —

Na tem kończymy dzisiejszą wędrówkę, a żegnając się z Czytelnikami, przyrzekamy im pokazać jeszcze niejedną ciekawą i interesującą osobliwość.

L. Wa.

O wykorzystanie bogactw Polskiego Morza.

Z danych statystycznych co do połowu ryb morskich w Polsce oraz z zestawiania ich z takimiż danemi innych państw nadmorskich wynika iż Polska wykorzystuje bogactwa morza zaledwie w jednej tysiącznej części możliwości eksploatacyjnych, po uwzględnieniu w tym rachunku proporcji długości linji brzegowych i zaludnienia okolic nadmorskich.

Dane te świadczą o smutnem bardzo niezrozumieniu znaczenia dostępu do morza, niezrozumieniu, które posiada za sobą kilkuwiekową fatalną tradycję historyczną. Pożytek z wykorzystania naturalnych bogactw, płynących z dostępu do morza w postaci racjonalnego połowu ryb morskich sprowadzanych dotychczas z zagranicy wyraża się w dość poważnych cyfrach, obciążających poważnie nasz bilans handlowy.

W ciągu ostatnich 5 lat przywieziono do Polski ryb z zagranicy za sumę dochodzącą do 170 milj. złotych, przyczem zaznaczyć należy, że tą ilością ryb zdołano zapotrzebowanie pokryć zaledwie w połowie. Konsumpcja ryb w Polsce stale wzrasta, nie wzrastają natomiast źródła połowu tego cennego i odżywczego artykułu.

Na ogólną ilość 20 000 tonn ryb poławianych w Polsce zaledwie 4 000 ryb jest pochodzenia morskiego, 10 000 tonn dostarczają wody śródlądowe, 6 000 tonn sztuczne hodowle. Przywóz ryb zagranicznych do Polski przekracza natomiast znacznie ogólną ilość połowu krajowego. W roku 1923 przywieziono do Polski 74 108 tonn ryb, t. j. blisko 4-ro krotnie większą ilość niż wynosi krajowy połów, w r. 1924 — 64 216 tonn, to jest prawie 3 razy więcej.

Importowane do Polski ryby są przeważnie pochodzenia szkockiego (śledzie) norweskiego, niemieckiego a ostatnio rosyjskiego.

Należy przyjąć pod uwagę, że racjonalne zapatrywanie ludności polskiej, w produkt ryby ma wielkie znaczenie ze względu na to, że ryba posiada wartości odżywcze większe niż mięso i jest przy odpowiedniem wyzyskaniu gospodarczem — produktem tańszym od mięsa. Jak niewielką cyfrę stanowi połów ryb morskich w Polsce widzimy chociażby z porównania tej cyfry z cyframi połowu innych państw Europy północnej. W roku 1920 Anglja złowiła 1 096 910 tonn ryb, Norwegja 560 707, Francja 196 745, Holandja 142 796, Niemcy 194 154, Szwecja 96 863, Danja 63 700, Polska 4 000. Racjonalna troska o zwiększenie tej niesłychanie małej ilości połowu powinna być udziałem sfer rządowych, jeśli nasz dostęp do morza nie ma pozostać teoretycznym. Coprawda brak własnego tonażu okrętowego w większej ilości znacznie utrudnia i komplikuje sprawę, ale obecnie, kiedy zarówno rząd jak i społeczeństwo zajmują się żywo sprawą zorganizowania i powołania do życia marynarki handlowej na zdrowych podstawach, finansowych, sprawa ta nie będzie przedstawiała większych trudności. Budowa własnego portu w Gdyni również będzie czynnikiem przyczyniającym się znacznie do rozszerzenia zakresu możliwości polskiej gospodarki morskiej, gdyż dotychczasowe szykany i utrudnienia czynione przez w. m. Gdańsk firmom polskim utrudniało znacznie naturalne ciążenie tych firm w kierunku interesów, związanych z morzem. Powstające obecnie w Polsce przedsiębiorstwo połowu ryb na morzu Północnem posiada wszelkie szanse do rozwoju na wielką skalę gdyż wchodzi w dziedzinę przemysłu nie posiadając poważnych konkurentów w Polsce. Pamiętać należy, że morza i oceany poza trzy-milowym pasem przybrzeżnym stanowią teren międzynarodowy mogący podlegać nieograniczonej niczem eksploatacji. Pewne niebezpieczeństwo dla obrotów tego towarzystwa będzie stanowić konkurencja przedsiębiorstwa zajmującego się przywożeniem ryby z Rosji, powstającego obecnie na drodze porozumienia ze sferami handlowemi Rosji, należy się jednak spodziewać, że Rząd przez odpowiednią politykę ceł protekcyjnych zdoła uregulować tę kwestję. W każdym razie należy z uznaniem powitać ten jeden z poważniejszych kroków w kierunku faktycznej realizacji dostępu do Polskiego Morza.

T. N.

Jacek Malczewski.

Jeden z najwybitniejszych artystów polskich Jacek Malczewski obchodzi w tym roku 50-letni jubileusz swojej pracy malarskiej. Dorobek jego artystyczny jest olbrzymi. Wystawy urządzone w głównych środowiskach sztuki polskiej, w Warszawie, Krakowie i Poznaniu zgromadziły po paręset eksponatów a mimo to jednak wiele nawet zupełnie pierwszorzędnych dzieł nie znalazło się na żadnej z tych wystaw, gdyż pozostały w zbiorach zagranicznych lub nie udało się ich wypożyczyć albo odszukać.

Jako młody zupełnie artysta zyskał sobie Malczewski sławę obrazami przedstawiającemi sceny z więzień i katorgi moskiewskiej. „Niedziela w kopalni na Sybirze" (1895) — pośród obojętnych współwięźniów umiera pędzony na zesłanie wyrostek. „Wigilja zesłańców na Sybirze" (1892). „Śmierć Eli". Przemyślna bardzo kompozycja, świetny rysunek i charakteryzacja poszczególnych postaci, oświetlanie, koloryt składają się na głęboko wstrząsające wrażenie.

Bierze również Malczewski tematy do obrazów z otaczającego życia, są one jednak tylko pretekstem do wypowiedzenia i zasugerowania pewnego uczucia czy nastroju. Taki np. „Malarczyk" (1901). Na tle jesiennem parku siedzi umorusany farbami chłopak. Pejzaż, przybory malarskie, poszarpane ubranie i dziurawe buty, oddane są z zadziwiającym realizmem; zestrojenie tych wszystkich realistycznych detali jest takie, że obraz naładowany jest melancholją i poetycznością a budzi w widzu cały świat marzeń i myśli.

Dla dobitniejszego wyrażenia własnych przeżyć i poetyckich pomysłów zaczyna Malczewski wprowadzać do swoich obrazów postacie symboliczne. W r. 1898 powstaje „Błędne koło". — Wokół chłopca siedzącego na szczycie drabinki malarskiej wije się korowód nagich kobiet, satyrów, kajdaniarzy, krakowskich chłopców, powstańców: „Śmierć" z roku 1902 anioł oparty na kosie zamyka oczy utrudzonemu starcowi; „Bajka" (1908) — pół-kobieta i pół-tygrys gra na skrzypcach pastuszkowi gęsi; „Wojna" (1918) — na zasłanem kościotrupami pobojowisku Chrystus kładzie ręce na głowę przerażonego wędrowca.

Jest rzeczą niemożliwą wytłomaczyć co Malczewski chciał przez to powiedzieć. Każda gałęź sztuki ma swój własny język, działający bezpośrednio na duszę ludzką. Muzyk wypowiada się przy pomocy dźwięków, literat — słów i pojęć, malarz — barw i kształtów. Malczewski jest urodzonym lirykiem-malarzem. To, co wyraża swemi pędzlami, nie da się określić słowami. To trzeba odczuć. Wszelka literacka interpretacja zawsze będzie nieścisła i dowolna.

Prócz obrazów kompozycyjnych namalował Malczewski wiele pięknych portretów. Świetny „Portret własny" (1902), portret hr. Pinińskiego (1906 r.) i wiele innych.

Prawie zawsze za postacią portretowaną umieszcza się jakaś scenkę, wyjaśniająca charakter lub zamiłowanie modela.

Pejzaże Malczewskiego są pełne czaru i poezji.

Malarskie zalety obrazów Malczewskiego są bardzo wielkie. Jest on niezrównanym osobnikiem. Zadziwiająca jest jego umiejętność oddawania przelotnych i zmiennych wyrazów twarzy ludzkiej; dawniejsze jego obrazy malowane były w ciemnej, brązowej tonacji, obecnie ma koloryt jasny i żywy. Technikę malowania olejnego opanował doskonale — obrazy jego nie czernieją ani nie pękają.

Skończone lat 70 nic nie wpłynęły na pewność jego ręki i oka. Parę miesięcy temu namalowany autoportret na tle ogrodu jest jednym z jego arcydzieł.

Obraz ten daje nam nadzieję, że długa lista pięknych dzieł Malczewskiego nie jest jeszcze zamknięta.

Szczęsny Rutkowski.

Napoleon a okręt parowy.

Mało kto wie o tem, że Napoleon miał ofiarowany sobie genjalny wynalazek Fultona — maszynę parową, która mogła rozstrzygnąć wojnę z Anglją i wzgardził nią. Dramatyczny był epilog tej wielkiej pomyłki cesarza Francuzów. Wróćmy jednak do momentu wstępnego.

W roku 1807 przybył do Paryża mechanik amerykański Fulton, by przedstawić Napoleonowi swój wynalazek, okręt parowy.

— Tymi okrętami sire zniszczy Anglję!

Napoleon spojrzawszy z pogardą na Amerykanina, odezwał się:

— Znowu jeden z tych warjatów, którzy mnie prawie codziennie nagabują swoimi wynalazkami! Dopiero wczoraj był u mnie człowiek z „projektem" — kawalerji na ułaskawionych Delfinach, którą miałbym zdobyć Anglję. Idź pan sobie, bo mam dosyć tych szalonych pomysłów.

Fulton rzucił wielkiemu korsykaninowi dumne spójrzenie, skłonił się sztywno i wyszedł bez słowa odpowiedzi.

W ośm lat później okręt żaglowy „Belephon" wiózł powoli zdetronizowanego cesarza i garstkę sług jego, którzy dobrowolnie udali się razem z nim na św. Helenę. Napoleon spacerował właśnie na pokładzie, gdy na horyzoncie ukazała się ciemna chmura dymu, która coraz bardziej się zbliżała.

W końcu nadjechał olbrzymi okręt parowy, który z nadzyczajną zgrabnością i lekkością minął walczący przeciw wzburzonym falom morskim „Belephon". Był to pierwszy amerykański parowiec, noszący nazwę „Fulton".

Napoleon długo jeszcze śledził żałosnym wzrokiem dumny okręt, poczem w głębokiem zamyśleniu zszedł do swej kajuty. Kiedy wierny mu Bertrand po pewnym czasie zjawił się u niego, zastał pokonanego bohatera w zadumie.

Napoleon ujrzawszy go rzekł pełnym wzruszenia głosem:

— Kiedym Fultona wypędził z Fuillerów — pozbawiłem się korony cesarskiej!

Rozum i żołądek.

Na marginesie statystyki strajkowrj.

W ostatnim zeszycie „Przeglądu Wszechpolskiego" — pisze Rzeczpospolita — znajduj. niezwykle ciekawę pracę o „Strajkach w Polsce" opartą na bogatym materjale statystycznym i ścisłych źródłach informacyjnych.

Autor zadał sobie wielki trud zebrania danych cyfrowych i chronologicznych, dzięki czemu jesteśmy w możności operowania ścisłemi datami i liczbami w niniejszym artykule.

— — — — — — — —

Strajki dawniejsze.

Po raz pierwszy w historji gospodarczego rozwoju Polski notuje się strajk wybuchły na tle zarobków w wielickiej kopalni soli w roku 1690. Strajk został przegrany, a robotnicy surowo ukarani, przyczem jedna robotnica była skazana na ścięcie i jeden robotnik został wbity na pal. Tak karano za strajki w siedemnastym wieku. W sto lat później wybuchł strajk na Śląsku i został krwawo stłumiony przez wojsko niemieckie.

Z wielkich strajków zanotować możemy: w Łodzi (1861 r.), pierwsze strajki majowe (1891 r.), manifestacje robotnicze (1898 r.) i strajk generalny w 1899-ym roku, który w Warszawie trwał 10 dni.

Do roku 1900 było w Polsce ogółem 186 strajków z czego 127 wygranych (40000 robotników) i 59 przegranych (52.000 robotników).

— — — — — — — — —

Strajki od 1905.

Spontaniczny ruch strajkowy wybucha w 1905 r., z czasem przechodząc na normalne tory zmagania się pracy z kapitałem. Zasadnioczo wszystkie bezrobocia do 1905 r. z małemi wyjątkami wynikały na podłożu ekonomicznem. Jako jeden z ciekawych wyjątków zacytujemy strajk warszawski z 1883 r., wynikły na skutek zarządzenia władz moskiewskich o poddaniu wszystkich robotnic przymusowym stałym oględzinom policyjno-lekarskim (III). Te skandaliczne rozporządzenie spotkało się z tak silnym sprzeciwym czynnym, że natychmiast zostało cofnięte.

W dobie Wojny Światowej, a zatem ogólnej militaryzacji przemysłu strajki są prawdziwą rzadkością. Natomiast poczynając od r. 1920-go pod wpływem agitacji socjalistycznej i bolszewickiej, oraz inflacji marki polskiej ilość strajków rośnie z zawrotną szybkością. Więc: w r. 1920 — 325 strajków, w 21-ym — 720, w 22gim — 800, a w 23-cim 1263. Rok ubiegły przyniósł wraz ze stabilizacją pewne uspokojenie wśród mas robotniczych — strajków 908.

— — — — — — — —

Straty gospodarcze skutkiem strajków.

Ogółem od roku 1920 do 1925 było około 4.000 strajków i około 3 miljonów strajkujących.

Jeżeli weźmiemy, iż robotnik przeciętnie zarabia 4 zł. dziennie, a strajk przeciętnie trwa 5 dni stwierdzimy, że robotnicy stracili w tym okresie czasu 60 miljonów złotych dzięki strajkowaniu.

Straty przemysłu, rolnictwa i handlu są nie do obliczenia. Jeżeli jednak określimy je tylko na 60 miljonów złotych — otrzymamy równe 120 miljonów dosłownie wrzuconych w błoto na niekorzyść całego kraju.

Niezaprzeczalny, iż strajki są [illegible] potrzebną bronią w walce pracy o swoje prawa, lecz nie zapominajmy, że są bronią bardzo niebezpieczną, której tylko po wyczerpaniu całego szeregu innych środków, wolno używać. Jak uczy nas doświadczenie, 56 proc. strajków wybucha bez oczywistej konieczności, z tej tylko racji, że menerzy socjalistyczni umiemają za pomocą najradykalniejszych demagogicznych wystąpień utrzymać trzeszczące podjum, na które się wdrapali.

Czy ta polityka, spekulowania na żołądkach robotniczych, da oczekiwane przez nich skutki — bardzo wątpliwe. Oświata idzie szybko krokiem naprzód, rozjaśnia coraz szersze kręgi i maluczko, a jedynym kluczem do skarbca „woli ludu" będzie rozum.

T. M.

Nasze urzędy celne.

Przed miarodajnym czasem, wyłoniła się w sejmowej komisji dla handlu i przemysłu, sprawa różnych niedomagań w naszych urzędach celnych.

Z tego powodu wyłonił Sejm z swego łona nadzwyczajną komisję składającą się z dwunastu osób, której to komisji zlecono zadanie, zbadania stosunków celnych na naszych pograniczach.

Komisja rozdzieliła się na mniejsze grupki po 3 i 4 posłów, która już dotąd zbadała dość dokładnie stosunki istniejące na pograniczu polskiego Górn. Śląska oraz Wielkopolski od Chojnic aż w dół do Rawicza.

Zanim przystąpię do opisu wyników tych badań,, według zasięgniętych z miarodajnego i pewnego źródła informacji, muszę wpierw kilka słów poświęcić naszym urzędom celnym wogóle.

Jak dużo w Polsce, jako w nowopowstałem po wojnie państwie, mogło być idealnem, przeciwnie roiło się od usterek i błędów, tak też miała się rzecz z naszymi urzędami celnymi.

Brak urzędników, praktyki i doświadczenia na tem polu, nie mogły innego stanu wywołać.

Trzeba również zważyć, że granica dzisiejszego państwa, z wyjątkiem małego skrawka na pograniczu Prus wschodnich,, leżały wszystkie wewnątrz państw zaborczych.

Wszędzie więc trzeba było urządz. nowe granice celne, czy to zamiast nad Prosną, urządzić je nad Obrą, czy to pociągnąć nowe na pograniczach Czechosłowacji, Rumunji, Bolszewji, Łotwy i t. d.

Trzeba było stworzyć urząd celny jako główny w Warszawie, inne zaś podwładne centrali w Krakowie, Katowicach w Poznaniu i t. p.

Oprócz różnych rozporządzeń i przepisów tymczasowych ustawodawstwa celnego własnego dotąd nie posiadamy.

Mimo tych braków wsystkich, pomijając błędy i wady lat pierwszych, sprawa urządzeń celnych, urzędów, urzędników na coraz lepsze wkracza tory. Tak naprzykład w Poznaniu, na czele urzędu celnego dla Pomorza i Poznańskiego stoi znany Inowrocławowi dobrze adwokat dawniejszy a obecny prezes urzędu cła p. Radwański.

Człowiek niezwykle rzutki i ruchliwy, a jak na dzisiejsze czasy fachowiec pod tym względem w każdym calu. Zdołał on w krótkim czasie — bo niespełna trzech latach naszą straż celną, pograniczną postawić tak na nogi, że naprawdę powstydzić się jej nie potrzeba. Inna rzecz z urządzeniami, do prawidłowego przeprowadzenia prac celnych koniecznymi. Strażnicy nasi, czy to na Pomorzu, czy na całym pograniczu Poznańskiego, nie mają pomieszczeń ani biurowyh, ani strażniczych. Kiedy Niem. np. zdołali już naprzeciw Chojnic, czy Zbąszynia pobudować domy i domki strażnicze, nasze władze celne dusić się muszą w uzyskanych od władz kolejowych ciasnych, często bardzo niezdrowotnych ubikacjach, strażnicy zaś nasi zamiast w domkach murowanych, lokują się szałasach czy nawet w ziemlankach coś w rodzaju wojennych.

Dziwić się nikt nie może, że jest tak a nie jakby każdy tego pragnął. Skarb polski nie jest tak zasobowy, aby wszystkim tym wymogom mógł zadość uczynić. A wszakże bez urzędów celnych, bez straży celnej na pograniczach, Państwo również ostać by się nie mogło.

I bez tego — nawet w sposób legalny aż za dużo produkcji obcej wciska się do naszego kraju, odbierając chleb tysiącom naszego robotnika i rzemieślnika.

Cóżby dopiero było, gdyby straż celna nasze urzędy celne nie były na swym posterunku, nie przeciwdziałały nielegalnemu napływowi. To też dobrze się stało, że specjalna komisja sprawy te bada, bo przekonamy się; naocznie o dobrych i złych stronach naszego celnictwa, będzie mogła urzędowi nie niejedno zwrócić uwagę. Rząd zaś, aby zdał sobie sprawę z tego, że celnictwo nasze, nie po macoszemu, traktować a raczej jak największą należy je otoczyć opieką. Państwu to tylko korzyść przynieść może.

A. P.

Zakłady Wyrobów Cukierniczych, Zbigniew Kaczmarkiewicz

Inowrocław, Toruńska 5, telefon 499.

Przyjmuje się
wszelkie zamówienia w zakres cukiernictwa wchodzące

Hurtownie! Hurtownie!

Specjalność: Torty - Kieksy - Herbatniki - Sękacze - Bomby i t. d.

Własna fabrykacja kuwertury! Własna fabrykacja kuwertury!

8274

W. Pluciński Inowrocław
Rynek 20. Tel. 248.

Pierwszorzędny magazyn w niezrównanym wyborze towarów krótk. galanteryjnych, wełnianych, bielizny i artykułów męskich.

Obrusy, koronki, hafty, wstążki -- rękawiczki, szale, tiule, obsady do sukien, gorsety, torebki, parasole, pończochy, skarpetki itd.

Ceny ściśle stałe!!

--- Konfekcja damska i dziecięca. --- 3100

Wszelkie przybory do krawieczczyzny po nadzwyczaj niskich cenach!!

Obuwie
damskie, męskie i dziecięce
w wielkim wyborze
od najzwyczajniejszego do najwykwintniejszego
poleca 8354

Ignacy Szubarga
Inowrocław, ulica Kilińskiego 4.

Toruński Młyn Parowy L. Rychter
Oddział Inowrocław, Dworcowa 56
Przedstawiciel B. Świtajski.

Zamiana zboża na mąkę, śrut, otręby i kaszę. Także kupuję konie każdą ilość zboża. Hurtownie i detaliczne sprzedaż artykułów młyńskich 5221

Żelazo sztabowe, blachę żel., podkowy, gwoździe, łańcuchy, naczynia emalj. cynkowane, lano żelazne, szkło, porcelana, fajans.

Wł. Paul, Inowrocław, Rynek 12. - Tel. 447.

Materjały budowlane jak: wapno, cement, gips, trzcina sufitowa, papa na dachy - smoła - lepnik
poleca po najniższej cenie.

Wyroby ze złota, srebra i plateru.
Zegary, budziki i kryształy
5292
poleca

Fa M. Dutkiewicz
w Inowrocławiu
Król. Jadwigi 14. Telefon 70.

Teofil Kasprzak
Inowrocław, Krolowej Jadwigi 19
Kuj. fabryka powozów
poleca **powozy** wszelkiego rodzaju 2958

wykonane podług najnowszych wzorów również **Bryle i półkryte powozy** już używane.

Lakierowanie i wybicia jakoteż wszelkie **reparacje** wykonuje w krótkim czasie **po cenach przystępnych.**

KTO CHCE KUPIĆ?

KSIĄŻKI, NUTY, PAPIER
ARTYKUŁY PIŚMIENNE
ORAZ UPOMINKI

UDAJE SIĘ ZAWSZE DO KSIĘGARNI i SKŁADU PAPIERU

STEFANA KNASTA
w INOWROCŁAWIU. 5195

Parowa Garbarnia
F. SIKORZYŃSKI,
Telefon nr. 34. Pakość. Telefon nr. 34.

Skóry bromowe, gemzowe, skóry na pasy do maszyn i skóry rymarskie stale na składzie.

Przyjmowanie wszelkich skór do garbowania z włosem lub bez. 2941

K. Sikorzyński,
Inowrocław, ulica Dworcowa 2.

Skład skór i przyborów szewckich
Skóry podeszwiane Bubcholza, Pfeiffra i inne, brom szewro, faileder, skóry rymarskie blankówka i syrowiec, oraz wszelkie przybory szewskie. — Ceny przystępne.
Własna pracownia holewek.

Polecam z mej składnicy
dla natychmiastowej dostawy, w partjach wagonowych i detalicznie:

Węgiel górnośląski i dąbrowiecki, Koks hutniczy, Brykiety, Drzewo opałowe w szczapach i rąbane, Dyszle brzozowe, Wałki i szczapy olchowe, Cement portlandzki. Wapno w kawałkach i gaszone, Rury studzienne, Rury kanalizacyjne, Płyty chodnikowe, Śmietniki żelbetonowe, Dachówkę cementową i paloną, Koryta glazurowane. Wyroby pantoflarskie, Żwir murarski i naturalny.

Ceny bezkonkurencyjne - dogodne warunki zapłaty dostawa hurtownie i detalicznie, bezpłatnie do domu. 1774

Zygmunt Gronet, INOWROCŁAW.
(Dawniej Filja Zakładów Wojdalskich).
Telefon 41-210. **Ulica Dworcowa 53.** Telefon 41-210.

Polecamy najuprzejmiej Wielce Szanownej Klienteli z naszych bogato zaopatrzonych składów po cenach najtańszych:

wszelkie artykuły gospodarcze, przemysłowe, kuchenne, oraz wszelkie szkła i porcelanę 5285

Obsługa skora i rzetelna! Obsługa skora i rzetelna!

RYSZARD KICKBUSCH T. z o. p.
Rynek 3. INOWROCŁAW Telefon 33.

Podczas upałów letnich odświeża i wzmacnia
Przemysławka
Woda polarna
do zmywania głowy
chłodzi i chroni przed migreną.
Oryginalne tylko z firmy
HENRYK ŻAK - POZNAŃ
!!! Żądajcie wszędzie !!!

BIURO PORADY Inowrocław, ul. św. Ducha 96.
Telefon 324. **Opracowuje i załatwia:** Telefon 324.

a) wszelkie deklaracje podatkowe i z tem złączone korespondencje.
b) reklamacje każdego rodzaju.
c) pisma i wnioski do wszelkich urzędów.
d) udziela informacji i porady w sprawach paszportowych, administracyjnych, sądowych, oraz dotyczących przynależności państwow.
e) przyjmuje wszelkie prace pisania na maszynie.
f) obliczanie i udzielanie informacji we wszystkich kwestjach dotyczących przewaloryzowania.

Na piśmienne zapytania odpowiada się odwrotnie. Honorarjum za poszczególne sprawy bardzo umiarkowane. Za roczny ekwiwalent przyjmuje się prowadzenie wszelkich spraw podatkowych.

Godziny przyjęć codziennie od 10 — 1 i 4 — 6.

Dwaj Apostołowie.

Z pośród wszystkich apostołów wyróżnili się osobliwie i naczelne miejsce w dziejach chrystjanizmu zajęli św. Piotr i św. Paweł, pierwszy — jako niewzruszony fundament Kościoła Chrystusowego, tek i mocna opoka wiary prawowiernej", poczytany przez Kościół katolicki za pierwszego biskupa rzymskiego; drugi — jako właściwy twórca powszechności chrześcijanizmu, jako wielki kaznodzieja i teoretyk Prawdy, powołany do głoszenia jej wszystkim narodom, do pracy apostolskiej między wszelkiemi pogany.

Św. Piotr, pierwotnie Szymon, rodem z miasteczka Bethsaidy w pobliżu jeziora Genezareth w Galilei, syn Jana, ubogiego rybaka, sam też był rybakiem: nie umiał — powiada o nim Skarga — jedno przed Bogiem się upokarzać i ryby łowić, a cała „zaczność" jego rodu to była tylko „cnota i proste serce do Boga". I tak oto pędził ubożuchny swój żywot prostaczy, trudniąc się ryb połowem, wraz z bratem, Andrzejem, gdy dnia pewnego nad morzem Galilejskiem zjawił się Jezus, a ujrzawszy ich, jak zapuszczali sieć w morze, rzekł im: „Pójdźcie zamną, a uczynię was rybitwami ludzi". A oni zaraz opuściwszy sieci, szli za nim. (Św. Mat. IV 1820). Odtąd obaj towarzyszą nieodstępnie Jezusowi, ale potem, gdy wśród uczniów Boskiego Nauczyciela powstaje niepewność mniemań co do Jego osoby, na zapytanie Jezusa: „A wy kim mię być powiadacie?" pierwszy Szymon, „nie zwlekając a drugich się nie radząc i owszem wszystkim do takiego wyznania powód dając, z natchnienia i objawienia Boskiego, puścił on sławny głos i wyznanie": **Tyś jest Chrystus, on Syn Boga żywego.** Tedy, odpowiadając Jezus rzekł mu: Błogosławionyś Symonie, synu Jonaszów! bo tego ciało i krew nie objawiła tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech. A Jać też powiadam, żeś ty jest Piotr; a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego: a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech. (S. Mat. XVI. 15—20). — Nazwany przez Chrystusa Piotrem czyli skałą, opoką (od petra, petrosus — skała, skalisty), uczyniony za owo wyznanie „klucznikiem rajskim i sędzią dusz wszystkich na ziemi w odpuszczaniu i zatrzymaniu grzechów ich, nie tylko w osobie swej, ale i w potomkach swoich aż do końca świata, póki Kościół Chrystusów trwa"[1]), Szymon daje nieraz dowody swej niezachwianej wiary w Syna Bożego. Gdy wielu z uczniów obrażają się słowami Jezusa o pożywieniu Jego ciała i picia krwi Jego, jako pokarmie i napoju dającym żywot wieczny", i odchodzą od Niego na zawsze, szemrząc: „twardać to jest mowa, któż jej słuchać może?" a Jezus zwraca się do swej wybranej dwunastki z zapytaniem: „Izali i wy chcecie odejść?", znowuż Szymon Piotr oświadcza pierwszy, bez wahania: „Panie! do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, żeś Ty jest Chrystus, on Syn Boga żywego" (Św. Jan VI 54—69). Podczas Ostatniej Wieczerzy, gdy Jezus, napomykając o tem, iż między pszeniczną rzeszą dusz wiernych znajdzie się plewa-dusza zdradziecka, zwraca się do Szymona ze słowami: „Symonie, Symonie! oto szatan wyprosił was, aby was odwiewał jako pszenicę, alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja; a ty niekiedy nawróciwszy się, utwierdzaj bracią twoję", Szymon Piotr oświadcza skwapliwie i stanowczo: „Panie! gotowem z Tobą iść i do więzienia i na śmierć". Zaczem otrzymuje od Boskiego Nauczyciela owo znane powszechnie ostrzeżenie o trzykrotnem zaparciu się, zawierającą tak głęboką dla nas wszystkich naukę, byśmy nigdy nie wyrywali się z tak bezwzględnem zaufaniem w nieugiętą moc ducha i ciała swojego, pamiętni zawsze na słabość naszych ludzkich natur, lękających się o swą skórę.

Po zmartwychwstaniu, gdy Chrystus ukazuje się uczniom i znowu z nimi obcuje, Szymon Piotr, zapytany trzykroć przez Zbawiciela: „Szymonie Jonaszów, miłujesz mię więcej niżeli ci?", odpowiada w pokorze: „Panie! Ty wszystko wiesz, Ty znasz, że cię miłuję". Tedy Jezus mianuje go namiestnikiem swoim, pasterzem dusz: „Paśże baranki moje. Paśże owce moje" (Św. Jan XXI 15—17).

Wyróżniwszy się swą wiarą wśród wybranych przez Boskiego Mistrza dwunastu uczniów, „był tedy Piotr przy Panu, jako tłumacz wszystkich i język innych towarzyszów i sprawca; a jako mówi Chryzostom święty: Mistrz wszystkich apostołów, gdy o co było pytać, albo co wiedzieć potrzeba"[1]).

Po Wniebowstąpieniu Piotr zaczyna sprawować powierzony mu przez Zbawiciela urząd pasterski i mocą a powagą swego urzędu naznacza apostołem Macieja na miejsce Judaszowe.

Powołany przez Jezusa do łowienia dusz ludzkich, on po zesłaniu Ducha św., poczyna pierwsze kazanie Ewang. Św. i według obietnicy dokonuje iście cudownego połowu: jednem tem kazaniem zdobywa dla wiary Chrystusowej, zagarnia w swą sieć apostolską odrazu trzy tysiące ludzi (Dzieje Ap. II. 41).

On najpierwszy czyni cuda Imieniem Chrystusowem i samym cieniem swego ciała.

On najprzód u urzędów śmiele za Chrystusa się zastawił, mówiąc: **Więcej potrzeba Boga słuchać, aniżeli ludzi.**

On najpierw dla Chrystusa związany został.

On pierwszy kaznodzieja pogan.

On nauką Chrystusową wszystek świat napełnia, osądziwszy niepotrzebnem obrzezanie — na pierwszem koncyljum w Jerozolimie.

On funduje kościoły na Wschodzie i osadza na nich biskupów.

Przez lat 35 głosi słowo Boże, naucza i szczepi wiarę, działając głównie na Zachodzie. W końcu uwięziony wraz ze św. Pawłem, za panowania Nerona, zostaje ukrzyżowany głową ku ziemi, a to na własne żądanie: „chcąc w tem czcić Pana swego, a z pokory równać mu się nie śmiejąc".

Takie oto czyny i zasługi tego „Księcia Apostołów" wylicza Piotr Skarga w jego Żywocie.

Pełen głębokiej i pokornej wiary, pełen łagodnej a rozumnej dobroci, Wielki ten Apostoł nie zawsze miał jednak potrzebną odwagę, o co winić go jużci się nie godzi, boć ostatecznie był tylko synem człowieczym: w przedsionku u Kaifasza, zagadnięty przez dziewkę służebną oraz jednego ze sług arcykapłana, nie śmiał się przyznać, iż jest uczniem pojmanego Jezusa i że był przy jego boku w ogrodzie (św. Jan XVIII 25—27). W stosunkach z żydowskimi wyznawcami wiary Chrystusowej nie śmiał zająć zdecydowanego, otwartego stanowiska co do nieważności obrzezania i innych rytualnych przepisów starego zakonu, z czego Paweł zrobił mu ostry zarzut: „A gdy przyszedł Piotr do Antyochii, sprzeciwiłem mu się w twarz, i był godzien nagany. Albowiem przedtem, niż przyszli niektórzy do Jakóba, wespół z poganami jadał, a gdy ci przyszli, schronial się i odłączał, bojąc się tych, którzy byli z obrzezania. A wespół z nimi obłudnie się obchodzili i drudzy żydzi. Ale gdym obaczył, iż nie prosto chodzą w prawdzie Ewangelji, rzekłem Piotrowi przed wszystkimi: Ponieważ ty, będąc żydem po pogańsku żywierz a nie po żydowsku, czemuż pogany przymusz po żydowsku żyć?" (Z listu św. Pawła do Galatów. R. II. 11—13).

Po strasznych prześladowaniach chrześcijan, rozszarpywanych na arenie przez dzikie zwierzęta lub palonych żywcem, namawiany przez garstkę tych, co zostali jeszcze przy życiu, by ocalił przecież swą bezcenną dla wszystkich wiernych osobę, Piotr daje się w końcu nakłonić i uchodzi z Rzymu, z tej otchłani najpotwierniejszych zbrodni, ale za bramą ukazuje mu się Chrystus; tedy Apostoł padłszy na kolana, pyta: „Panie dokąd idziesz?" A Chrystus mu na to: „Idę do Rzymu, abym drugi raz był ukrzyżowany"[1]). Więc Piotr wraca do Wiecznego Miasta i tu wnet śmierć męczeńską mężnie ponosi.

Jako pisemna spuścizna po św. Piotrze zachowały się dwa jego „Listy powszechne". Pierwszy, napisany przez wiernego brata Sylwana do przychodniów, rozproszonych w Poncie, w Galacji, w Kapodocji, w Azji i w Bitynji", nakazuje przedewszystkiem świętość, wzajemną miłość uprzejmą z czystego serca, posłuszeństwo i pokorę: „Pokorą bądźcie wewnątrz ozdobieni, gdyż Bóg pyszrym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa" (V 5), oraz cierpliwość w znoszeniu cierpienia bez winy: „Boć to jest łaska, jeźli kto dla sumienia Bożego ponosi frasunek, cierpiąc bezwinnie. Bo cóż jest za chwała, jeźli byście grzesząc, cierpliwie znosili, by was i pięściami bito? Ale jeźli dobrze czyniąc i cierpiąc znosicie, to jest łaska u Boga". (II. 19,20). — Stawia żywo przed oczy znikomość ciała i chwały cielesnej, a „Wszelkie ciało jest jako trawa i wszelka chwała człowieka jako kwiat trawy i uwiędła trawa i kwiat jej opadł. — Ale słowo Boże trwa na wieki". (I. 24, 25).

W Liście wtórym, skierowanym do wszystkich „którzy dostali kosztownej wiary przez sprawiedliwość Boga naszego i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa" wzywa do pielęgnowania i pomnażania w sobie zasadniczych właściwości chrześcijańskich:

„Przydajcie do wiary waszej cnotę, a do cnoty umiejętność;

„A do umiejętności powściągliwość, a do powściągliwości cierpliwość, a do cierpliwości pobożność;

„A do pobożności braterską miłość, a do miłości braterskiej łaskę". (I 5—7).

Wkońcu ostrzega przed naśmiewaniami, chcącymi podkopać wiarę w tych, którzy oczekują i śpieszą na przyjście dnia Bożego: „Nieskwapliwość Pana naszego miejcie za zbawienie wasze i ta jedna rzecz niech wam nie będzie tajna, najmilsi! iż jeden dzień u Pana jest jako tysiąc lat, a tysiąc lat, jako jeden dzień (III 3,8. 12).

Z tych listów prostych i skromnych, bez żadnych rozumowań, wygląda ku nam postać poważna, spokojna i łagodna, mocna w sobie taka, jaką trafnie przedstawił nam Sienkiewicz w „Quo vadis". W Krypcie w Ostryanum przed zgromadzoną rzeszą wyznawców Chrystusa staje „apostoł ze srebrną brodą, starzec w płaszczu z kapturem, ale z odkrytą głową, bez żadnych odznak i ozdób", wygląda on „nie jak jakiś arcykapłan biegły w ceremniach, lecz jakby prosty, wiekowy i niezmiernie czcigodny świadek, który przychodzi zdaleka, by opowiedzieć jakąś prawdę, którą widział, której dotykał, w którą uwierzył jak wierzy się w oczywistość, i ukochał właśnie dlatego, że uwierzył. Była też w jego twarzy taka siła przekonania, jaką posiada prawda sama". Gdy opowiada wiernym o śmierci Zbawiciela, „stara obnażona z włosów głowa trzęsie mu się ze wzruszenia, a głos zamiera mu w piersi". Wobec okropnego prześladowania jakie ma spaść na chrześcijan, gdy wielu opada na duchu, „ten starzec zgrzybiały i strapiony staje się mocarzem, który bierze dusze i dźwiga je z prochu i trwogi. Z oczu bije mu blask coraz większy, idzie od niego siła, idzie majestat, idzie świętość, twarz mu się zmienia i oblewa jasnością, natchnienia, pełna światła głowa zwraca się do strapionych z ostatniemi słowy umocnienia i błogosławieństwa na śmierć doczesną a żywot wieczny:

„Nie śmierć przed wami, lecz życie; nie męki, lecz nieprzebrane rozkosze; nie łzy, jęki, lecz śpiewanie; nie niewola, lecz królowanie!

„Oto jako Pan zwyciężył w was zwątpienie, tak i wy idźcie zwyciężać w imię jego!"

Tak oto odmalował sam Sienkiewicz postać św. Piotra, przeciwstawiając go surowemu, fanatycznemu egzaltowanemu Kryspewi, który potrafi tylko gromić i karcić a żądem przemówieniem swojem budzi jeno lęk i wywołuje przygnębienie. Łagodny, wyrozumiały i przebaczający Piotr działa natomiast zawsze jak balsam kojący i ożywczy.

Postać „książęcia Apostołów", który stał się „pochodnią wszystkiej ziemi" ukazują nam nie tylko dzieła literackie. Widzimy ją na obrazach sławnych malarzy i na posągach. Olbrzymia bronzowa statua stoi od r. 1587 na kolumnie Trajana, inna — na kolumnie, wzniesiony w Giardino della Pigna w Watykanie, na pamiątkę soboru z r. 1870. W kościele św. Piotra znajduje się statua, pochodząca jeszcze z w. XIII. W przedsionku tejże świątyni na mozaice, zwanej Nawicella, Giotto wyobraził św. Piotra kroczącego przez morze. Wręczenie kluczy przedstawili Perugino, na fresku w kaplicy Sykstyńskiej i Rafael na kortonie. Z pośród licznych obrazów, przedstawiających uwięzienie i uwolnienie Piotra najsłynniejszym jest watykański fresk Rafaela. Ukrzyżowanie przedstawili Guido Reni, na obrazie w galerji Watykańskiej i Robens na obrazie ołtarzowym w kościele św. Piotra w Kolonji. Dörer na obrazie, znajdującym się w Pinokotece monochijskiej i Palma il Vecchio na ołtarzowym obrazie w Akademji w Wenecji przedstawiającym Piotra na tronie, dali, pono, najwspanialsze, najcharakterystyczniejsze jego wizerunki. Piotr występuje też stale w obrazach ostatniej Wieczerzy, Zesłania Ducha Św. i Wniebowzięcia Naj. Marji Panny. Na drzeworytach i miedziorytach z XV, XVI i XVII stuleci widzimy go prawie zawsze z kluczami, jako owego „klucznika rajskiego". Często wyobrażono też Piotra z rybą w ręku, jako rybaka.[1])

Św. Paweł, pierwotnie Szaweł (co znaczy „wyproszony"), z pokolenia Benjaminowego, rodem z Tarsu, stolicy Cylicji, pochodził z zupełnie innego środowiska społecznego, niż Szymon, nazwany przez Chrystusa Piotrem. Syn zamożnych rodziców, posiadających prawa obywateli rzymskich, co później dało mu możność apelowania do cesarza, otrzymał książkowe wykształcenie. „Uczony w piśmie" Faryzeusz, fanatyczny wyznawca Zakonu, był z początku zawziętym niezmordowanym prześladowcą wyznawców Chrystusa; ścigał ich i wykrywał wszędy gdzie tylko mógł, współuczestniczył w ukamienowaniu dyakona Szczepana, o czem sam wspomina. Dowiedziawszy się, że w Damaszku znajduje się wielu uczniów Pańskich, przyszedł do najwyższego kapłana i prosił o listy od niego do tamtejszych bóżnic: „iż jeśliby których znalazł tej drogi mężów i niewiasty, aby związanych przywiódł do Jeruzalem". Na wieść o jego przybyciu gminę chrześcijańską w Damaszku ogarnęło przerażenie. Tymczasem zaś Szaweł, „parskający groźbami i morderstwem przeciwko uczniom Pańskim" doznał zupełnej przemiany swego ducha.

Na cichej równinie, między Jerozolimą a Damaszkiem został nagle olśniony światłością z nieba. „A padłszy na ziemię, usłyszał głos do siebie mówiący: Saulu! Saulu! przeczże mię prześladujesz? Tedy rzekł: Kto jest, Panie? A Pan rzekł: Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz; trudno tobie przeciw ościeniowi wierzgać". Drżąc i bojąc się, Szaweł pyta: „Panie! co chcesz, abym ja uczynił" Na co otrzymuje rozkaz: „Wstań, a wnidź do miasta, a tam ci powiedzą, cobyś ty miał czynić". Mężowie będący z nim w

[1]) X. Piotr Skarga. Żywoty Świętych. T. VI. (Żywot Piotra św.).

[1]) X. Piotr Skarga: Żywot św. Piotra („Żywoty Świętych". T. VI).

[1]) X. Piotr Skarga. Żywoty Świętych. T. VI p. 394.

[1]) Patrzę Encyklopedja.

Poglądy

na życie rodzinne.-ks A. Kolpinga.

(Według T. Brauera: „Adolf Kolping" opracował — M.).

Zapewne każdy z naszych byłych wychodźców, który poznał Westfalję i Nadrenję, napotkał tam po większych miastach na potężne nieraz gmachy, zbudowane dla stowarzyszeń młodzieży, nadewszystko czeladnej, na gmachy z napisem: Gesellenheim albo Kolpinghaus. Domy te skupiające młodzież zarobkującą w godzinach poza zajęciem i przyciągające czeladników wędrownych, są owocem niezmordowanej pracy społecznej, jakiej poświęcił życie swoje ks. Kolping, wielki przyjaciel młodzieży.

Kolpinga możnaby nazwać socjologiem rodziny. Wszystko, co mu przyświeca jako ideał życia społecznego, ma najściślejszy u niego związek z życiem rodzinnem. Im bardziej pogłębia się myśl Kolpinga i rośnie jego doświadczenie socjalne, tem bardziej staje się dlań każda prawdziwa społeczność zarazem rodziną. Nie przestaje on czerpać argumentów z niestygnącym zapałem i siłą przekonania z tej niezgłębionej skarbnicy, jaką jest u niego życie rodzinne. Możnaby zapełnić całe traktaty szlachetnemi myślami Kolpinga o rodzinie i jej znaczeniu. Na tem miejscu zacytujemy jego zdanie o rodzinie jako podstawie ustroju społecznego.

— Nikt nam nie zaprzeczy — pisze Kolping w r. 1854 — że życie ludzkie zapuszcza swe pierwne, najdelikatniejsze a zarazem i najgłębsze korzenie w łonie rodzinnem, z którego wyrasta; że człowiek ze swej rodziny bierze swój pierwszy, najważniejszy i najpotrzebniejszy pokarm; a jego późniejsza dola i niedola z reguły stąd się wywodzi i dotąd się sprowadza. Społeczna dola i niedola spoczywa na tym filarze ludzkiej społeczności — na rodzinie, około jej bytu obracają się wszystkie wielkie i małe zagadnienia życia ludzkiego. Życie publiczne jest zatem wiernem odbiciem życia rodzinnego, choćby to ostatnie nie wiem jak bardzo rozgrywało się tylko w czterech ścianach ludzkich siedzib. Czem człowiek stał się w domu, to okaże w życiu publicznem. Co w domu odebrał, to wyda z siebie tam. Jeżeli zaś nasze życie publiczne nie jest bynajmniej w stanie zdrowym, kwitnącym, jeżeli częstokroć pod pokostem kryje się zgnilizna, która to tu to tam przesiąka, jeżeli mimo całą kulturę zewnętrzną po dziś dzień nie można się dość ustrzec podstępu, fałszu, zdrady i złości, to wskazują takie objawy choroby na niejednokrotnie schorzałe, rozdarte życie rodzinne, z którego wynika zło publiczne jako naturalny owoc.

Ktoby zatem zechciał się przyczynić w miarę sił do ulepszenia życia społecznego, winien nasamprzód zwrócić się ku rodzinie i otoczyć ją swoją troskliwością. Życie publiczne narodu nie będzie lepszem, dopóki rodzina nie będzie przywrócona do tej godności i powagi, jaka jej się należy z woli Boga i prawa przyrodzonego. Życie narodowe nie odzyska prawdziwej radości, dopóki ta świeża, ożywcza radość nie zabłyśnie przy ognisku domowem; życie narodu nie wyda nic tęgiego i wielkiego, jeżeli rodzina nie rzuci powiewu tężyzny i wielkości.

Na innem miejscu tak pisze Kolping: Zbawienie rodzaju ludzkiego rozpoczyna się od rodziny, małżeństwa, na kobiercu ślubnym. A zatem nie na wiecach, na rynku tego świata, lecz przy ognisku domowem; nie w uczelniach mędrców świata, nie warsztatach artystów, nie w pracowniach genjalnych wynalazków, nie w obozach wojskowych, czy przy słownych bitwach debat publicznych, najmniej też w podszczuwaniu i naganie prasy, tylko w kole rodzinnem rozpoczyna się odrodzenie. Zbawienie ludzi zacznie się z odbudową najświętszego, najdelikatniejszego, najczcigodniejszego i najdroższego węzła, jaki na ziemi kojarzy człowiek z człowiekiem, z odbudową węzła rodzinnego. Od rodziny weźmie i musi wziąć początek uzdrowienie, ponieważ rodzina jest kołyską ludzkości, ponieważ rodzina jest wychowawczynią ludzkości, ponieważ z łona rodziny rodzi się bądźto najwyższe szczęście ziemskie bądźteż największe nieszczęście.

Wszelkie inne szczęście czy nieszczęście jest więcej na powierzchni, dotyka człowieka tylko od zewnątrz, by tak rzec, jego skóry, rodzinne zaś szczęście czy nieszczęście sięga bezpośrednio do serca, trafia serce w jego głębi; albowiem Bóg pociągnął złotą nić węzła rodzinnego poprzez serca. Bóg postawił przykazanie czwarte, to przykazanie rodzinne, na czele wszystkich ludzkich, t. zw. społecznych przykazań dlatego, że od jego przestrzegania i uszanowania zależy nie tylko szczęście ludzkie, jej dobro i błogosławiony byt, lecz również świętość i do-

drodze, stanęli zdumieni, głos tylko słysząc, ale nikogo nie widząc. A gdy Szawel wstał z ziemi i oczy otworzył, nikogo nie widział. Przeto towarzysze, ująwszy go za rękę, poprowadzili go do Damaszku, gdzie w domu Judy przebył trzy dni nie widząc, i nie jadł, ani pił. Aż przyszedł doń Ananiasz, powołany we śnie przez Pana, by poszukał w domu Judowym Saula imieniem Tarseńczyka, który oto się modli a został uznany za narzędzie wybrane aby nosił imię Pańskie przed pogany i królmi i przed syny Izraelskimi. Wszedłszy do onego domu, Ananiasz wkłada ręce na niewidomego Szawła, powiadomionego już o tem przez widzenie tego zdarzenia, rzekąc doń: Saulu bracie! Pan mię posłał, Jezus on, który się ukazał w drodze, którąś jechał, abyś przejrzał, a był na pełnieny Duchem Świętym. I zarazem spadły z oczu jego jako łuski i wnet przejrzał, a wstawszy ochrzczony jest.

Tak oto — według Dziejów Apostolskich (R. IX 3—18) — dokonało się owo przedziwne, w skutkach swoich bezmierne, przemienienie wewnętrzne, o którem poetka i podróżniczka, Jadwiga Marcinowska, autorka nastrojonych opisów miejsc świętych[1]) słusznie powiada: „Cóż wyrówna piorunującej mocy tego wstrząśnienia?"

Od onej chwili wściekły dotychczas prześladowca żydowskich wyznawców Chrystusa, ziejący ku nim nienawiścią Faryzeusz, staje się równie namiętnym sługą Prześladowanego, najżarliwszym i najbardziej wymownym głosicielem Ewangelji, płomiennym Apostołem Miłości, Nadziei i Wiary. Wszak on to napisze potem w pierwszym liście do Koryntów (XIII 1—3) owe tak często cytowane, pełne mocy słowa: „Choćbym mówił językami ludzkiemi i Anielskiemi, a miłościbym nie miał, stałem się jako miedź brzękająca, albo cymbał brzmiący. I choćbym miał proroctwo, i wiedziałbym wszystkie tajemnice, i wszelką umiejętność, i choćbym miał wszystką wiarę, tak, żebym góry przenosił, a miłości bym nie miał, nicem nie jest. I choćbym wynałożył na żywność ubogich wszystkę majętność moję, i choćbym wydał ciało moje, abym był spalony, a miłościbym nie miał, nic mi to nie pomoże".

Wszak on to właśnie w „Quo Vadis" (R. LXII) Chilonowi, zrozpaczonemu bezdniarem swej zbrodni, jakiej się względem Glaukosa dopuścił, i wołającemu w tej bezdennej rozpaczy: „Jam przeklęty! Dla mnie niemasz zbawienia!" powiada owe wspaniałe, zbawcze słowa pocieszenia, wynikłe z własnego przeżycia, słowa, które nikczemnego zabójcę, zdrajcę i donosiciela w świętego niemal męczennika przemienia: „Bóg nasz, to Bóg Miłosierdzia... Gdybyś stanął nad morzem i rzucał w nie kamienie, czybyś mógł zarzucić niemi głębinę morską? A ja ci mówię, że miłosierdzie Chrystusa jest jako morze i że grzechy i winy ludzkie potoną w niem, jako kamienie w otchłani. Ty mniemasz, żeś przeklęty, a ja ci mówię: uwierz w Niego, a czeka cię zbawienie. Ty myślisz, żeś znienawidzony, a ja ci powtarzam, że On cię miłuje".

Jako „sługa Jezusa Chrystusa, powołany Apostoł, odłączony ku opowiadaniu Ewangelji Bożej", przebiega Paweł niezmordowanie wiele miast i krajów: Galację, Frygję, Cypr, Salaminę, Antyochję, Syrję, Cylicję, Macedonję, Korynt, Efez a w końcu przybywa do Rzymu, gdzie ponosi śmierć męczeńską. Przeciwnie niż Piotr, obracający się głównie wśród Żydów i nazwany przeto „apostołem obrzezanych", Paweł działa niemal wyłącznie wśród różnych innowierców, jako „apostoł pogan", „mający zwierzoną sobie Ewangelję między nieobrzezanymi". Głosząc wszędy, iż: Niemasz Żyda ani Greka; niemasz niewolnika ani wolnego; niemasz mężczyzny ani niewiasty; albowiem wszyscy wy jednym jesteście w Chrystusie Jezusie" (List do Galatów III. 28), cierpi ochotnie wielokrotne prześladowania i wszelkie biedy, o czem wspomina w drugim liście do Koryntów (XI 24—29): „Od żydów wziąłem pięćkroć po czterdziestu plag bez jednej. Trzykrociem był bity rózgami, razem był kamienowany; trzykroć się ze mną okręt rozbił, dzień i noc byłem w głębokości morskiej. W drogach częstokroć, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od zbójców, w niebezpieczeństwach od swego narodu, w niebezpieczeństwach od poganów, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na puszczy, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywymi bracią. W pracy i utrudzeniu, w niedosypianiu często, w głodzie i w pragnieniu, w pościech często, w zimnie i nagości". Zaprzątnięty wciąż organizowaniem zborów i pieczą nad niemi, wzywany to tu, to tam, nie ma czasu na wypoczynek, na wytchnienie, nawet na chorobę: „Któż choruje, a ja nie choruję?" pisze w tymże liście.

„Uczony w piśmie", ex-Faryzeusz, wyćwiczony w dialektyce i retoryce św. Paweł zostawił nam jako spuściznę rękopiśmienną, szereg listów mających całkiem inną wartość i znaczenie, niż czysto moralizatorskie, ubogie w treść listy św. Piotra, nieuczonego rybaka. Te apostolskie pisma św. Pawła, skierowane do Rzymian, do Koryntów, do Galatów, Filipensów, Kolossensów, Tessalanicensów i Efezów — to przeważnie pełne kunsztownej retoryki i subtelnych dowodzeń rozprawy, w których rozumowy dogmatyk, wzniosły metafizyk, głęboki psycholog i etyk usiłuje rozstrzygnąć różne wątpliwości, uzasadnić twierdzenia i pogodzić pozorne sprzeczności. Żydowskim wyznawcom Chrystusa, chcącym i w Królestwie Syna Bożego zachować swoje starozakonne pierwszeństwo przed innemi narodami i jakoweś uprzywilejowane stanowisko, oparte na „przymierzu obrzezki", dowodzi namiętnie a niezbicie, iż nie mają oni do tego żadnych podstaw, albowiem wszyscy są grzeszni, więc wszyscy potrzebują łaski i mogą być zbawieni tylko przez wiarę, a „obrzezka z ciała", będąca znamieniem żydowskiego wybraństwa, przed przyjściem Zbawiciela, jest sama przez się niczem, jeśli nie tyczy się z nią „obrzezka serca, która jest w duchu, a nie w literze", to jest wiara, zdrodzona z pokory i miłości: „Bo w Chrystusie Jezusie ani obrzezka nic nie waży, ani nieobrzezka, ale wiara przez miłość skuteczna" (Do Galatów V 26). Wiele mozołu myślowego znać w licznych subtelnych wywodach, stosunków uczynków, przepisanych zakonem, do wiary i usprawiedliwienia przez samą tylko wiarę; to zagadnienie, dotyczące uczynków, wiary i łaski, zagadnienie religijnie, psychologiczne i etyczne uporczywie go zaprząta i zajmuje w listach miejsce wybitne. — Również tajemnica zmartwychwstania, przekraczająca wszelki rozum ludzki i powodująca wątpienie w duszach trudno wierzących, wydobywa z dialektycznego umysłu Pawła szereg lapidarnych argumentów, zawartych w pierwszym liście do zboru Korynckiego (R. XV 12—54). Z punktu dogmatów chrześcijańskich pogłębia i objaśnia przeciwieństwa i różnice między duchem a ciałem: „Albowiem ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału. — Bo kto sieje ciału swemu, z ciała żąć będzie skażenie; ale kto sieje duchowi, z ducha żąć będzie żywot wieczny". (Do Galatów X 16, 17, 8), przeciwieństwa między życiem a śmiercią, między człowiekiem wewnętrznym a człowiekiem zewnętrznym, między duchownymi a laikami, między mężczyzną a niewiastą, mężem a żoną. Zwalcza błędne mniemanie i przesądy co do czystych i nieczystych rzeczy, zwłaszcza pokarmów i napojów, jako przyczynę szkodliwych rozłamów i rozdźwięków między równoplemiennymi wyznawcami Chrystusa: „Albowiem Królestwo Boże nie jest pokarm ani napój, ale sprawiedliwość i pokój i radość w duchu"; wszelako zaleca nie gorszyć, nie zasmucać swym pokarmem bliźniego, nie obrażać jego uczuć. (Do Rzymian. XIV. 14, 17, 21).

Przedewszystkiem jednak głosi wciąż i nakazuje miłość, jako alfę i omegę, początek i koniec wszelkich przykazań Bożych:

„Kto miłuje bliźniego zakon wypełnił". (Do Rzymian XIII 8).

Zgodnie z tym dialektycznym charakterem swych pism apostolskich św. Paweł występuje w „Quo Vadis" jako wymowny i głęboki argumentator. W rozmowie z Petroniuszem estetą, miłośnikiem piękna zmysłowego i ryzyka, jako ostrego przysmaku w życiu sybaryckiem, dowodzi on temu zepsutemu Rzymianinowi-arystokracie wyższości duchowej i moralnej lepszości chrystjanizmu pod każdym względem, na każdem polu i w każdej dziedzinie: w życiu jednostki, rodziny, społeczeństwa i państwa. Petroniusz nie przejmuje się wprawdzie wywodami Apostoła i oświadcza mu lekce: „Wolę moją Eunice, niż twoją naukę Judejczyku", przyczem jednak wyznaje: „ale nie chciałbym walczyć z tobą z mównicy" (XXXIX).

Mniej, może, prawdziwie, a w każdym razie odmiennie, niż Dürer na swoim sławnym obrazie, przedstawił nam Sienkiewicz zewnętrzną postać św. Pawła: U Dürera wygląda on na męża rosłego, silnego, wspaniałej postawy, o potężnej łysej czaszce i twarzy raczej pięknej, okolonej poważnie czarną brodą; w „Quo Vadis" zaś jest to mały, zgarbiony człowiek w płaszczu z grubej włosianej tkaniny z łysiejącą czaszką, pokrytą po bokach kędzierzawym włosem, z zaczerwienionemi powiekami i z zakrzywionym nosem, o twarzy chudej, brzydkiej i zarazem natchnionej. Lecz w pewnym momencie ten niepokaźny człowieczek „wydaje się Kryspowi tem, czem był w istocie, to jest olbrzymem, który wzruszy świat z posad i zagarnie ludy i ziemię" (R.XXVII).

„Tajemnic niebieskich świadomy, pobudka pogaństwa, wielki kaznodzieja prawdy, chwała Kościoła, sława wszystkiego świata, człowiekiem jest w niebie a Aniołem na ziemi" — powiada o nim Skarga.

Obaj najwięksi Apostołowie, te dwie pochodnie i śpiżowe kolumny Kościoła Chrystusowego, zajaśnieli na wieki przez śmierć męczeńską razem jednegoż dnia. Ostatnie ich chwile wspaniale przedstawił nam Sienkiewicz w „Quo Vadis" (R. LXXI):

O zachodzie słońca z więzienia Mamertyńskiego, przy którem skupia się tłum wiernych straż wyprowadza sędziwego starca o twarzy pogodnej, jaśniejącej radością. Ze względu na jego lata nie kazano Piotrowi nieść krzyża, ani też nie założono mu wideł na szyję, by mu nie utrudniać pochodu. Rybak, zwykle pokorny i pochylony, idzie teraz wyprostowany, wyższy wzrostem od żołnierzy, zdawaćby się mogło, że to monarcha posuwa się, otoczony przez lud i żołnierzy. Przechodząc koło świątyń, mówi im: „Chrystusowemi świątyniami będziecie". Patrząc na roje ludzi, przesuwających się przed jego oczyma, mówi im: „Chrystusowemi będą wasze dzieci sługami" i idzie w poczuciu spełnionego podboju, świadom swej zasługi, świadom mocy, ukojony, wielki... Pochód zatrzymuje się wreszcie między cyrkiem a wzgórzem Watykańskiem. Żołnierze biorą się teraz do kopania dołu, inni kładą na ziemi krzyż, młoty i gwoździe, czekając, póki przygotowania nie zostaną ukończone, tłum zaś, cichy zawsze i skupiony, klęka naokół. — Apostoł, z głową w promieniach i złotych blaskach, zwraca się poraz ostatni ku miastu. Słońce chyli się jeszcze bardziej ku Ostyi i staje się wielkie i czerwone. Cała zachodnia strona nieba poczyna płonąć blaskiem niezmiernym. Żołnierze zbliżają się do Piotra, by go rozebrać. Lecz on, modląc się, rozprostowuje się nagle i wyciąga wysoko prawicę. Oprawcy zatrzymują się, jakby onieśmieleni jego postawą; wierni zatrzymują również oddech w piersiach, sądząc, że chce przemówić i nastaje cisza niezmącona.

On zaś, stojąc na wyniesieniu, wyciągniętą prawicą czyni znak krzyża, błogosławiąc w godzinie śmierci: Urbi et orbi!

Tę chwilę właśnie wyobraził na jednej ze swych illustracyj do Quo Vadis Piotr Stachiewicz.

W ten sam cudny wieczór — opowiada dalej Sienkiewicz — inny oddział żołnierzy prowadził drogą Ostyjską Pawła z Tarsu ku miejscowości, zwanej Aquae Latviae. I za nim również postępowała gromada wiernych, których nawrócił, a on poznawał bliższych znajomych, zatrzymywał się i rozmawiał z nimi, gdyż, jako obywatelowi rzymskiemu, straż okazywała mu większe względy... Myśli jego, podobne do Piotrowych, były spokojne i pogodne, jak owo niebo wieczorne... Czuł, że siejby jego nie rozwieje już wiatr złości. Odchodził z tą pewnością, że w walce, którą jego prawda wypowiedziała światu, ona zwycięży i niezmierna pogoda zstępowała mu do duszy... Orszak porzucił wreszcie wielką drogę i skręcił na wschód wązką ścieżką ku Latwijskim Wodom. Na wrzosach leżało słońce czerwone. Przy źródle centuryon zatrzymał żołnierzy, albowiem chwila nadeszła...

Według legendy, nie krew ale mleko z szyi św. Pawła wypłynęło i głowa trzykroć skoczywszy trzy krynice wody dziwnej uczyniła, jako to i po te czasy miejsca w Rzymie świadczą[1]).

* * *

„Co może być większego nad Piotra, co Pawłowi równego? — Uczynkiem i nauką stworzenie wszystko przeszli, a błotem ciała tego obłożeni znaleźli się nad Aniołów większymi. Zbiegali okrąg ziemi i morza, wykorzeniając grzechy, a pobożność w sercach ludzkich, w których niewierność panowała, siejąc"[2]).

Stefan Frycz.

[1]) X. Piotr Skarga. Żywoty Świętych. T. VI

[2]) Słowa św. Jana Chryzostoma, przytoczone przez Skargę.

Sprawy gospodarcze.

Ustawa o Tymczasowej Naczelnej Radzie Gospodarczej.

W tych dniach wpłynął do Sejmu projekt ustawy o tymczasowej Naczelnej Radzie Gospodarczej, która do czasu utworzenia zgodnie z art. 68 Konstytucji Naczelnej Izby Gospodarczej będzie reprezentacją interesów gospodarczych w Państwie.

Projekt ustawy, uzgodniony na szeregu konferencji odbytych z przedstawicielami sfer zainteresowanych w ostatecznej przez Radę Ministrów przyjętej redakcji przewiduje następujący skład tymczasowej Naczelnej Rady Gospodarczej.

Z liczby 100 wybieranych członków przypada na rolnictwo 18 członków, w tem na własność państwową 2, na Izby rolnicze wb. zaborze pruskim — 3, na większą własność — 3, na mniejszą własność 6, na przemysł rolny 2, i na współdzielnie rolnicze 2.

Przemysł reprezentować ma 18 członków w czem przedsiębiorstwa państwowe 2, Izby handlowo-przemysłowe 8, inne zrzeszenia i instytucje 8.

Rękodzieła posiadać będą 4-ch reprezentantów, w tem z Izb rzemieślniczych i rękodzielniczych w b. zaborze pruskim 1, z innych zaś zrzeszeń i instytucji 3.

Handel reprezentować będzie 6 członków, w tem z Izby handlowej w Katowicach 1, z giełd towarowych i z innych zrzeszeń i instytucji 5.

Transport mieć będzie 4 członków (lotnictwo i automobilizm 1, koleje państwowe 1, poczty, telefony i telegrafy 1, i żegluga).

Instytucje kredytowe, kasy oszczędności, giełdy i ubezpieczenia 7, w tem Bank Polski 1, instytucje państwowe 2, towarzystwa kredytu długoterminowego 1, inne zrzeszenia i instytucje 3.

Dla reprezentantów pracy zarezerwowano 28 mandatów; od zrzeszeń pracowników państwowych 3, pracowników samorządu miejskiego 1, pracowników samorządu ziemskiego 1, zrzeszeń pracowników biurowych, bankowych i handlowych 2, pracowników technicznych 3, zrzeszeń pracowników przemysłowych 11, zrzeszeń pracowników komunikacyjnych 3, oficjalistów rolnych 1 i robotników rolnych 3.

Poza tem dla spółdzielni spożywczych zarezerwowano 3 mandaty, właścicieli nieruchomości 1, lokatorów 1, gospodarczych instytucji samorządowych 3, wolnych zawodów 2, oraz zrzeszeń i instytucji naukowych 5. — (A. W.).

Wstępujcie do L. O. P. P.

Zapisywać się można na członka u dyr. Banku Ludowego p. Weymanna.

[1]) Jadwiga Marcinowska: Głosy z lądu i morza („Szawel").

brodziejstwo innych praw. A to szczęście czy nieszczęście rodzinne nie jest zawisłe od rangi i stanu, majątku i wykształcenia, osiedla się ono w równej mierze w chacie żebraczej jak w pałacu książęcym. W rzeczach najwyższej wartości i najszlachetniejszych życia ludzkiego postawił Bóg ludzi jakoś na równi. Jeżeli tedy ludzkość w tym przedmiocie przywróci się do porządku, to dokona się rzecz najważniejsza... Baczność tedy wy wszyscy, którzy ludzkość chcecie ulepszyć! Jak się ma sprawa z waszem własnem pożyciem rodzinnem? Jak spełnialiście tam aż dotąd swoje obowiązki? Jeżeli kto jest, co podaje się za zbawcę ludu, a swoją rodzinę zaniedbuje lub ją docna znieważa, będzie wówczas zapewnieni: ona zdradzi i lud swój!

Inny raz w tej samej materji tak pisze: Kiedy ludzie łamią sobie głowy nad ustrojem świata, nie umiejąc zato rodziny godziwie stworzyć, znowu inni powołani czy niepowołani flikują i partaczą przy chorem życiu państwowem nowemi łatami starą szatę tylko coraz więcej drą i biednemu światu swoją mądrością nędzy coraz więcej przyczyniają, zanim się nauczą mały światek własnej rodziny według prawa i sprawiedliwości urządzić, pragnąłbym ja, zanim pomyślimy o większych rzeczach, te mniejsze naprzód dostatecznie zbadać, szczególnie dlatego, że to mniejsze jest bardziej wartościowo!? — I owszem, bezwzględnie. Życie rodzinne i jego dobro jest ważniejsze, niż wszystkie wasze nauki, uczeni; niż cała wasza sztuka, mistrze; niż cała wasza potęga, mocarze, a choćbyście potrafili krocie z ziemi wyczarować! Bo zważcie, zacni mężowie, właśnie wówczas, kiedy zaczęto wnikać w najtajniejsze i najskrytsze regjony wiedzy, kiedy zamyślano w sztuce ducha przelać w formę, kiedy kuszono się w polityce pchnąć cały świat na nowe tory, kiedy się prześcigano w najwspanialszych wynalazkach i nad tem dyskutowano, czy kiedykolwiek komu się śniło, że można taki raj na ziemi stworzyć — wtedy pozostawiono na uboczu należytą troskę o jeden stosunek ludzki, za nic miano sobie życie rodzinne i jego rozwój według woli Bożej. Podczas gdy przystrzygano i strojono koronę drzewa, obcemi świecidełkami i sztucznem liściem zdobiono, pozwolono, że korzeń zgnił. Nasza nędza społeczna z tego wynikła. — Niezadowolenie trawi całe społeczeństwo. Jeżeli zaś całe drzewo schnie i zamiera, wtedy snać korzeń nic nie wart. Rdzeniem zaś ludzkości jest rodzina. Stąd też płynie nasza nędza, dotąd wiedzie wszystkie zło. A chorem jest życie rodzinne wielokroć, tak chorem, że i najlepszy lekarz mógłby zwątpić o uleczeniu. Gdyby można doprowadzić do tego, żeby rodziny wróciły do właściwego porządku, żeby te, które się ostały, w dobrym były stanie, żeby ich życie zdrowo i bujnie zakwitło, poszczególne członki ich w sposób naturalny się zrosły i współdziałały i tworzyły, żeby prawa i dzielna miłość je uświęciła, należna cześć je strzegła, słowem, gdyby można działać w tym kierunku, aby rodziny znowu tem były i się stały, co Bóg chce, aby były, — wówczas uratowalibyśmy ludzkość, społeczeństwo; tysiące cierpień i to w dodatku najdotkliwszych, usunęlibyśmy, potoki łez wyschłyby lub stałyby się niemożliwe, niezmierzone szczęście zajaśniałoby dla teraźniejszości i na przyszłość. Gdyby było nasze życie rodzinne takie, jakiem być powinno, wtedy mielibyśmy też dzielnych ludzi, którzyby umieli zdziałać coś wybitnego. Gdyby istniało prawdziwie dobre pożycie rodzinne, wtedy mogliby przyjaciele pokoju, porządku i dobra publicznego bić na zwycięstwo, wtedy urwałoby się łeb hydrze nękającej nasze schorzałe społeczeństwo. Dopóki jednak życie rodzinne nic warte nie jest i dopóki nie dołożymy wszystkich sił, aby coś warte było, dopóty jest wszelki trud, dla społeczeństwa czyniony conajmniej do połowy daremny. Możecie prawić kazania i wychowywać jednostki, ile chcecie: jeżeli dom rodzinny tego posiewu nie weźmie w opiekę i obronę, to cały wysiłek poczyniony pójdzie na marne. Łamcie sobie głowy nad najdoskonalszą maszyną państwową ile chcecie, wymyślajcie prawa, które zawstydzą w swych mądrych rachubach cały świat starożytny: dopóki nie wytworzycie i nie wypielęgnujecie zdrowego życia rodzinnego i prawego ducha obywatelskiego i cnoty, dopóki nie wzbudzicie ducha, w którem wasze prawa nabiorą życia — o ile one wogóle do życia zdolne — dopóty nosić będziecie wodę w sitach. Ba, nie wiem czy nawet dla ducha religji pozostaje jaka nadzieja, jeżeli ten cenny dar Boży nie będzie pielęgnowany i zachowany na czystem łonie prawej rodziny. Tak ważnem jest życie rodzinne!

Drogi w powiecie inowrocławskim.

(Na podstawie rozmowy z p. starostą Dietlem).

Bez należycie rozwiniętej sieci drogowej nie można wyobrazić sobie w czasach dzisiejszych postępu. Drogi bowiem stanowią środek komunikacyjny pierwszej wagi. One łączą pomiędzy sobą miejscowości i odgrywają w życiu społeczno-ekonomicznem państwa bardzo doniosłą rolę. Po stanie dróg poznać można charakter danego narodu, jego skłonności, zamiłowanie do ładu i porządku, skalę wytrwałości i t. d.

Drogi dzielą się na państwowe, wojewódzkie i powiatowe. W naszym powiecie mamy 130 klm. dróg państwowych i wojewódzkich a około 80 km. dróg powiatowych. Zarząd dróg pierwszych sprawuje Starostwo Krajowe w Poznaniu za pośrednictwem Urzędu Budowlanego z siedzibą w Bydgoszczy. W najbliższym jednak czasie przejdą drogi państwowe i wojewódzkie do administracji powiatowej.

Koszta budowy dróg w naszym powiecie są ze względu na brak materjału odpowiedniego, a zwłaszcza brak kamienia, który powiat sprowadzać musi z Pieszewa, droższe niż w innych więcej w dany materjał zaopatrzonych powiatach.

W naszych warunkach wynosi budowa 1 klm. drogi około 30.000 zł. Z chlubą zaznaczyć wypada, że nasz powiat nie szczędzi nakładów, by drogi swe nietylko utrzymać w wzorowym porządku, ale by o ile możności budować jaknajwięcej nowych.

W konserwacji znajduje się u nas 75.60 km. dróg powiatowych, a w bieżącym roku buduje powiat 10,407 km. nowych dróg, lecz nie jest wykluczone, że przystąpi także do budowy drogi Lipie—Gąski — Szpital — Modliborzyce, o ile ze Starostwa Krajowego uzyska na ten cel 30000 zł tytułem pożyczki.

Wszystkie drogi powiatowe obsadzone są drzewkami, przeważnie owocowemi. Drzewa te wydzierżawia się inwalidom wojennym. Tak więc i z tej strony ciągnie powiat duże zyski, gdyż dzierżawa roczna tych drzew przynosi przeszło 5000 dochodu.

W bieżącym roku skończono budowę następujących dróg: 1) Inowrocław — Gnojno — Jaksice — Tuczno (3 odcinki) z dojazdem do cukrowni. 2) od szosy Inowrocław — Bydgoszcz do Strzemkowa. 3) Lisewo — Będzitowo i 4) Cieślin—Sójkowo. Pierwszą z tych dróg: Inowrocław — Gnojno utrzymuje miasto w swoim obrębie. Droga ta w tym właśnie obrębie miejskim znajduje się w dość zaniedbanym stanie. Ostatnią z powyżej wymienionych dróg, a mianowicie drogę Cieślin—Sójkowo buduje się obecnie dalej w kierunku Radłówka i Helenowa z dojazdem do Rycerzewka. Drogę tę doprowadzono na razie do kanału smyrnińskiego, by po ukończeniu tejże doprowadzić w kierunku wyżej oznaczonym.

Jak wzmiankowano przystąpi w tym roku powiat do budowy drogi z Lipia do Modliborzyc. Na razie poprzestanie jednak na robotach ziemnych, w przyszłym zaś roku nastąpi szosowanie tejże i oddanie do użytku publicznego.

Z powyższego widać, że w naszym powiecie pod względem drogowym dużo się robi. Przeglądając mapę Województwa Poznańskiego konstatujemy z uznaniem i z zadowoleniem, że nasz powiat liczy najwięcej dróg bitych. A nie tylko ilość dróg bitych w naszym powiecie jest wielka ale i stan tychże nie pozostawia nic do życzenia. Drogi powiatu inowrocławskiego utrzymane są w bardzo dobrym porządku i gdzie zajdzie potrzeba tam bywają zaraz naprawiane.

Jak stan dróg w powiecie inowrocławskim jest nadzwyczaj korzystny, tak znowu po drugiej stronie b. kordonu rosyjskiego istnieją pod tym względem bardzo opłakane stosunki. Znajdują się tam wprawdzie drogi, nawet bite przeważnie jednak polne, lecz te są tak zaniedbane, że odstraszają od siebie nawet najodważniejszego woźnicę. Przedewszystkiem pełno na nich wybojów, że wspomnę drogi z Paprosa przez Bronisław do Dobrego, lub z Dobrego do Radziejewa itd. Ciężko drogami temi jechać w czasie posuchy, ale o wiele okropniej wtenczas, kiedy wyboje napełnią się wodą, która drogę tę zamienia na jedną wielką kałużę, tamująca ruch wozowy. Bardzo łatwo wtenczas o jakową niespodzianą przygodę.

W pierwszym rzędzie zaznaczyć należy, że do tego czasu, mimo kilkoletniej niezależności naszej Ojczyzny, nie było dostatecznego połączena naszego powiatu z powiatem nieszawskim. Dopiero w obecnym roku na skutek usilnych starań naszego p. starosty udało się stworzyć kilka takich połączeń drogowych.

Niewątpliwie za czasów przedrozbiorowej Rzeczypospolitej Polskiej prowadziły do sąsiedniego powiatu kilka t. zw. traktów. Przeorali je jednak zaborcy, by w ten sposób odgrodzić ludność jednego państwa od ludności drugiego. Była to robota tendencyjna.

gminnych odnalazł p. starosta Dietl ślady tych traktów staropolskich, z których trzy już są dane do użytku publicznego, a mianowicie 1) droga niebita Opoki poprzez rzekę Tążynę do Podgaju, 2) Wilkostowo — Przybranówek 3) Chlewiska — Sroczki. Niebawem nastąpi także otwarcie dwóch starych dróg z Przybysławia ku b. granicy prusko-rosyjskiej. W ten sposób posiadać będzie nasz powiat pięć nowych połączeń drogowych z b. Kongresówką.

K.

Zmiany hierarchji kościelnej.

W związku z wymianą dokumentów ratyfikacyjnych Konkordatu w najbliższym czasie ma nastąpić podniesienie biskupstw w Krakowie i Wilnie do rangi arcybiskupstw i ustanowienie trzech nowych djecezji w Pińsku, Częstochowie i Katowicach, oraz zajdą przesunięcia personelu w innych djecezjach. Na arcybiskupstwo Krakowskie predysponowany jest dotychczasowy Książe-biskup Sapieha. Arcybiskupstwo wileńskie zaś obejmie albo ks. arcybiskup Ropp, albo ks. arcybiskup Cieplak, przebywający obecnie w Rzymie. Biskup Matulewicz z Wilna będzie odesłany i zamieszka w Rzymie; tak samo do boku Stolicy Apostolskiej odwołany będzie biskup Dybowski z Łucka. Djecezję polską w Pińsku ma objąć biskup Łoziński, zamieszkały obecnie w Nowogródku. Djecezję wołyńską w Łucku — biskup Sufragan Godlewski, djecezję częstochowską jeden z sufraganów obecnej djecezji kujawsko-kaliskiej, wreszcie na katedrę nowokreowaną w Katowicach powołany ma być ks. Bandurski lub ks. biskup Szelążek. Obsadzona będzie Sufragania arcybiskupia warszawska po ś.p. arcybiskupie Ruszkiewiczu. Nie są wykluczone też zmiany w djecezji pomorskiej, mające „atedrę w Pelplinie. Wszystko te sprawy były rozstrząsane podczas niedawnego zjazdu biskupiego w Warszawie.

Prasa polska na obczyźnie.

Poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej istnieją w r. b. (jak nas informuje „Katalog Prasowy" firmy „Pat") 132 czasopisma polskie, z których dwa wychodzą w języku francuskim. Z wydawnictw tych 8 wychodzi na niewyzwolonych ziemiach polskich, — reszta na obczyźnie.

Najwięcej pism polskich posiada Ameryka Północna, bo 101 — państwa zaś europejskie, nie licząc wspomnianych wyżej 8 organów ziem niewyzwolonych, mają tylko 17 pism polskich. Pozatem w Chinach (w Harbinie) jest 1 organ, w Japonji (Tokio) 1, w Argentynie (Buenos Aires) 1, w Brazylji (Curitiba) 3.

Prasa amerykańska liczy najwięcej tygodników (59), potem dzienników (21) i miesięczników 10. Oprócz tego przy 11 pismach nie wykazano terminu emisji, przyczem można przypuszczać, że są to efemerydy, wogóle on iezmanym i nieokreślonym czasie wydawania. Najwięcej pism polskich wychodzi, jak wiadomo w Chicago, a mianowicie: 6 wielkich dzienników, 9 tygodników, 3 miesięczniki i 1 kwartalnik. Milwaukee i Clewelanf posiadają po 6 pism. Detroit 7 (w tem 4 codzienne, 1 tygodnik i 2 nieokreślone), Philadelphia 5 (same tygodniki), Pittsburg 3 (w tem 1 dziennik), Scranton 3 tygodniki, New York 3 dzienniki i 1 miesięcznik (wydawany po angielsku), Toledo 1 dziennik i 3 tygodniki, Buffalo 2 dzienniki i tygodnik, — reszta po 2 i po 1 piśmie rozsianych po całej Ameryce Północnej.

Pod względem kierunków politycznych i społecznych, polska prasa amerykańska dzieli się na 56 organów narodowych (w tem 13 dzienników), 7 katolickich, 6 socjalistycznych (4 dzienniki), 1 postępowy dziennik, 1 tygodnik demokratyczny, 2 miesięczniki naukowe, 2 zawodowe, 1 dziennik nieznanego kierunku. Pisma socjalistyczne wychodzą: w Chicago (1 dziennik i 1 tygodnik), w Detroit 1 dziennik, w Nowym Yorku 2 dzienniki.

Byłyby bardzo ciekawe i pouczające cyfry nakładów każdego z tych organów, gdyby ...można im wierzyć. Na nasze stosunki jednak cyfry podane i pochodzące z pewnością od samych wydawców, wydają się tak bardzo przesadzone, że aż najzupełniej nieprawdopodobne. Tylko 40 czasopism podało liczby nakładu, które w ogólnej sumie wynoszą 701.200. Według tych danych, największą poczytnością ma się cieszyć tygodnik „Ameryka — Echo", wydawany przez A. A. Paryskiego w 120 000 egz. „Dziennik Związkowy" i „Zgoda" w Chicago — po 50 000 egz., „Kurjer Polski" w Pittsburgu — 34 000 egz., i t. d. Z socjalistycznych pism tylko „Dziennik Ludowy" w Chicago podał cyfrę egzemplarzy na 23 000.

Prasę polską na kresach niewyzwolonych reprezentują: na Śląsku Górnym „Katolik" i „Dziennik Śląski" w Bytomiu, oraz „Kurjer Śląski" w Gliwicach, stanowiące blok wydawniczy Napieralskiego. Pozatem w Gliwicach wychodzi codziennie „Sztandar Polski", w Opolu codzienna „Gazeta Opolska". W Warmji wychodzi codziennie „Gazeta Olsztyńska", oraz na Mazowszu w Szczytnie „Mazur". Trudno zaliczać do „polskiej" prasy, niestety po polsku wydawane pisma komunistyczne w Mińsku p. t. „Miot", a potem w Moskwie „Trybunę Komunistyczną" i w Smoleńsku „Iskrę".

W Niemczech wychodzi w Berlinie codziennie „Dziennik Berliński", potem w Herne codziennie „Narodowiec" w Oberhausen codz. „Naród".

Na Śląsku Cieszyńskiem pod zaborem czeskim wychodzi socjal. dziennik „Robotnik Śląski" we Frysztacie.

We Francji mamy 7 organów, w tem jeden dziennik w Paryżu, 1 w Lens, reszta wychodzi w innych terminach. Dwa pisma „Les Amis de la Pologne" i „La Pologne" wychodzą w Paryżu po francusku.

W Anglji istnieje po angielsku wydawany miesięcznik handlowy „The Polish Economic Bulletin", wydawany przez biuro prasowe poselstwa polskiego w Londynie.

W Wiedniu wychodzi „Głos Zachodu" z niemieckim dodatkiem, jako dwutygodnik polityczny, oraz „Przegląd Polski" w tych samych terminach wydawany. Międzynarodowe Two Naftowe wydaje tam również tygodnik p. t. „Przemysł Naftowy".

W Japonji wychodzi dwa razy miesięcznie „Echo dalekiego Wschodu", wydawane po polsku, japońsku i angielsku, w Rydzie „Głos Polski", tygodnik bezpartyjny

Dziecię Słońca.

Obrazki z życia sielskiego.

(Ciąg dalszy).

14.

Z początku zdawało mu się, że dostał kijem przez łeb i pojąć nie mógł czemu robią z nim tyle zachodu z tego jeno powodu, że zrobił kilkumilowy spacer do osiedla Linnarta Björnsona.

Ale po chwili zrozumiał cały związek wewnętrzny rzeczy. Oczywiście w pierwszej linji chciano w nim uczcić cesarza, tylko urządzono to w ten sposób, aby nie dotknąć żadnego z zazdrosnych o zaszczyty wielmożów i dygnitarzy.

Nie mógł znaleźć innego wytłumaczenia, bo przecież, mimo że przez całe życie był uczynny dla ludzi, życzliwy i skromny, nigdy go za to nie fetowano i nie honorowano, a właśnie dzisiaj spotkał go ten zaszczyt wielki.

GASNĄCE SERCE.

Inżynier Baräus z Borgu w codziennych wycieczkach swoich do przystani zauważył, że od pewnego czasu tłum ludzi otaczał małego człeczka ze Skorłyki, z którym się zapoznał osobiście. Nie nudził on się teraz, nie wysiadywał samotny zapatrzony we wodę, zatopiony w marzenia, jak bywało zeszłego lata. Wszyscy oczekujący statku otaczali go kołem, przysłuchując się opowiadaniu o cesarzowej, jej powrocie do domu, a zwłaszcza uroczystej chwili wylądowania w borskiej przystani. Ile razy przechodził inżynier mimo tej grupy, wpadały mu w uszy opowieści o złotym djademie we włosach cesarzowej i złotych kwiatach, jakie zakwitną na wszystkich krzewach, gdy tylko dotknie stopą ziemi.

W drugiej połowie października, to jest mniej więcej w trzy miesiące od onego dnia, w którym Jan poraz pierwszy odkrył tutaj, w przystani Borgu tajemnicę wywyższenia Klary Gulli, zauważył inżynier, że tłum otaczający Jana jest bardzo wielki. Miał zamiar przejść mimo po krótkiem pozdrowieniu, ale rozmyślił się, i przystanął, chcąc się dowiedzieć co zaszło.

Na pierwszy rzut oka nie dostrzegł nic szczególnego. Jan siedział, jak zawsze na głazach, miał tylko dziś pełną dostojeństwa, uroczystą minę. Obok niego siedziała niesamowita jakaś kobieta i trzepała tak szybko i napastliwie, że słowa zdawały się perlić w jej ustach niby woda, spadająca ze skał. Potrząsała głową, mrużyła oczy, chwiała się w tył i naprzód, pochylała się tak, że gdy kończyła zdanie twarzą niemal tykała ziemi.

Inżynier poznał zaraz oczywiście szaloną Ingeborgę, nie mógł jednak z początku zrozumieć co mówi, musiał przeto zapytać innych o co idzie.

— Prosi go, by zarządził co trzeba w sprawie zabrania jej przez cesarzową do Portugalji. Chce tam jechać koniecznie! Namawia go już od chwili, ale Jan nie może się zdecydować na danie przyrzeczenia.

Po takiej informacji mógł już inżynier śledzić słowa Ingeborgi, ale to, czemu się przysłuchiwał, nie sprawiało mu radości, gdyż prostopadła zmarszczka między brwiami jego stawała się coraz to głębsza i czerwieńsza.

Oto miał przed sobą jedyną na świecie prócz Jana osobę, wierzącą w władztwo portugalskie i jej to właśnie odjęta była możność udania się do wymarzonego kraju. Biedna stara kobieta wiedziała, że w miejscu tem niema głodu, nędzy, złych brutalnych ludzi, drwiących z nieszczęśliwych, niema dzieci biegnących długo za samotnikiem, bezbronnym tułaczem, rzucających weń kamieniami. Panował tam wieczysty pokój i dostatek, tam też chciała się dostać, rzucając nędzę zmarnowanego w niedoli życia. Błagała, płakała, używała wszelkich sposobów przekonywania, ale ciągle padało jeno twarde: nie... nie... w odpowiedzi.

A ów człek, głuchy na prośby, przeżył przecież sam cały rok ostatni w trosce i tęsknocie. Przed kilku miesiącami jeszcze, kiedy serce jego tętniło żwawo i mocno, nie mógłby wyrzec słowa: nie... Teraz atoli, czasu szczęśliwości zakamieniało, serce jego, zmieniając się w zimny głaz.

Zewnętrzny wygląd Jana doznał również przemiany wielkiej. Policzki jego wypełniły się, miał [illegible] podbrodek, a na górnej wardze ukazał się czarny wąsik. Oczy rozlały się i zmętniały, a spójrzenie stało się tępe. Inżynierowi wydało się nawet, że nos powiększył się trochę i nabrał linji znamionującej dumę. Włosy natomiast widocznie wypadły całkiem, bo ani jeden kosmyk nie spływał z pod skórzanej czapki.

Od pierwszej rozmowy w lecie, inżynier nie spuszczał Jana z oka. Już tęsknota nie gnała go teraz codziennie ku przystani. Na statek zaledko raczył rzucić okiem. Przychodził, by spotkać ludzi godzących się na jego szaleńcze pomysły i zwących go cesarzem, w celu usłyszenia fantastycznych opowieści i śpiewania.

Czemuż jednak gorszyło go to? Wszakże człowiek ów był warjatem i basta!

— Szaleństwo to było może uleczalne, — myślał — i uratować mógł Jana, ktoś, ktoby go bezlitośnie strącił z fikcyjnego tronu. Taki człowiek nie znalazł się, niestety!

Inżynier objął raz jeszcze spojrzeniem szaleńca ze Skrołyki. Miał minę łaskawą, wyrażającą żal, pozostał jednak nieubłaganym i nieugiętym.

W onym, cudnym portugalskim kraju było miejsce jeno dla książąt, generałów i pięknie ubranych ludzi. Nie ulegało wątpliwości, że szalona Ingeborga w bawełnianej chustce i samodziałowym kaftanie nie była wcale pożądanem zjawiskiem pośród tak świetnego towarzystwa. Ha... ha...! Inżynier przybrał groźną minę...

Zdawało się, że ma ochotę zwymyślać porządnie Jana i byłby dobrze uczynił. Ale za chwilę wzruszył ramionami. Nie... nie, pomyślał, nie jestem powołany do tego! Pogorszyłbym tylko całą sprawę.

Oddalił się bez słowa od tłumu ludzi i poszedł do przystani, gdyż statek wynurzył się właśnie z poza ostatniego przylądka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co się dzieje w Chinach?

Czytelnik europejski, zaopatrzony w wiadomości ze źródeł angielskich i amerykańskich, skłonny jest uwierzyć nawet że w Chinach wybuchło powstanie „bokserów", urządzone z tych samych powodów, co powstanie z roku 1900. Mniemanie to jest mylne. Chiny przebywają powolne, lecz do głębi tysiącletniego ustroju państwa sięgające wstrząśnienie. Nienaruszalność ustroju chińskiego wspierała się o pracę miljona rąk, które na prymitywnych instrumentach przedły, orały przedwiekowymi pługami i zadawalały się tymi samymi produktami, które w modzie były za czasów Tamerlana. Obecnie stosunki gruntownie się zmieniły. Do okolic dawniej nawiedzanych tylko przez ptaki wędrowne, wtargnął automobil, misjonarz i kapitał. Te trzy czynniki w ciągu krótkiego czasu przeobraziły społeczeństwo śniące swój tysiącletni sen. Automobil przywiózł nowe towary, wzniecił nowe potrzeby, misjonarz budował nowe szkoły i wprowadził nowe pojęcia które wprawdzie nie przyjmowały się zbyt szybko, lecz pobudzały do dyskusji, kapitał wreszcie budował warsztaty pracy nowoczesnej co było najważniejszą przyczyną powrotu, nieuchronnie rujnował drobniutkie warsztaciki rodzin chińskich, które od wieków utrzymywały się z przędzalnictwa. W Szanghaju, Kantonie i Nankinie powstały olbrzymie fabryki amerykańskie, angielskie i japońskie, i podcięły z miejsca źródła utrzymania dla miljonów. Oderwani od swej pracy Chińczycy dali się z największą łatwością werbować poszczególnym jenerałom, którzy z reguły byli narzędziami w ręku mocarstw. Chińczycy ci woleli służyć w wojsku, choćby z tego powodu, że w wojsku mogli jeszcze od czasu do czasu coś zrabować, gdy w domu groziła im nieuchronnie śmierć głodowa. I w tem kryje się największe niebezpieczeństwo nietylko dla sytuacji wewnętrznej, lecz także wszystkich państw, które zaangażowały kapitały i swój prestige w Chinach. Gdyż gdyby nawet udało się ustalić centralny rząd w Chinach, co jest tajnem i jawnem dążeniem wszystkich mocarstw (przyczem każde mocarstwo pragnęłoby swego jenerała widzieć na miejscu premjera chińskiego) zawsze pozostanie otwartą sprawa jak wyżywić miljony, które straciły chleb z powodu postępów przemysłu w Chinach, co zrobić z masami, które niezdolne do innej pracy chcą albo przy swych kołowrotkach siedzieć albo— wojować. Istnieje jeszcze jedna możliwość, którą starają się urzeczywistnić nacjonaliści chińscy na współkę z bolszewikami. Mianowicie stworzenie narodowego przemysłu chińskiego, usunięcie wpływów mocarstw a dążenie do samowystarczalności gospodarczej Chin. Tutaj jednak, pomijając długość takiej drogi i nieczystość zamiarów komunistycznych, które w „braciach chińskich" widzą narzędzie do ponętnych marzeń o hegemonji na dalekim Wschodzie napotkać muszą Chiny niezłomny opór dwóch potęg: Stanów Zjednoczonych i Japonii. Dla Stanów ekspanzja w Chinach jest kwestją prestige'u, wiele dziesiątek miljonów dolarów ulokował tam przemysł amerykański, dla Japonji zaś emigracja do Chin jest kwestją życia. Szowinistyczne sfery Japonji mówią wyraźnie o konieczności uzyskania stałej bazy na lądzie, gdyż epoka trzęsień ziemi, przez które przechodzi wyspa Nipponu zagraża mocarstwowemu stanowisku Japonji. Gdzie Japonja znaleźć może tę bazę? Tylko w jednej z prowincji chińskich. Dlatego zuchwała i nie licząca się z faktycznym stanem rzeczy polityka kominternu, podniecająca Chiny do najgwałtowniejszych wystąpień, może prędzej czy później doprowadzić do konfiguracji, której do niedawna nikt nie brał pod uwagę, mianowicie do japońsko-amerykańskiego porozumienia w sprawie chińskiej. Byłby to zwrot niespodziewany lecz logiczny, gdyż wobec sytuacji w Szanghaju i Nankinie, państwa te zechcą uratować to, co jest do uratowania, a z drugiej strony zabezpieczyć się przed taką ewentualnością, w której musiałyby wycofać się z Chin.

L. S.

Lekarz — morderca.

Cała Francja od tygodnia wstrząśnięta jest do głębi wypadkiem, który w dziejach kryminalistyki nie wiele ma sobie podobnych. Policji w Marsylji udało się mianowicie wykryć, że jeden z specjalistów tego miasta, Dr. Pierre Bougrat w ostatnich latach pozbawiał za pomocą injekcji cały szereg swych pacjentów życia, ażeby dostać się w posiadanie pieniędzy, jakie mieli przy sobie. Dodać należy, że Dr. Bougrat nietylko pochodzi z jednej z najpoważniejszych rodzin w Marsylji, ale w czasie wojny pełnił na froncie służbę lekarza wojskowego w randze majora z tak nadzwyczajnem poświęceniem się, że otrzymał wysokie odznaczenia, między niemi zaś i krzyż Legji honorowej. Już od dłuższego czasu wiadome było w Marsylji, że Dr. Bougrat, który przed wojną cieszył się słusznem poważaniem, od chwili, gdy powrócił z pola bitwy ciężko ranny w głowę, zmienił zupełnie dawny swój nienaganny tryb życia. Główną zaś przyczyną tej zmiany była kobieta lekkich obyczajów, dla której Dr. Bougrat porzucił swoją żonę, a która wprost nienasyconą była w swym głodzie — pieniężnym. Nie mogąc w sposób uczciwy zaspokić tego głodu, lekarz uciekł się w końcu do nieslychanych zbrodni. Rozpoczął od wprost potwornego „systemu", wstrzykiwania osobnikom zupełnie zdrowym, którzy przychodzili do niego o poradę — najstraszniejszej z chorób, a mianowicie syfilis, ażeby tym sposobem uzyskać w nich na długi czas pacjentów, płacących duże sumy za „leczenie". Gdy i pieniądze tą iście szatańską drogą uzyskane nie wystarczyły dla „potrzeb" jego kochanki, Dr. Bougrat padł na jeszcze bardziej piekielny pomysł. Oto uśpiał pacjentów bogatych, by ich w narkozie obrabować. Gdy w portfelu pacjenta znajdował nie dość duże sumy, wyjmował je wprawdzie, lecz przywracał chorego do przytomności. O ile zaś suma, jaką pacjenci mieli przy sobie, była po kaźną, nie budził ich już z narkozy, lecz zastrzykiwał im tak silną dawkę, że umierali. Co robił z trupami, dotąd jeszcze nie wyśledzono. Tylko w ostatnim wypadku policja, która zjawiła się u lekarza w sprawie popełnionego oszustwa — bo i tych chwytał się Dr. Bougrat w wiecznej pogoni za pieniędzmi dla kochanki — odkryła trupa jednego z pacjentów, a to tylko dzięki strasznemu odorowi, który uderzył organa policyjne. Badania wykazały, że był to — długoletni przyjaciel lekarz, urzędnik bankowy, o którym wiadomo było, że inkasował ostatnio dla swej instytucji wielką sumę. Teraz dopiero poczęły na jaw wychodzić i wszystkie poprzednie zbrodnie D-ra Bougrata. W chwili aresztowania go zgromadził się przed domem jego olbrzymi tłum, który rzucił na niego, by go zlynczować. Z trudem tylko udało się policji wyrwać go z rąk rozjuszonego tłumu, który jednak zdążył zbrodniarza w milosierny sposób pokiereszować. Co zaś najciekawsze, to że setki ludzi w Marsylji, którzy padli ofiarą potwornych zastrzykiwań syfilisa, aczkolwiek z czasem przyszli do przekonania, że Dr. Bougrat dopuścił się na nich zbrodni, jednak dla fałszywego wstydu milczeli. Taksamo zachowywali się ci z jego „pacjentów", którzy wróciwszy od niego do domu, stwierdzali ze zdumieniem brak gotówki w swych portfelach. Wprost zaś niewiarogodny był sposób, w jaki zarówno władze jak i Izba lekarska w Marsylji od szeregu lat patrzyły przez palce na liczne znane im „sprawki" Dr. Bougrat. Zdarzały się bowiem wypadki, w których pacjenci, poznawszy się po niewczasie na tym lekarzu, wnieśli przeciwko niemu oskarżenia. Władze jednak, licząc się z odznaczeniami wojennemi Dr. Bougrat i chcąc zdaje się uniknąć skandalu, wstrzymywały się od wszelkich kroków. W jednym, już zbyt jaskrawym wypadku Izba lekarska wytoczyła D-rowi Bougrat wprawdzie „dyscyplinarkę", zadowolniła się atoli jego „skruchą" i solennem przyrzeczeniem „poprawy". Dzięki też temu, bądź co bądź niebywałemu zachowaniu się władz, lekarz-morderca mógł posuwać się do coraz potworniejszych zbrodni. Znaleźli się już „specjaliści" w Paryżu, którzy stawiają się w artykułach zamieszczonych w prasie dowieść, że ciężka rana w głowę, jaką odniósł Dr. Bougrat na wojnie, musiała wywołać w mózgu zboczenia, które spowodowały u niego straszliwy upadek moralny. W każdym bądź razie chodzi tu znowu o jeden z przerażających objawów czasu powojennego, dowodzący, że w każdym z krajów, dotkniętych wojną, „coś się zepsuło". Niemieckim Haarmanom i Denkom odpowiada niestety najzupełniej ten francuski lekarz-morderca.

Ces.

Harlem—miasto kulturalnych murzynów.

Istnieje pewna dzielnica Nowego Jorku Harlem, zamieszkała w całości przez murzynów. Czarnoskórcy opanowali ją zupełnie przypadkowo. Kiedy jeden z właścicieli domów w tem mieście, względnie przedmieściu z powodu braku białych lokatorów odnajął część swojej nieruchomości rodzinie etjopskiego pochodzenia — stał się fakt ten hasłem z jednej strony dla białych do opuszczenia „zażmudzionej" miejscowości, z drugiej strony uznali murzyni moment ten za najodpowiedniejszy do stworzenia czegoś w rodzaju centrum swojej kultury pozaafrykańskiej.

Pierwszy murzyn w charakterze stałego mieszkańca Harlemu pojawił się mniej więcej przed dziesięciu laty. Dzisiaj liczy Harlem około 400 000 kolorowych mieszkańców, a biały człowiek jest w niem taką rzadkością, jaką przed laty był murzyn. Można ich tam znaleźć w najrozmaitszych odcieniach: od hebanowo-czarnych do prawie zupełnie białych, którym jednakże jedna dziesiąta procentu krwi murzyńskiej uniemożliwia asymilację z rasą białą.

Są murzyni o długich hiszpańskich twarzach, są inni o włoskiej ruchliwości i temperamencie, są murzyni — coprawda zdarza się to rzadko — o rudych włosach.

Czarny naród Harlemu przejął kulturę i dekadencję naszych czasów. Ma własne kościoły, banki, sklepy, teatry i urzędy. Ma artystów, księży, uczonych. Znanym jest wysoki poziom murzyńskiego życia sportowego. Rzadko wybucha wśród nich fanatyzm, który znajduje ujście w t. zw. „revival meetings", w czasie których porwani religijną ekstazą śpiewają godzinami całemi wśród dzikich tańców, pieśni pogańskie.

Mimo to jednak odznaczała się mieszkańcy Harlemu pewnego rodzaju duma rasową. Mają gazetę redagowaną przez jednego ze swoich współplemieńców związki i towarzystwa. W świątyniach swoich głoszą, że Jezus Mojżesz, Salomon, Dawid byli Etjopczykami, jak oni sami. Zwolennicy Garvey'a marzą o wielkiem odrodzonem państwie afrykańskiem. Murzyni lubią się pozatem bawić.

Odznaczają się żywiołową wesołością, humorem, a nawet dowcipem. W restauracjach modnych, dancingach Harlemu zjawiają się czarni panowie i damy, w nienagannych kostjumach wieczorowych i tańczą w takt hałaśliwej muzyki jazzbandu. Mają oryginalne kabarety, a w skład repertuaru ich teatru wchodzi — Shakespeare, Shaw, Wilde i Ibson.

Ciemną plamą życia mieszkańców Harlemu jest wielka ilość czarnych oszustów rozmaitego rodzaju, którzy wyzyskują naiwność i pierwotność swoich współplemieńców, dla zrobienia majątku. Istnieje moc szarlatanów, znających jedyny niezawodny środek przemienienia nieszczęsnego koloru ich skóry na śnieżnoblały, lub lekko różowy. Noszą oni wspaniałe nazwiska: Podopraktor, Manopraktor, Pedipraktor, wszystkie z przydomkiem doktor.

Produkcja ziemniaków

Większość ziem polskich, dzięki własnościom swej gleby i klimatu nadaje się szczególnie do uprawy ziemniaków. Już dzisiaj jesteśmy drugiem po Niemczech państwem co do obszaru ziemi pod kartoflami i co do wysokości i sprzętu, jedynie co do przeciętnych urodzajów z hektaru pozostajemy w tyle.

Statystyka powojenna ujawnia, że obszar ziemniaków i ich zbiór przeciętny zmniejszył się w porównaniu do lat przedwojennych. Wśród wielu innych przyczyn jedną z ważniejszych jest upadek gorzelnictwa rolniczego, co z kolei spowodowane jest przedewszystkiem zniszczeniem około tysiąca gorzelni wskutek wypadków wojennych. Zmienione warunki produkcji i zbytu spirytusu sprawiły, że nawet istniejących około 1600 gorzelni czynnych było w ostatniej kampanji tylko 1234.

Uprawa ziemniaków, jak wszystkich innych okopowych, ma poważne znaczenie dla rolnictwa, przyczyniając się do podniesienia kultury rolniczej. Ponadto produkcja spirytusu daje produkt uboczny wywar, który przy produkcji przedwojennej około 2 750 000 hl. wynosił około 35 milj. hektolitrów, co dawało możność spasania około 425 000 sztuk bydła, licząc po 40 litrów na sztukę. Przy produkcji obecnej 737 320 hl. otrzymujemy 9 300 000 hl. wywaru, którym spasać można około 110 000 sztuk, tj. około ¼ ilości przedwojennej.

Konsumpcja wewnętrzna spirytusu jako trunku wynosi u nas około 3 litrów na głowę ludności, to jest łącznie około 800 tys. hl. Monopol wykazuje sprzedaż około 400 000 hl., co świadczy o rozwoju tajnego gorzelnictwa i przemytnictwie spirytusu z zagranicy, zwłaszcza z Rumunji. Mała sprzedaż nie świadczy, niestety bynajmniej o wzrastającej wstrzemięźliwości.

Zużycie spirytusu na cele techniczne i przemysłowe mogłoby dojść bez trudności do 200 000 hl. Niestety jednak inicjatywa w kierunku rozszerzenia zużycia spirytusu na cele techniczne nie ujawnia się dość żywo.

W innych państwach europejskich wobec zrozumienia roli uprawy okopowych dla rolnictwa spożycie spirytusu na cele przemysłowe jest energicznie propagowane.

Eksport spirytusu przed wojną był dość znaczny. Wynosił on około 1.850000 hl. czystego wyskoku, z czego do państw zaborczych wywożono około 1 600 000 hl. Spirytus tedy przed wojną stanowił w bilansie handlowym ziem polskich poważną pozycję około 85 milj. zł.

Po wojnie na rynku spirytusowym panuje ciasnota, bądź co bądź jednak pewną ilość spirytusu dałoby się ulokować zagranicą, wywóz jednak musiałby być szczególnie protegowany, to jest podobnie jak w cukrownictwie dokonywany nawet ze stratą.

Inżynier Morsztyn.

Nawóz zielony.

(Dokończenie).

Zaradny i dbały o swoje dobro gospodarz mimo żniwnych prac, na wszystkie inne także czas znajdzie, zwłaszcza jeżeli mu to przynosi poważne korzyści. To też przypatrzmy się teraz, który z powyższych sposobów korzystniejszy jest finansowo. Seradelę notują 14,50 zł. za 100 kg., a wysiewamy jej na hektar 40 kg., czyli za 5,80 zł. Łubinu wysiewamy 200 kg. na hektar za 20 zł. Na pozór więc zdaje się, że siew seradeli jest tańszy. Tymczasem tak nie jest, gdyż seradela wsiana w zboże odbiera jemu pokarmy roślinne, wilgoć i światło, wobec czego śmiało przyjąć możemy, że wskutek tego sprzątniemy z hektara conajmniej 200 kg. zboża mniej, którego wartość wyniesie około 60 zł. Zatem siew seradeli kosztuje nas na hektar 65,80 zł., gdy tymczasem siew łubinu tylko 20 zł. Orki ścierniska pod siew łubinu w rachubę brać nie należy, gdyż powinno ono i tak zaraz za kosą być podorane. Do obliczenia wzięliśmy cenę łubinu niebieskiego, gdyż głównie ten siew po sprzęcie zboża się nadaje, ponieważ znacznie wytrzymalszy jest na przymrozki od łubinu żółtego. Przymrozki nawiedzają nas często już w pierwszych dniach października, a łubin żółty nawet przy jednostopniowym przymrozku marznie i ginie, gdy tymczasem niebieski i 3 stopnie przymrozku dobrze i bez żadnej szkody wytrzymuje. Mimo to trudno powiedzieć czy wsiewki wiosenne czy siew po żniwach jest lepszy, gdyż to nie tylko od tego zależy co jest tańsze, lecz od miejscowych warunków i wiele innych okoliczności. Najlepiej i najkorzystniej pewnie będzie zastosowywać obydwa sposoby uprawiania nawozów zielonych, a więc częściowo wsiewki wiosenne, częściowo siew po sprzęcie zboża. Ten ostatni może być wykonany tylko drylem, dając bezwzględnie większą pewność, że wszystko ziarno skiełkuje i powschodzi. Nie można też nasienia oszczędzać, gdyż z jednem z najważniejszych zadań nawozu zielonego jest, by prędko i dobrze ziemię ocenił i wydał jaknajwięcej materji roślinnej. Od tego bowiem zależy skutek, jaki nawóz zielony wywiera. Zatem też z przyoraniem nawozów zielonych nie powinniśmy się zbyt spieszyć, lecz pozwolić im jak najdłużej, by mogły wytworzyć jaknajwięcej masy roślinej i jaknajwiększą ilość nagromadzić azotu. Młodo przyorane rośliny prędzej się w ziemi rozkładają, ale też ich skuteczność jest znacznie krótsza jak roślin starszych. Pod jare zboże klosowe rola musi być zorana jesienią, ale z zielonem nawozem jaknajpóźniej, tak samo i pod buraki. Przyorując zielony nawóz rychłą jesienią ponosi się stratę na azocie, tem większe im jesień cieplejsza, przekropniejsza i dłuższa. Pod ziemniaki najlepiej jest przyorywać nawóz zielony dopiero wiosną, gdyż ziemniaki lubią nadzwyczaj ziemię pulchną. Wiosenna orka nie szkodzi im, a wtedy przyorując nawóz zielony nie ponosimy żadnej straty na azocie. Ponieważ rośliny motylkowe mają zdolność przyswajania sobie azotu z powietrza, nie trzeba ich zasilać nawozem składnik ten zawierającym, gdyż tak długo jak starczy im azotu w ziemi, nie będą one go czerpały z powietrza. Natomiast znaleść one muszą w ziemi dostatek pokarmów potasowych, fosforowych i innych, które podtrzymują ich siłę gromadzenia azotu. Nawozy zielone uprawiane przez dłuższy czas bez zasiłku pokarmów roślinnych mineralnych, wyczerpałyby z czasem ziemię z tych składników i nie tylko one same ale następne płody przestałyby się udawać. Nie mówi to jednakże, że rośliny uprawione na nawóz zielony wprost, bezpośrednio muszą być zasilane potasem, kwasem fosforowym itd. Lepiej jest używać ich w dostatecznej ilości pod inne płody, a mianowicie pod przedpłody, a zawsze jeszcze w ziemi pozostanie tych materji mineralnych tyle, że w zupełności wystarczą one dla nawozów zielonych. Rośliny niemotylkowate dostarczając ziemi próchnicy poprawiają jej własności fizykalne. Żyjąc pokarmami pobierania z ziemi, słabą ziemię, łatwo przepuszczalną chronią od wypłukania pokarmów roślinnych przez deszcze w podglebie, mocną zaś ziemię ocieniają i chronią od zeskorupienia się. Nie mając jednakże własności pobierania azotu z powietrza i wzbogacenia nim ziemi wypadają za drogo w stosunku do korzyści jakie osiągamy z ich nawozu zielonego, wobec czego na najszerszą skalę jedynie rośliny motylkowate na nawóz zielony siewać powinniśmy, a niemotylkowate chyba tylko w wyjątkowych, nadzwyczajnych okolicznościach.

W obliczu „Judeo-Polski".

I.

Dążenia do gospodarczego, politycznego i kulturalnego opanowania Polski. — Napływ do Wielkopolski. — Żydzi wrogami państwa polskiego. — Polska — czy Judeo-Polska?

Nie bez przesady określa się częstokroć polską i niepodległą Ojczyznę naszą mianem Judeo-Polski, albowiem żydzi, w olbrzymiej liczbie zamieszkujący ziemie polskie, w związku i porozumieniu z żydostwem zagranicznem i wszelkiego rodzaju wywrotowemi prądami komunistyczno-bolszewicko-masońskiemi, dążą stale i wytrwale do opanowania Polski w dziedzinie gospodarczej, politycznej, a nawet kulturalno-oświatowej, w czem osięgają zdumiewające niejednokrotnie sukcesy.

Już od samego zarania wyłaniającego się z zamętu wojny światowej państwa polskiego stanął w poprzek zamierzeń i dążeń w budowaniu potęgi państwowej i ładu i porządku społecznego — Żyd. On to na szachownicy gry dyplomatycznej „dopomagał" w wykreślaniu granic nowo powstającego państwa, on z spowinowaconym z sobą Lloyd George'em okroił granice Górnego Śląska, on był przyczyną szeregu innych błędów i niedociągnięć w rozwoju politycznym i gospodarczym przy budowie gmachu państwowego, on był wreszcie po części sprawcą całego szeregu przeciwpaństwowych i przeciwnarodowych wydarzeń i wstrząsów, jakie Polska w czasie swej 6-letniej niepodległości przechodziła. Słowem, mafja żydowska to mocarstwo anonimowe, w którego ręku spoczywała finanse świata, toczyła i toczy ślepą i zaciętą walkę przeciwko Polsce. Zrozumiało dobrze społecz. nasze różne organizacje i prasa narodowa na Zachodzie, jak niebezpieczną stać się może ta walka, jeśli nie przeciwstawimy się jej ze wszystkich sił.

Nie łudźmy się! Żydzi, którzy opanowali już w wielkiej mierze byłą Kongresówkę i Małopolskę, Wileńszyznę i Kresy Wschodnie, potężną falą płyną ku nam, nie przebierając w środkach, by dokonać podboju Wielkopolski i Pomorza. Pozornie tylko wolni jesteśmy w dzielu naszych od wpływ. tych, którzy toczą jak rak zdrowy organizm państwowy i naród. Musimy się bronić przed zalewem żydowskim, ażeby w bliższej, czy dalszej przyszłości nasze wsie i miasta nie stały się — Nalewkami, by handel i przemysł nie dostał się niepodzielnie w ręce żydowskie, by dusze polskie nie zatruwały się żydowsko-masońko-komunistycznemi hasłami wywrotowemi, plującemi na uczucia miłości Ojczyzny, na Kościół i Religję, na wszystko, co polskie, co święte i drogie sercu naszemu.

Chcąc opanować Polskę, zabierają się Żydzi przedewszystkiem do podboju gospodarczego; bo gdy to im się w całej pełni powiedzie, łatwiej im będzie owładnąć Polskę politycznie i kulturalnie do czego niedwuznacznie dążą. Jeżeli więc chodzi im jeszcze o podbój zachodnich dzielnic, Wielkopolski i Pomorza, muszą zapewnić sobie grunt pod nogami przez podbój gospodarczy tych dzielnic. Wciskają się zatem wszelkiemi sposobami do naszych zachodnich rubieży; a że jest ich stosunkowo mała liczba dzięki wytrwałej i dość skutecznej walce, jaką społeczeństwo nasze od 6-ciu lat przeciwko nim toczy, zdaje się nam, jakoby napływ żydów do nas był nieznaczny, jakgdyby nie groziło nam niebezpieczeństwo. Tymczasem tak nie jest. Żydzi są sprytni i przebiegli; jeśli nie mogą jawnie, umieją robotę kręcią, tajną a skuteczną, uprawiać swe „geszeft".

Przypatrzmy się ich robocie w Wielkopolsce. Napozór nie widać ich w naszych miastach i miasteczkach. Umieją świetnie ukrywać się i tajnie uprawiać swą robotę. Częstokroć tam, gdzie czują się bezpieczniejszymi, jawnie załatwiają swój „geszeft." Urządzają sobie w naszych miastach i miasteczkach tajne i jawne składnice, gdzie agent czy handlarz żydowski gromadzi towar, przeważnie tandetę, którą niejeden kupiec, którego sumienie narodowe śpi, kupuje, a on, agent czy handlarz żydowski, ulatnia się, obładowany pieniędzmi, a „geszeft" kwitnie, żydki się bogacą, wciskają się coraz śmielej, podstępnie, pocichutku, ale po żydowsku, do naszych dzielnic i powoli, a systematycznie zdążają do celu.

I jeżeli w społeczeństwie naszem nie rozbudzi się większa niż dotąd czujność, jeżeli pewne koła czy sfery, żądne zysku stać będą na usługach handlu żydowskiego, jeżeli hasło „Swój do swego po swoje" rozbrzmiewać będzie tylko jako głos wołającego na puszczy, natenczas niebezpieczeństwo zalewu naszej dzielnicy przez żywioł żydowski prędzej, niżby się spodziewać można, zjawi się przed nami w całej swej grozie, a co zatem idzie, dokona się tak gorąco przez Żydów upragniony podbój gospodarczy całej Polski, a z nim podbój polityczny a nawet i kulturalny. Będziemy wtedy w „niewoli żydowskiej", groźniejszej jeszcze, niż niewola pruska, czy moskiewska.

Żydzi [illegible] są wrogami naszego państwa i [illegible] międzynarodową mafją żydowsko-masońsko-komunistyczną, by młode nasze państwo i niedosyć jeszcze zahartowane i odporne społeczeństwo opłatać siecią intryg i „ludy zbawiających" haseł międzynarodowych i stworzyć z Polski drugi „raj bolszewicki".

Jeżeli w słusznej i uzasadnionej walce społeczeństwa polskiego przeciw wpływom żydowskim nie będą więcej niż dotąd pomocne czynniki rządowe, wówczas Polska, która jest i winna pozostać państwem narodowem, stanie się państwem narodowościowem" państwem „mniejszości narodowych, a stąd jeden tylko krok, by stała się państwem żydowskiem, by stała się „Judeo-Polską".

Cz. B.

„Samozwańczy" parlamentarzysta.

Incydent w Sejmie naszym, wywołany przez samozwańczego „parlamentarzystę", niejakiego Kozłowskiego, który zmyliwszy czujność straży marszałkowskiej, wtargnął do sali posiedzeń Sejmu i usunąwszy w sposób bynajmniej nieparlamentarny z trybuny przemawiającego podówczas posła Prilnickiego, rozpoczął przemawiać, nie jest faktem odosobnionym w życiu parlamentarnym. Kozłowski już przed dwudziestu laty miał w osobie niejakiego Giuseppo Naldi poprzednika.

Zdarzenie to w parlamencie włoskim miało miejsce w r. 1905. W czasie przemówienia ówczesnego ministra robót publicznych na jednym z posiedzeń plenarnych do sali parlamentu włoskiego wkroczył niezauważony przez służbę jakiś pan i rozsiadł się w pierwszym rzędzie foteli lewicy. Wbrew całej lewicy, która nieustannie przerywała oznakami niezadowolenia mowę ministra, nieznajomy oklaskiwał ją gorąco. Oburzeni takim brakiem solidarności i lojalności „kolegi", członkowie lewicy zaczęli wołać aby się przenósł raczej na ławy ministerjalne.

Nieznajomy spełnił to żądanie. Gdy jednak po skończonej mowie minister podszedł do swojego poplecznika i, ściskając go za rękę, dziękował mu za okazane poparcie, nieporozumienie wyszło na jaw: nieznajomy bowiem oświadczył, że nie jest wcale posłem i że przyszedł do izby po raz pierwszy w życiu, aby posłuchać obrad parlamentu. Po tym wyjaśnieniu poproszono go dość stanowczo o natychmiastowe opuszczenie sali, co też gorący zwolennik ministra uczynił bez oporu, kłaniając się wszystkim uprzejmie.

Zawodowe szkoły rolnicze.

Nadszedł koniec roku szkolnego. Ci, którzy w tym roku szkoły powszechne kończą z żalem się będą oglądać na ławy na które już nie wrócą.

Na czasie będzie zainteresować się losami tego zastępu młodzieży, co z nią robić? gdzie skierować?

Wśród kończących szkoły powszechne napewno znajdzie się garstka spora chłopców, którzy będą mieli chęć i energję do nauki, a rodzice możność kształcenia ich jeszcze w ciągu 2—3 lat.

Dla nich właśnie stworzone są szkoły zawodowe różnego typu: techniczne, rzemieślniczo - przemysłowe, agrotechniczne (rolnicze) i handlowe.

Kilka uwag poświęcić chcemy średnim szkołom agrotechnicznym, które dzieli się na szkoły: normalne średnie, średnie wyższego typu i kursy specjalne.

Niższe szkoły rolnicze, podlegające Min. Roln. i Dóbr Państw. mają za zadanie zaopatrzenie w pewne minimum wiedzy fachowej ucznia niezależnego od ich wykształcenia ogólnego.

Normalne szkoły średnie agrotechniczne dzielą się na: rolnicze, leśne, ogrodnicze i meljoracyjne.

Szkoły te mają na celu przysposobienie samodzielnych teoretycznie i praktycznie przygotowanych i wykształconych techników odpowiedniej gałęzi rolnictwa, mogących samodzielnie prowadzić średnie gospodarstwa lub być pomocnikami gospodarczymi przy większych gospodarstwach.

Kandydaci są przyjmowani do szkoły w wieku 14—18 lat (starszy wiek zazwyczaj bywa uwzględniany) po ukończeniu 7 oddziałów szkoły powszechnej lub 4-ch klas gimnazjum i po złożeniu egzaminu sprawdzającego z języka polskiego, fizyki i matematyki. Kandydaci mający roczną praktykę mają pierwszeństwo. Nauka trwa trzy lata.

Tego typu obecnie mamy dziewięć szkół:

1) w Białokrynicy (st. kol. i poczta Krzemieniec). Wydziały: rolny i leśny, Na miejscu bursa. 2) W Bojanowie (pow. Rawcz) Bursa. 3) W Bydgoszczy (ul. Bernardyńska 7). 4) W Czernichowie. Bursa (Małopolska). 5) W Żyrowicach (p. Słonim). Wydziały: rolny, leśny i meljoracyjny. Bursa. 6) Szk. Ogrodnicza w Warszawie (ul. Nowogródzka 60). 7) Szk. Ogrodnicza w Wilnie (Sołtaniszki 50). Bursa. 8) W Sobieszynie (prywatna tryletnia nauka bezpłatna), poczta Rykl. Bursa. 9) Trzyletnia Śr. Szk. ogr. w Lublinie (ul. Wieniawska 12).

Szkoły średnie wyższego typu (Państwowa Szkoła Gospod. Wiejsk. w Cieszynie, ul. Miarki 19, kurs 2½ lat) i kursy specjalne (Państw. Kursy Ogrodn. w Poznaniu, Solacz: koedukacyjny kurs I rok), Dwuletne Kursy Prakt. Ogrodn. we Predrowie, poczta Rudka, koeduk., bursa i Roczne Kursy Pszczeln. ogrodn. w Warszawie, ul. Wiejska 12). Przyjmują kandydatów ze świadectwem 6 klas gimnazjum, w wieku ponad 16 lat, szkoła samodzielnych gospodarzy dla średnich większych gospodarstw oraz instruktorów-specjalistów. Szczegółowych informacyj udzielają dyrekcje szkół. Nauka w Państwowych Szk. zawodowych jest bezpłatna. Opłata za bursy minimalna. Ukończenie średniej szkoły rolniczej daje prawo do jednorocznej służby wojskowej.

Garść tych informacyj dajemy w przekonaniu, że może przyczynią się one do powiększenia zastępu ludzi fachowo wyszkolonych.

Najwyższy czas.

Nasze rokowania handlowe z Niemcami od samego początku nasuwały wiele obaw i niepokojów. Strona niemiecka bowiem wyszła od pierwszych niemal dni poza sferę rozmów czysto gospodarczych, wysuwając jednocześnie postulaty charakteru bardziej ogólnego. Zażądała ona mianowicie zaprzestania przysługującej nam prawnie likwidacji majątków optantów niemieckich w Polsce, oraz prawa swobodnego osiedlenia się firm handlowych niemieckich i ich przedstawicieli na terenie Rzplitej. Jednem słowem, żądania ich szły nietylko w kierunku utrzymania niemieckiego stanu posiadania w Polsce, ale nawet wzmocnienia go drogą penetracji. W czasie rokowań mieli nawet odwagę wysunąć postulat udzielenia tym niemieckim optantom, których własność została już zlikwidowaną, prawa odkupu tej własności.

Zrozumiałe jest, że strona polska na te warunki przystać żadną miarą nie mogła i domagała się wyraźnego oddzielenia kwestji politycznych od spraw gospodarczych, rozważenie których było właściwem powołaniem delegacji. Że mimo oporu Niemców nie doszło do zaniechania rokowań, zasługę przypisać należy cierpliwości strony polskiej, która zamykając oczy na polityczną akcję niemiecką w ostatnich miesiącach pragnęła doprowadzić do końca powierzone sobie pertraktacje o traktat handlowy i gospodarczy.

Nadszedł wreszcie dzień 15 czerwca, kiedy wygasła moc obowiązująca konwencji genewskiej, mocą której Polska miała prawo wywozić bez cła węgiel i przetwory przemy-

Nasz senat.

Przed tygodniem senat polski odbył swe setne posiedzenie. Białe i czerwone róże uwieńczyły w dniu tym trybunę marszałkowską. Marszałek Trąmpczyński wygłosił wówczas okolicznościowe przemówienie, w którem podkreślił, że senat pracuje sumiennie dla dobra kraju w ramach oznaczonych konstytucją. Antagonizmy partyjne — mówił — które rozdzierają kraj na wrogie obozy, podczas prac senatu prawie, że nie były widoczne.

Skromnie jak każde inne odbyło się to posiedzenie senatu i bez rozgłosu minęło. Prasa nasza posłówkiem tylko wspomniała o jubileuszu. A przecież setne to posiedzenie senatu polskiego winno przywieść na łamy gazet szersze rozprawy o istocie, pracy, charakterze i znaczeniu senatu. Już tak się w opinji publicznej przyjęło, że wszelkie poczynania senatu nie znajdują oddźwięku u społeczeństwa. Senat pracuje spokojnie, więc też społeczeństwo nim i pracą jego mało się interesuje. Charakterystyczny to może objaw dla usposobienia naszego narodu i znamienny przyczynek jaką płytkość cechuje społeczeństwo powojenne. Lekceważymy senat, nie dlatego, że skromne są jego kompetencje ale i po części z tej przyczyny, że izba ta pracuje bez rozgłosu, bez awantur. Słowem niema w senacie tych interesujących intryg, niema tych tarć partyjnych, które ogół naszego społeczeństwa nazywa — polityką, a które w gruncie rzeczy stanowią utrudnianie pracy, negację programowej polityki. Tego w senacie niema.

Senat polski jest przechwstawieniem selmu. Liczy on tylko 111 członków. Senatorowie nasi, to ludzie poważni, rozsądni a co najważniejsza — uczciwi. Jeszcze nigdy w tej izbie nie było hałaśliwych awantur, jeszcze nigdy żadnemu z senatorów nie zarzucano popełnienie jakichkolwiek nadużyć, jak się to nierzadko zdarza w sejmie.

Rzecz dziwna aczkolwiek tylko przypadkowa, że senat święcił ten pierwszy jubileusz w chwili jakoby dlań najtrafniej wybranej; oto w kilka dni przedtem sen. Woźnicki z trybuny cisnął grom potępienia na gangrenę toczącą nasz sejm, tak że obrona etyki i praworządności przypada prawie wyłącznie w udziale senatowi. W senacie schroniło się sumienie narodu.

Słowa te wypowiedział prawie dosłownie sen. Woźnicki. W sejmie konstytucyjnym był on posłem i należał do Wyzwolenia czyli do tego klubu, który łącznie z socjalistami i enpeerowcami najzaciekleji zwalczał ideę izby wyższej czyli senatu. Jakaż więc zmiana pojęć od wówczas do dzisiejszego dnia! Ileż to życie nauczyło tych ludzi, którzy chcieli mieć w Polsce tylko sejm.

Praktyka wykazała, że utworzenie senatu było rzeczą dobrą, słuszną i celową. Ponieważ senat wybierany jest przez dojrzalszą część społeczeństwa i ponieważ w skład jego wchodzą ludzie starsi, doświadczeni, przeto siłą rzeczy moralna wartość senatu musi być nieporównania lepszą od wartości sejmu. Z tej też przyczyny senat stał się jakoby sitem dla naszego ustawodawstwa. Wszystkie ustawy, uchwalone przez sejm, senat bacznie przepatrywuje, koryguje i zmienia, aby usunąć wszelkie ich braki, niedomazania. A jeszcze zaznaczyć trzeba, że senat nasz jest obowiązkowy i pilny. W senacie nie rozróżnia się popularnych i nudnych dyskusji. Czy to ustawa par excellence polityczna czy sprawy gospodarcze — senat nasz jednaką darzy je opieką; wszystkie przepatruje z mrówczą pilnością a żadna usterka chociażby stylistyczna nie ujdzie jego uwagi. Słowem, senat nasz jest doskonałem, jak na nasze stosunki, ciałem parlamentarnem.

Niestety senat polski dzięki demagogji radykalnej lewicy z sejmu pierwszego jest tworem bez znaczenia. Może się zrodzić myśl najszczytniejsza w jego łonie a jednak zrealizować jej nie może; senat bowiem nie ma inicjatywy ustawodawczej. Nie może on zgłosić żadnego projektu ustawy, bo to prawo przysługuje wyłącznie sejmowi. Konstytucja dała senatowi jedynie prawo przepatrywania ustaw już uchwalonych przez sejm. Jednak ta kompetencja senatu nie posiada głębszego znaczenia. Gdy bowiem senat wniesie jakiekolwiek poprawki do ustawy, sejm może te poprawki zwykłą większością bo $^{11}/_{20}$ głosów znieść i przejść nad niemi do porządku dziennego.

Oczywiście w tych warunkach znaczenie senatu jest tylko moralne, faktycznie atoli niczego on zdziałać nie potrafi. Jestto jakby przekleństwem ciążącem na narodzie i państwie naszem. Mamy wszechwładny sejm ale kłótliwy, który nie potrafi i nie chce pracować, z drugiej strony mamy doskonały senat, troszczący się o dobro państwa i rozumiejący swe zadanie, który nie posiada żadnej władzy. To się musi zmienić.

Wiele się mówi o reformie i konstytucji. Najważniejszem bodaj zadaniem tej reformy będzie zwiększenie uprawnień senatu. Senat polski musi mieć prawo inicjatywa jego veto musi mieć znaczenie faktyczne. Te kompetencje należą się senatowi, nie tylko dlatego że tak jest w wzorowo demokratycznych państwach jak we Francji lub Ameryce, ale także dlatego, iż senat polski w ciągu trzech lat swego istnienia dowiódł, że dopiero przy takich kompetencjach będzie mógł się przysłużyć narodowi. Nonsensem byłoby utrzymywać nadal 111 światłych mężów, którzy dużo chcieliby dobrego stworzyć ale im nie wolno.

Trzecie żądanie, to wzmocnienie pozycji senatu wobec rządu, jak jest w Ameryce i Francji, tam senat dzierży losy rządów w ręku tak samo jak izba niższa. U nas rząd odpowiedzialny jest tylko przed sejmem, senat nie wywiera na gabinet żadnego wpływu. Przy reformie konstytucji należy przeto także o tem pamiętać.

Działalność senatu przywodzi nam na myśl inne jeszcze reformy. Senat ma skład szczupły, zato senatorowie wiekiem starsi. Z tych to względów rozprawy w senacie mają charakter spokojny, rzeczowy. W sejmie natomiast zasiaduje 444 posłów i ta wielka liczba niemało przyczynia się do chaotyczności w obradach i awantur karczemnych. Stąd płynie nauka: zredukować liczbę posłów.

Z działalności naszego senatu możnaby wiele podobnych wniosków wyprowadzić. Wspomnieliśmy tylko o najważniejszych. Zadaniem społeczeństwa będzie domagać się, by senat nie tylko utrzymać ale, co ważniejsze rozszerzyć jego kompetencje.

sc

słowe z Górnego Śląska w ilości 1,1 miljona ton miesięcznie. Polska nie wykorzystywała tego prawa w całości. Rozumiejąc jak niepewnym kontrahentem są Niemcy, znalazła innych nabywców dla produktów górnośląskich do Niemiec wwożąc zaledwie 500 tys. ton. miesięcznie. Mimo to Niemcy przewlekali rokowania rozmyślnie,, by, zamykając po 15 czerwca wwóz na węgiel i przetwory z Górnego Śląska, postawić przemysł tamtejszy w sytuacji kryzysu i wymóc w ten sposób na Polsce przyjęcie ich żądań.

Natychmiast też po wygaśnięciu mocy obowiązującej umowy genewskiej Niemcy ograniczyli wwóz węgla górnośląskiego, oświadczając jednocześnie delegacji polskiej iż gotowi są przyjmować 60 tys. ton miesięcznie wzamian za zawieszenie likwidacji majątków niemieckich w Polsce. Przewrotna taktyka niemiecka ujawniła się tu w całej pełni.

Rząd polski nie ulękł się mimo to akcji niemieckiej. Wypowiedzianą przez Rzeszę wojnę celną podjął, wydając szereg obostrzeń celnych odwetowych w stosunku do produktów niemieckich, by tą drogą wyrównać te straty, jakie zakaz niemiecki naszej gospodarce uczynił. Jednocześnie podjął wzmożoną akcję, by położenie naszego przemysłu górniczego nie zostało zachwiane. W tym kierunku wprowadził szereg ulg przewozowych na węgiel, oraz znaleźć nowych odbiorców poza granicami Rzplitej — jak to oświadczył minister Klarner. Tą drogą rząd ma nadzieję usunąć, a conajmniej zmniejszyć kryzys, jaki dziś w związku z zakazem niemieckim przemysł górnośląski przeżywa.

Pozostaje zatem do uregulowania jeszcze druga sprawa — rokowania dalszego z Niemcami. Dotychczasowa cierpliwość, jaką mimo widocznej złej woli Niemców, okazała delegacja polska, nie przyniosła oczekiwanych korzyści. Tą drogą nie uzyskało się ustępliwości z ich strony. Najwyższy więc czas, by taktykę tę porzucić i przejść do zdecydowanej walki gospodarczej z Niemcami. Tą tylko drogą zdołamy zdobyć uznanie dla swych żądań — odsunięcie spraw politycznych od rokowań gospodarczych. Dalsze pertraktacje — mogą nam przynieść tylko szkodę.

Najwyższy czas, by delegacja polska po pięciomiesięcznych bezskutecznych rokowaniach opuściła Berlin. Na wojnę jedynym argumentem jest wojna!

Czas już żniwa,

Zboża ku ziemi schyliły już kłosy
Pokornie patrząc, na swe przyszłe losy.
Już wonią chlebną zapachniała niwa
—Czas już na żniwa — o czas już na żniwa!

Purpura maków smutno się kołysze
I szepce cicho, że ledwie ją słyszą
Lecz chociaż płacze — cichutko wciąż kiwa
—Czas już na żniwa — o czas już na żniwa!

Przepiórka w zbożu i skowronek w górze
Wołają wkoło, chlebnej niwy stróże
I świerszczyk polny ciągle się odzywa
—Czas już na żniwa — o czas już na żniwa!

I zewsząd lecą błagalne odgłosy
By wyjąć z komór i sierpy i kosy,
Bo każde ziarno i każdy kłos wzywa
—Czas już na żniwa — o czas już na żniwa!

St. L. Rumiński.

— **Żnin.** (Podpalacz własnej gospodarki). Przed kilku dniami w Świerszczewie pow. żnińskiego w zabudowaniach gospodarskich niejakiego Wojciecha Kilińskiego wybuchł w nocy pożar. Gdy rozbudzeni mieszkańcy wioski zbiegli się na ratunek, cała stodoła ogarnięta już została płomieniem. Dzięki energji ochotniczej straży pożar udało się umiejscowić. Stodoła spłonęła. Dochodzenia policyjne wykazały, że sprawcą pożaru jest sam właściciel gospodarstwa i czynu swego dokonał świadomie, aby otrzymać sumę ubezpieczenia, znacznie przewyższającą wartość spalonej budowli.

—* **Gniezno. (Wizyta końska w fabryce wódek).** Dnia 23. w godzinach popołudniowych zdarzył się na ulicy Warszawskiej wypadek, który omało nie zakończył się tragicznie. Mianowicie p. W. W. z Rogowa jechał jednokanką, zaś jednego konia przywiązał do dyszla, który biegł luzem. Na skręcie z Warszawskiej na Mickiewicza, biegnący luzem koń zabiegł przed konia zaprzężonego, co było powodem, że cały zaprzęg omało nie wpadł d okna wystawowego fabryki wódek „Luka". Koń zaprzężony upadł na chodnik, a przechodnie z trudem go z pod dyszli wydobyli. Szczęściem nikt nie został uszkodzonym.

—* **Chojnice.** (Wybryki gimnazjastów niemieckich). W środę portubowali uczniowie gimnazjum niemieckiego w ulicy Dworcowej 12-letniego ucznia polskiej szkoły wydziałowej Niemojewskiego, który spokojnie szedł do szkoły. Zgraja uczniów niemieckich, których widocznie ani w domu ani w szkole się nie uczy, jak zachowywać się na ulicy, szła czwórkami na chodniku, nie ustępując idącym z przeciwnej strony, lecz owszem, jak w powyższym wypadku spychając młodego Niemojewskiego na bruk. Gdy znów chłopiec płacząc zapowiedział, że się użali u nauczyciela, młode niemiaszki ponownie wzięli go w obroty i poniewierali. Policja, jak się dowiadujemy, zajęła się stwierdzeniem nazwisk napastników i sprawa prawdopodobnie oprze się o sąd.

—** **Warszawa.** (I tacy wpadają). Inż. Fryderyk Müller z Sosnowca, bawiąc w Warszawie, jako gość, natknął się wczoraj za Żelazną Bramą na „farmazonów" ulicznych, którzy wciągnęli go w pułapkę brylantową, inscenizując znaną historję z brylantami z carskiej korony. Naiwny inteligent prowincjonalny dał się wyprowadzić w pole, i w bramie domu Nr. 47 przy ul. Żelaznej zapłacił oszustom 500 zł. za dwa szkiełka szlifowane.

Od redakcji.

— Panu G. w Żalinowie. O! i bardzo chętnie.

— R. M. Sprawę załatwiono polubownie.

— Różyczce. Wierszyk śliczny. Wydrukujemy.

— S. Z. Według rozporządzenia policyjnego każdy właściciel domu jest zobowiązany uskutecznić oczyszczenia znajdujących się w jego domu czynnych kominów wyłącznie przez zamianowanego kominiarza obwodowego. Czynne kominy muszą być wyczyszczone miesięcznie najmniej jeden raz. Potrzebne do czyszczenia lub wypalania kominy, materjały i narzędzia, szczególnie niezbędne drabiny właściciele domów zobowiązani są dostarczyć o tyle, o ile do tego zwyczajowo są zmuszeni.

— Ot Set. Tygodnik ilustrowany „Widnokrąg" będziemy stale dodawać do każdego numeru niedzielnego „Dziennika Kujawskiego".

— „Sokół" O. P. N. I. Strzelno - „Zuch" 6 : 0 (2 : 0). Mistrz klasy B. przegrywa z G klasową drużyną i to jeszcze w stosunku 0 : 0.

Dotkliwa to nauczka dla Zucha, świadcząca że nie wolno lekceważyć przeciwnika i przyjeżdżać na zawody z kilkoma rezerwowemi. Zresztą drużyna przedstawiła się słabo z wyjątkiem obrony i śr. ataku.

Drużyna O. P. N. nie przedstawia zespołu jednolitego. Najlepszym jest napad, odznaczający się doskonałem zgraniem i nadzwyczajną lotnością. Reszta drużyny mierna zresztą nie miała pola do popisu.

Gra prowadzona w tempie żywem sprawiała przyjemne —wrażenie, może też dlatego że O. P. N. czując swą przewagę prowadził grę obliczoną na efekt.

Sędziował p. Plewiński.

Kącik humorystyczny.

Po co się uczyć.

— Jasiu, Jasiu znów masz postęp nie dostateczny z geografji?

— Albo ja głupi uczyć się geografji?

— Co ty gadasz?

— Pewno. Za rok, dwa będzie znowu wojna i znowu na mapie człowiek się nie wyzna. R.

Zapóźno.

— Agent: — Możeby pan pragnął ubezpieczyć się od ewentualnego nieszczęścia, ktore....

Młodzieniec (z westchnieniem): — Zaród żno! już się ożeniłem.

W sądzie.

Sędzia: — Jest pani oskarżona o pobicie na schodach swojego sąsiada. Czy oskarżona przyznaje się do winy?

Podsądna: — Tak, panie sędzio.

Sędzia: — A czy są jakie okoliczności łagodzące?

Podsądna: — Owszem, panie sędzio. Na schodach było zupełnie ciemno, a ja uwałałam że to mój mąż.

Fachowiec.

— Tak, tak! Trzy razy w mojem życiu nieszczęśliwie się kochałem!

— Co pan mówi? Jakże to się stało!

— Całkiem poprostu! Pierwsza poszła do klasztoru. Druga wyszła za innego...

—A trzecia?

— Trzecia to właśnie moja żona!... (h)

Przegląd Kupiecko-Przemysłowy.

Bracia Radeccy

fabryka likierów i rozlewnia spirytusu.

Firma Bracia Radeccy jest największą fabryką likierów na Kujawach. Założycielem jej był ruchliwy naonczas przemysłowiec Stampy, który w r. 1869 dał początek obecnie wielkiej fabryki. W r. 1899 przeszła ona na własność Braci Radeckich, którym się udało rozwinąć większą wytwórczość. W r. 1913 wystąpił z spółki jeden z Braci Radeckich, a w miejsce jego wstąpiłobecny współwłaściciel p. Teodor Orłowski, który dziś też jest główną sprężyną całego przedsiębiorstwa. Pod jego kierownictwem przedsiębiorstwo rozwija i powiększa się coraz pomyślniej. W roku obecnym wykupiła powyższa firma fabrykę octu i wody sodowej po zmarłym niemcu Bielau, pwiększając ją znacznie.

Octownia wytwarza dziennie około 600 litrów octu, a wkrótce dojdzie produkcja do 1000 litrów dziennie. W roku ubiegłym wykupiła firma nin. z rąk żydowskich dwa wielkie śpichlerze i place przy ul. św. Mikołaja i Staszica, gdzie ropoczęła budowę większej fabryki likieru, gorzelni koniaku i rozlewni spirytusu wedle przepisu dyr. monopolu.

Wyroby firmy powyższej zaspakajają nawet najwybredniejszych smakoszy i coraz więcej je się żąda, o czem najlepiej dowodzi stałe zwiększenie produkcji i rozbudowa fabryki.

Za tak wielką ruchliwość i przedsiębiorczości owej firmy należy się głównie uznanie p. Orłowskiemu, który potrafił w krótkim czasie placówkę tę zupełnie spoiszczyć. Obecnie pracuje w niej około 50 ludzi wyłącznie swoich.

Na drodze do dalszego rozwoju życzymy jak najlepszych wyników.

Zbigniew Kaczmarkiewicz,

Zakłady Wyrobów Cukierniczych.

Ruchliwość przemysłu cukierniczego w Inowrocławiu postępuje raźno naprzód. Do jednych z poważnych przedsiębiorstw zalicza się firma Zbigniew Kaczmarkiewicz przy ul. Toruńskiej nr. 5. Twórczość powyższej firmy doszła tak dalece, że dziś wyrabia ona czekoladę u siebie na maszynie w tym celu sprowadzonej.

Produktywność wynosić może kilka centnarów dziennie. Maszynerja najrozmaitsza, odpowiadająca tej gałęzi przemysłu, zastąpiona jest w komplecie. Znajomość zawodowa p. Kaczmarkiewicza odpowiada całkowicie swemu powołaniu; to też przedsiębiorstwo to zyskuje coraz większe poparcie w postaci zamówień na ciasta, torty, sękacze i czekoladę nietylko w miejscu ale i też i w ościennych miastach. Radzimy p. Kaczmarkiewiczowi tak nadal pracować, a przedsiębiorstwo jego znajdzie jeszcze więcej uznania i poparcia.

W. Sulicki

fabryka czapek i kapeluszy, skład i pracownia futer.

Największa na miejscu firma tej gałęzi powstała w r. 1896 za usilnem staraniem p. W. Sulickiego przy ul. Paderewskiego, poczem w r. 1903 celem powiększenia przedsiębiorstwa przenosi się do domu hotelu Basta, gdzie do dziś istnieje. Dzięki intensywnej pracy p. W. S., i fachowej doskonałości interes jego rozwijał się dość pomyślnie, mimo obcej konkurencji tak, że w r. 1905 zakłada filję w Poznaniu przy ul. Nowej 48. Powodzenie swoje zawdzięcza p. Sulicki niestrudzonej i rzetelnej pracy, która oby wydala jeszcze lepsze owoce i była przykładem dla drugich.

W. Pluciński.

skład tow. krótkich, galanter. i konfekcji damskiej.

Przedsiębiorstwo p. Plucińskiego wykupione z swego czasu z rąk żydowskich prosperuje od r. 1910 bardzo dobrze dzięki jego umiejętnemu kierownictwu i rzutkości kupieckiej. Firma powyższa ma kontakt z pierwszorzędnemi fabrykami krajowemi i zagranicznemi z okresu przedwojennego, zatem też może śmiało sprostać wszelkiej konkurencji.

Rzetelna obsługa i stałe ceny są jego główną zasadą.

M. Soliński.

kawiarnia i cukiernia.

„Miły kącik" — tak zwią lubownicy, znaną z dobroci swych wyrobów i napojów kawiarnię i cukiernię p. M. Solińskiego przy ul Wałowej nar. Kościuszki. Dla spędzenia miłych chwil i pogadanki znajdzie się tam nietylko kącik, ale i stolik nakryty najwybredniejszemi smakołykami — a na ochłodę smaczne lody. Obsługę pochwalić można, bo odpowiada ona w całej pełni życzeniu gości.

M. Rosińska.

skład artykułów krótkich, galanteryjnych i bielizny.

Właścicielka powyższego przedsiębiorstwa p. M. Rosińska, po długoletniej pracy zawodowej u większych firm na miejscu jak Pomorski, usamodzielniła się w okresie przedwojennym. Przechodząc ciężką walkę z konkurencją żydowską, która starała się wszelkiemi środkami podkopać jej byt, zwyciężyła swą rzetelnością machinacje wrogie i dziś poszczycić się może owocem swych zabiegów. Przedsiębiorstwo jej po blisko 20-letniem istnieniu doszło do pierwszorzędnego znaczenia i obsłukuje swą klijentelę ku ogólnemu zadowoleniu.

Stefan Knast,

Księgarnia, skład nut i papieru.

Znany z pracy swej społecznej na gruncie Inowrocławsk. właśc. księgarni p. Stefan Knast powiększył swe przedsiębiorstwo dodając do niego działa najrozmaitszej treści i wielki zasób materjałów piśmiennych, artykułów szkolnych i dzieł fachowych.

Przedsiębiorstwo to znane jest już od blisko 25 lat jako korzystne źródło zakupu i cieszy się uznaniem i poparciem szerszych sfer naszego szkolnictwa. Stały napływ nowości literackich, czasopism, dzieł fachowych i artykułów tej branży dają klientowi możność zaspokojenia swej ciekawości, uzupełnienie wiedzy i dojście do doskonałości w swem powołaniu.

Zachęcamy przeto nietylko do zwiedzenia ale i popierania tej instytucji kulturalno-oświatowej.

Firma Wł. Paul.

Skład porcelany, sprzętów kuchennych i artykułów budowlanych datuje jeszcze z czasów p. Kozłowicza, który przedsiębiorstwem tem zjednoczył pochlebną wartość przez cały okres jej długoletniego istnienia. Obecny właściciel p. Wł. Paul prowadzi interes ten pod tą samą opieką, to też pochwalić można kontynuowanie zasadniczej faktyki biegłego w swym zawodzie kupca, który temsamem staje w rzędzie ludzi fachowo dojrzałych i popularnych.

M. Filisiewicz,

skład towarów krótkich, bławatów, bielizny i galanterji.

Do przedsiębiorstw, które okazują niezwykłą żywotność należy firma M. Filisiewicz przy ul. Król. Jadwigi 6. Istnienie swoje wywodzi ona jeszcze z czasów przedwojennych i znaną jest na Kujawach i Pałukach z solidnego i rzetelnego współzawodnictwa. Mimo ciężkiego położenia jakie toczyło się kołem w czasie inflacji, zdołał p. Filisiewicz swą rzutkością interes swój podtrzymać na wyżynie i doprowadzić do pozyskania zaufania szerszych sfer.

Dla dobra sprawy kupieckiej i klijentów spodziewać się należy, że p. Filisiewicz kontynuować będzie i nadal dążenia swe ku zdobyciu coraz większego poparcia i znaczenia. Biorąc pod uwagę, że współzawodnictwo tutejsze połączone jest z wielką konkurencją chwycił się p. Filisiewicz dobrego środka dodając przy zakupach książkę, z której wypływa duchowa korzyść dla naszej dziatwy, tak bardzo jej potrzebującej.

Z okazji tej niech każdy skorzysta.

Sprzedaż okazyjna!

dopiero się rozpoczęło a już setki zwiedziły i kupiły polecony towar. Kto zamierza z fanich a mimo to dobrych filiżanek pić dobrą mokę, lub z taniego a dobrego talerzyka konsumować najapetyczniejszą pieczeń, ten winien się spieszyć, aby na czas zdążyć i nie dać się uprzedzić tym, którzy taką okazję wyzyskują natychmiast.

T. Kasprzak fabryka powozów

Ruchliwym przemysłowcem okazał się p. Teofil Kasprzak w okresie swego istnienia. Wyroby jego cieszą się nietylko uznaniem prywatnej klijentell, lecz pozyskały także uznanie na wystawie przemysłowej w Inowrocławiu w r. 1909 w formie srebrnego medala. Po udoskonaleniu swej fabryki i zaangażowaniu rutynowanych fachowców jest on w możności wykonać najwybredniejsze zamówienia.

Kujawska Spółka Drzewna

T. z o. p.

Olbrzymi skład drzewa użytkowego opałowego i węgla reprezentuje godnie nasz przemysł drzewny Kujawska Spółka Drzewna T. z. o. p. przy ul. Pakoskiej. Zasługi około jej rozwoju położył w głównej mierze obecny dyrektor p. Dyba. Pod jego też kierownictwem przybrała ona wielki rozmach tak, iż zaopatruje nietylko Inowrocław lecz także powiaty ościenne w drzewo budulcowe, porządkowe i węgiel.

Letnisko Kruszwica

na wyspie przy Mysiej Wieży nad Gopłem.

Za „Mysią Wieżą" na Rzempowie wybudowano w r. 1922 „Letnisko nad Gopłem". Wielki plac dla zabaw, łódki, kąpiele dla pań i panów, plaże oraz obfity bufet w pięknym pawilonie przyczyniają się do urozmaicenia pobytu wycieczkowiczom.

Tłumnie zjeżdżają się tutaj rok rocznie tysiące wycieczkowiczów nawet z Kresów Polski, przyciąganych przeważnie czarem legend dziejowych, przywiązanych do brzegów jeziora i Mysiej Wieży. Gopło i Kruszwica nie tylko pociągają swoją pięknością natury, lecz słyną przedewszystkiem z powodu ich starej historji i tradycji. Wycieczka na letnisko nad Gopło nie przedstawia żadnych trudności technicznych, przeciwnie ułatwiają ją bardzo dogodne środki komunikacyjne. Można je śmiało zaliczyć do najłatwiejszych i najładniejszych wycieczek krajoznawczych.

Drogerja Wiktorja

właśc. W. Jankowski, Król. Jadwigi 11.

Właściciel tejże drogerji p. W. Jankowski umiał w krótkim czasie interes ten doprowadzić do rozkwitu takiego, że uważać go można dziś za jeden z największych w Inowrocławiu i okolicy. Zastępuje on wszystkie działy drogeryjno-kosmetyczne, fotograficzne i wód mineralnych. Poważne to przedsiębiorstwo na zapewnioną przyszłość i dalszy rozkwit, bo kierownictwo tegoż spoczywa w ręku ogólnie cenionego obywatela i dzielnego fachowca.

Ignacy Szubarga

Inowrocław, Kilińskiego 4.

Za darmo nikt obuwia nie da, bo niechby potrzebował prowadzić interes. Natomiast rzetelnie obsłużyć, to znaczy klijenta zadowolić tego się podejmuje powszechnie znana firma Ignacy Szubarga, Kilińskiego 4. Nie omyli się nikt, jeżeli posłucha dobrej rady i kupi sobie trwały i rzetelny towar.

Stanisław Jałoszyński.

specjalny skład gotowej konfekcji damskiej i na miarę.

Już od kilkunastu lat odczuwano w Inowrocławiu brak specjalnego, przedsiębiorstwa tej branży, to też życzeniu temu zadość uczynił p. St. Jałoszyński. Z długoletnią praktyką nabytą w pierwszorzędnych firmach berlińskich przenosi się przed 25 laty do Inowrocł. i rozpoczyna swą karjerę. Angażując się również w pracy społeczno-narodowej w okresie niewoli walczyć musiał z trudnościami wobec antypatji ze strony władz. Nie zważając na żadne szykany ani przeszkody, dochodzi do równowagi i wybija się ponad konkurencję obcą. W okresie powojennym rozwija swą pracownię na nowo i otwiera na ogólne żądanie swej klijenteli specjalny skład gotowej garderoby damskiej i na miarę. Przedsiębiorstwo jego wobec rutynowanej i fachowej wiedzy osobistej zyskuje coraz większe koło klijentów.

Ciesząc się ogólnem poparciem zaangażował on pozatem specjalną kierowniczkę i wykonawczynię sukien wizytowych i balowych i zwiększył liczebnie personel fachowy. Takiej ruchliwości dzielnego fachowca życzeć można i poparcia i dalszego rozkwitu.

Apteka pod „Orłem„

M. Antoniewicz.

Przywilej z r. 1780. Rynek 21. Tel. nr. 334.

posiada przywilej osobisty z r. 1780 r. Do roku 1891 w ręku niemieckim. Obecny jej właściciel rozwija tworząc nowe na miejscu warsztaty pracy.

W krótkim czasie uruchomił filję w Mątwach, rozwinął fabrykację wody selterskiej do tego stopnia, że może wyrabiać wszystkie wody mineralne całego świata. Ma prawnie zastrzeżony wyrób Wody Inowrocławskiej solankowej jodobromowej 10° stopniowej, zastosowanej przy chorobach polegających na wadliwej przemianie materji. Posiada suszarnię i krajalnię ziół leczniczych i w roku 1924 zapoczątkował hodowlę ziół leczniczych.

Na zioła własnego zbioru i hodowli otrzymał medal srebrny, także za wody lecznicze i własnego wyrobu został nagrodzony medalem srebrnym.

Firma Nowakowski nast. Filipiński.

Skład kolonialny i delikatesów, połączony z winiarnią, prawdziwa chluba naszego miasta, jest najstarszem interesem tego rodzaju na miejscu. Dobrocią towarów i przystępnemi cenami zjednywa sobie p. Filipiński stale nową klientelę i każdy z zadowoleniem opuszcza jego progi. Jak się dowiadujemy, zamierza p. radca Filipiński rozszerzyć swe składy, ażeby sprostać nowczesnym wymogom. Nasze szczere życzenia są po Jego stronie.

Kawiarnia „Promien"

Nie wszystkim znany jest ten lokal pod tem nazwiskiem. Skąd mają go też goście znać! Lokalik mały, schowany, nie urządzający żadnej reklamy — a szkoda, bo napewno zyskałby więcej — a pomimo wszystko słynny i lubiany. Wielka ta kawiarnia — w miniaturze — zyskała rozgłos, bo choć mała ale schludna i miła, a dobroć kawki, ciasteczek i grzecznej obsługi, znana jest aż het za Warszawę, ale pod nazwą „Słodka Dziurka"! Nie ma też bowiem kuracjusza, któryby nie zaszedł do „Słodkiej Dziurki", ażeby się osobiście o tem przekonać, czy to co łama głosi jest prawdą. Nic też dziwnego, że tylko smakosze kawy, są stałemi gośćmi w „Promieniu"!

Fr. Głowacki Tapety-linoleum

Najstarszy specjalny interes tego rodzaju, mieści się przy ul. Farnej 5. Znany i zasłużony to obywatel, który stara się coraz więcej rozszerzyć swój skład, dołączył teraz do tapet i linkrusty, prawdziwe linoleum, które dostać można teraz na miejscu po cenach bardzo przystępnych.

Zygmunt Gronet.

Dworcowa.

Składnica artykułów budowlanych szerszych rozmiarów, zastępstwo wyrobów wojdalskich, drzewa porządkowego i opalowego, węgla górnośl., materjałów dekarskich położona przy ul. Dworcowej, dawn. filja Wojdalska, poleca interesowanym olbrzymi wybór tych artykułów po możliwie przystępnych cenach. Pan Gronet zaopatruje w produkta z swej składnicy nietylko powiat inowr. lecz i dalsze hurtownie i detalicznie. Przedsiębiorstwo to poleca się uwadze interesowanych przedsiębiorstw i interesentów na detal.

Konfekcja Poznańska

Rynek 10.

Mimo, że przedsiębiorstwo to istnieje dopiero parę lat, a już zyskało należyte poparcie. Można tam wybierać najrozmaitsze fasony w najrozmaitszej cenie. Zasadniczo firma ta stara się klijenta rzetelnie obsłużyć i go pozyskać jako stałego odbiorcę. Właścicielem powyższej firmy jest p. Józef Mrówczyński, obywatel zasłużony od szeregu lat w pracy sokolej i społecznej. Poza tem jest on też odstawcą przyborów i mundurów sokolich dla okręgu inowr. i ubrań cywilnych na miarę. Jako fachowiec i kierownik powyższego interesu zaspokaja potrzeby swych interesentów terminowo i akuratnie.

Zakłady elektrotech. „Elektra"

ul. Toruńska 5.

Zakładanie radjotelefonów, instalacji elektr. oraz składnica wszelkich przyborów elektr. jak lamp, bezpieczników, motorów. Specjalne to przedsiębiorstwo jest jedno z największych na Kujawach i podejmuje się wszelkich prac tego zakresu na dogodnych warunkach.

Pozatem do dyspozycji interesentów, ustawił p. Kowalski w swym składzie radjoaparat, który w połączeniu z najdalszemi centrami daje koncerty z Londynu, Nowego Jorku, Paryża, Berlina, Wiednia, Rzymu, Warszawy itd. Zabiegi p. Kowalskiego z uznaniem witamy i sądzimy, że uwieńczone zostaną należytem poparciem.

A. Jędrzejczak

Specjalny interes garderoby męskiej na miarę i składnica futer ul. Kościelna.

Każdy interesent wedle możności zaspakaja swoje potrzeby tam, gdzie znajdzie obsługę podług swej myśli. Jak świadczy opinja licznej klijenteli o p. Jędrzejczaku odpowiada on w całej pełni swemu powołaniu. Pracownia jego wykonująca eleg. garderobę męską na miarę, prowadzi pozatem dział robót kuśnierskich i posiada na składzie kołnierze i skórki futrzane.

Apolinary Bociek,

Zygmuntowska 2.

Wygodne i eleganckie obuwie wykonują tylko pierwszorzędne pracownie a do takich bez zastrzeżeń należy firma A. Bociek przy ul. Zygmuntowskiej 2. Kto zatem pragnie mieć obuwie dobre i wygodne a przedewszystkiem modny fason, winien je zamówić na ul. Zygmuntowskiej pod nr. 2.

B. Zwierzycki,

skład żelaza, sprzętów kuchennych i artykułów budowlanych.

Najstarsza na miejscu firma tej branży reprezentuje wyroby krajowe i zagraniczne pierwszorzędnych firm. Pozatem przyjęła również zastępstwo części do polnych kolejek Szpildinga. Podejmuje ona wszelkie dostawy porcelany i emaljowanych sprzętów i naczyń na bardzo dogodnych warunkach. Za potrzebowanie panów budowniczych załatwia podług potrzeb i hurtownie i detalicznie.

Na ogłoszenie zwraca się uwagę Szan. interesentów.

„Hermes"

Księgarnia „Hermes" założoną została w roku 1919. Mimo ciężkich warunków wśród których powst. dzięki intesywnej i niezmordowanej pracy swej założycielki Janiny Kwiatkowskiej rokowała najlepsze nadzieje. Po przeniesieniu Księgarni na ulicę Królowej Jadwigi 11. do obszernych ubikacji rozwija się księgarnia z dniem każdym. Obok obszernego działa powieściowego poleca księgarnia „Hermes" właść. Adam Chudziński wszelkie książki szkolne, materjały pisemne nadto swój specjalny bogato zaopatrzony dział nut oraz dzienników i czasopism.

Parowa Garbarnia,

F. Sikorzyński, Pakość,
i skład skór. K. Sikorzyński, Inowrocław.

polecają wszelkie wyroby skór i produkty obuwnicze po najniższych cenach w tej intencji, aby drobnemu przemysłowi uprzystępnić kupno i dać możność jak najlepszego zarobku Panowie obuwnicy przekonać się mogą, że polecenie ie jest przesądne i zachęta jest rzeczową.

Restauracja przy hotelu pod Lwem

Tam pod Lwem użyć można rajskich rozkoszy wśród zieleni, kwiatów i koncertu artystycznego konsumując przy tem smaczne i tanie obiady i popijając wyborne napoje. Obsługa sama się chwali, bo jej nic zarzucić nie można. Podawanie potraw apetyczne, nakrycia słynne firmy warszawskiej Fragetta, lokale nowo odrestaurowane i wzorowo podzielone na specjalne oddziały (nisze). Rok rocznie poważny zastęp kuracjuszy, jako nowych gości wita uprzejmie gospodarz p. Pietrzak, który oddawszy się z całem zamiłowaniem pracy nad utrzymaniem renomy swej restauracji i hotelu zasługuje na odpowiednią satysfakcję i uznanie

M. Pytliński, Rynek 22.

O łóżka, materace i porcelanę ubiegać się można u p. Pytlińskiego w Rynku 22 po cenie przystępnej. Doświadczenie uczy człowieka, zatem kto chce doświadczyć taniego i rzetelnego kupna niechaj się pofatyguje do ucze. źródła.

Bławat Polski.

Dawniejszą firmę żydowską S. Stein, zatarł Bławat Polski, którego wł. p. Jurkowski jedynie z trudem zdołał przedsiębiorstwo to wydobyć z chciwych rąk obcych. W branży bławatnej powodzenie nie zawsze jest dobre. A jednak Bławat Polski tego o sobie powiedzieć nie może, przeciwnie poszczycić się może specjalnem poparciem dzięki swemu kupieckiemu talentowi względnie przystępnym cenom.

Stanisław Jałoszyński, Inowrocław

Królowej Jadwigi 31 (vis a vis poczty).

Ceny konkurencyjne!!!

Specjalny magazyn
gotowych płaszczy i kostjumów damskich
i na miarę pod osobistem fachowem kierownictwem od najtańszych do najdroższych.

Ceny konkurencyjne!!!

Specjalny dział sukien wizytowych i balowych

Kwit miesięczny

na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia na urzędzie pocztowym w miejscu

Tytuł gazety	Miejsce wyd.	Czas przedpłaty	Abon.	Oprocent. i manip.	Razem
Dziennik Kujawski	Inowrocław	miesiąc lipiec	1,70	0,36	2 06

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza

imię nazwisko zamawiającego .....
Pokwitowanie poczty

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy

..... dnia .....

Kwit kwartalny

na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia na uzędzie pocztowym w miejscu

Tytuł gazety	Miejsce wyd.	Czas przedpłaty	Abon.	Oprocent. i manip.	Razem
Dziennik Kujawski	Inowrocław	III. kwartał	5,10	1,08	6,18

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza.

imię nazwisko zamawiającego .....
Pokwitowanie poczty.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

..... dnia .....

Sprzedaż okazyjna!!!

Z powodu nagromadzenia się większej ilości porcelany wybrakowanej nie nadającej się do dekoracji jak:

filiżanki, talerze, serwisy kawowe i obiadowe

sprzedaję dokąd zapas starczy, niżej cen fabrycznych

od piątku 26 czerwca 1925 r.

Fa. Fr. Czabański

Hurtownia i malarnia porcelany

Sprzedaż odbędzie się w podwórzu przy ul. Królowej Jadwigi 14. 3300

SZKOŁA HANDLOWA

Tow. samodzielnych polsko chrześc. Kupców w Inowrocławiu)

według przepisów i programu Min. W. R. i O. P. z 2 letnim kursem przyjmuje do klasy pierwszej wpisy uczn. w wieku od 14 lat, którzy ukończyli kurs conajmniej 3 klas szkoły średniej, wydziałowej lub 7 kl. szkoły powszechnej. Zgłoszenia kierować należy celem ustalenia frekwencji do 1 lipca pod adresem 2992

STEFAN KNAST

prezes Tow. samodz. polsk. chrześc. Kupców w Inowrocławiu

Pudry
Perfumy
Wody kolońskie
Mydła toaletowe
oraz wszelkie kosmetyki

znanych firm krajowych i zagranicznych poleca po cenach korzystnych.

Drogerja Wiktorja

W. Jankowski, Inowrocław, Tel. 46.

Warszawski zakład fryzjerski
obsługa staranna i czysta.
Inowrocław, Królowej Jadwigi nr. 22/23.
(naprzeciw Magistratu). 3032

KURSY HANDLOWE

A. Pluty

rządowo koncesjonowane

w Inowrocławiu, ul. Farna 8.

Nowe kursy książkowości pojedyńczej, podwójnej, pisania maszyną, stenografii, rachunkowości, korespondencji i przedmiotów z działu handlowego, przemysłowego i rolniczego. 2829

Zgłoszenia uczni przyjmuje się tylko do 1-go września rb.

LETNISKO KĄPIELOWE BRZOZA

najprzyjemniejszy pobyt
Kąpiel, plaża 2906
Warszawska kuchnia

WZOROWO PROWADZONA RESTAURACJA

CO NIEDZIELĘ KONCERT.

Cukierki, Czekolady

własnego wyrobu, oraz pierwszorzędnych firm 2638

Czekolady Goplana, Fuchsa i Wedela.

Najkorzystniejsze źródło zakupu dla odsprzedających

Wysyłam na Inowrocław i okolicę własnym zaprzęgiem

JAN OWSIANNY

Specjalny skład cukrów i czekolady

Król. Jadwigi, naroźnik Jakóba
tuż przy Magistracie

Znane z dobrej konstrukcji

maszyny do szycia „Singer"

do wszystkich robót w zakres szycia wchodzące

na krótkoterminowe i roczne spłaty
poleca 2428

firma SINGERA - SEWING COMPANY

ulica Dworcowa nr. 4a.

Tamże przyjmuje się reparacje maszyn do szycia wszystkich systemów.

Singer Sewing Maschine - Company
ulica Dworcowa nr. 4a.

Szanownej mojej Klienteli polecam wyborowe ciastka, lody i napoje chłodzące - - - - - - - -

z cukierni warszawskiej

oraz mój bogato zaopatrzony skład cukrów i czekolady. —

L. Baranowski - Król. Jadwigi 28.

Masowe ilości

druków jedno- i więcejkolorowych

wielokrotnie perforowanych i numerowanych

wykonuje

na specjalnych maszynach

DRUKARNIA POLSKA TOW. AKC.
W POZNANIU, ŚW. MARCIN 70.

Przy zapytaniach należy podać wzór ewentualnie szkicowany, dokładny rozmiar i ilość zapotrzebowanych druków

Wszelkie i największe nakłady tego rodzaju

dostarczamy w ustalonych terminach.

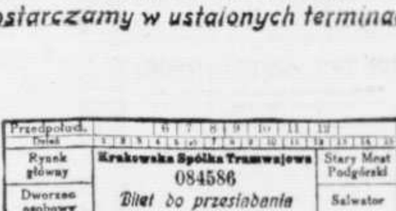

Fabryka Czekolady i Cukrów

TOMASZ PRZYBOJEWSKI

Poleca Szan. Odbiorcom hurtownie i detalicznie DZIAŁ CUKRÓW

przeszło 150 gatunków między innemi:

Królewskie, landrynki, poduszeczki, raczki, cebulki, perły miętowe, koncertowe, leśne, malinowe, groszek miętowy, japońskie muszelki, cytrynowe, pszczółki, anyżowe, cesarskie, orzechowe i t. p. 3296

INOWROCŁAW

Poprzeczna 14. Telefon nr. 50.

Powszechnie znane, jako jedno z największych i finansowo najpotężniejszych Towarzystw Ubezpieczeniowych w Polsce

„Piast" Sp. Ak. w Warszawie Oddział w Poznaniu

ul. Mickiewicza 27. Telefon nr. 4832

Przyjmuje ubezpieczenia: od ognia, kradzieży z włamaniem i rabunku życiowego, szyb od rozbicia transportów na lądzie i wodzie i od nieszczęśliwych wypadków.
Zdolni akwizytorzy miejscowi i z prowincji na korzystnych warunkach poszukiwani. 1104

Inspektorat - Inowrocław, FR. SKRZYPCZAK
Telefon 382. **ulica Królowej Jadwigi nr. 25.** Telefon 382.

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE

Kawiarnia

nowo otworzona przy ul. Solankowej nr. 41, poleca: śniadania, obiady, kolacje, kawę, herbatę, mleko, zsiadłe, ciasta, torty, owoce i t. d. 3295

Większą ilość

podkładów

szeroko i wązkotorowych

Kantówek, szczap opałowych, z okolicy Obrzycka i Męcikału koło Chojnic, pod korzystnemi warunkami do oddania. 3075

Fa. J. WEGENER, Solec Kujawski

Najbliższe źródło zakupu dla cukrowni i kolejek powiatowych.

Polecamy 3130

nasz zespół muzyczny (chromatyczny i skrzypce) na koncerty i zabawy oraz wszelkie inne uroczystości. Jesteśmy w stanie zadowolnić najwybredniejsze wymagania. Łaskawe zgł. Dom Gościnny, Bracia Kordaś, ul. Pakoska 62

B. Zwierzycki, Inowrocław

Tel. 316. narożnik ulicy Paderewskiego i Farnej. Tel. 316.

Skład żelaza, sprzętów kuchennych, artykułów budowlanych

jak

cement, papa, smoła, lepnik, wapno i dźwigary.

Wyłączne zastępstwo w Inowrocławiu oryginalnych części do kolejki polnej „Spaldinga" 3321

Urody

dodaje delikatna twarz, świeży młody wygląd, aksamitna, miękka skóra i podpadająco piękna cera. Wszystkie te zalety osiągnąć można, używając zawsze tylko prawdziwego mydła liljowo mlecznego „Ergasta". Cena 75 gr. Zważać na nazwę „Ergasta", gdyż są bezwartościowe naśladownictwa. Do nabycia w Inowrocławiu w Drogerji Wiktorja, W. Jankowskiego, w Kruszwicy w Drogerji Czesława Jankowskiego 2733

Gołębie

garłacze dobrej rasy

kupi 3217

kilkanaście par za wysokiem wynagrodzeniem. Oferty z dokładnym opisem ras i koloru właściwie podania cen uprzejmie skierować pod adr.

J Kapczyński

Toruń, ulica Łazienna 28. Telefon 280 i 371

Zakładanie i rewizja ksiąg.

Zakładam księgowość kupiecko - handlową i dla innych zawodów, oraz sprawdzam zapisy księgowości, poświadczam inwentury i bilanse.

A. PLUTA,

zaprzysiężony rzeczoznawca ksiąg handlowych dla obwodu Sądu Okręgowego Bydgoskiego.

Inowrocław, ul. Furua 8. 776

Persil

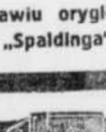

Oszczędność pracy, tanie pranie, bielizna znakomitej bieli. Tylko w znanem opakowaniu.

niedościgniony środek do prania

Polecam w wielkim wyborze:

Stal resorową do automobili, powozów, narzędziową i szybkotnącą — —
Blachę mosiężną, miedzianą, aluminjową, angielską, cynkową, ocynkowaną, czarną. — — — — — —
Rurki miedziane, mosiężne. **Druty**
Gwintownice do automobili, rowerów „Whitvorth" Lb. S. I.
Kowadła, imadła, wiertarki, wentylatory „Champion", wagi stołowe, dziesiętne. Sprzęty kuchenne.

ST. CICHOCKI, Toruń

Król. Jagwigi 20. Telefon 374. 2965

Specjalny skład maszyn i narzędzi.

Biegun północny.

Uwagi z powodu wyprawy Amundsena.

Dla „Dziennika Kujawskiego specjalnie napisał **Aleksy Pająk.**

(Prawo przedr. zastrzeżone — Copyright in Poland).

Katowice, w połowie czerwca.

Nietylko wszyscy ludzie nauki, ale każdy przeciętny inteligent i człowiek cywilizowany na całej kuli ziemskiej już od miesiąca przeszło z coraz większem zainteresowaniem i naprężonem wyczekiwaniem, ale też i z coraz-większą obawą z dnia na dzień przegląda dzienniki, napróżno szukając w nich jakiejkolwiek wzmianki o losach śmiałej wyprawy znanego badacza i znawcy okolic antarktycznych, Amundsena, na biegun północny. Wszak od szczęśliwego wyniku tej wyprawy, tyle się spodziewano. Wszak dotąd żadna noga ludzka nie postała na biegunie i jedynie tylko na podstawie osiągniętych rezultatów badań teoretycznych i przy pomocy fantazji wyobrazić sobie możemy krajobraz bieguna jak i panujące na nim warunki światła, temperatury itd. Nie dziw więc, że Amundsen, jak już przed nim tak wielu innych śmiałych badaczy, pokusił się o zdobycie palmy zwycięstwa i zaszczytnej sławy — zdobycia bieguna północnego.

Amundsen nie wrócił do tej pory. Czyżby i tego śmiałka spotkał był los, jak jego poprzedników, którzy z zapałem i nadzieją powrotu wybrali się w owe odludne pustynie lodowe, aby w nich zaginąć na zawsze?

Postaram się w niniejszem choć w przybliżeniu naszkicować warunki, wśród jakich Amundsen wybrał się w drogę na biegun, ażeby na podstawie tych refleksji dociec przyczyny bądź co bądź możliwego fiaska tej ekspedycji. Różni podróżujący i badacze regjonów podbiegunowych różnie opóźnienie powrotu wyprawy, a nawet zgon Amundsena tłómaczą. Jedni przypuszczają, że motorom zabrak. może benzyny i Amundsen dlatego musiał latawce pozostawić swemu losowi a sam pieszo udać się w dalszą drogę, inni znów, wyrażają obawę, że jakiś huragan musiał zniszczyć latawce, przyczem Amundsen znaleść mógł śmierć razem z towarzyszami.

Jakkolwiek uznają te i podobne możliwości, przecież mam jeszcze na oku inną, conajmniej również ponurą, jeśli nie okropniejszą ewentualność. Wiemy, że Amundsen odleciał na biegun w aeroplanie lądowym, spoczywającym na kołach. Takiego aparatu mógł użyć tylko w przypuszczeniu, że na biegunie znajdzie jakąś przestrzeń względnie równą i twardą, gdzie będzie mógł wylądować. Ale i w takich, może nawet drobiazgowych obliczeniach można się pomylić. Wiemy, że na biegunie północnym obecnie panuje „dzień", który trwa tam od 30 marca do 23 września, a więc okrągle pół roku, poczem pół roku trwać będzie noc. Porę wyprawy na biegun Amundsen wybrał więc najlepszą. Ale czy wobec faktu, że na biegunie półn. obecnie przez całe pół roku słońce schodzi z horyzontu, można twierdzić z całą pewnością, że słońce to nie ma już żadnej siły, ażeby nieco zwilżyć masy śniegu tam nagromadzonego, albo, co jeszcze jest więcej prawdopodobnem: ażeby i na biegunie często spadający śnieg nie mógł się utrzymać przez kilka godzin lub dni w swym charakterze jako śnieg, zanim zamarznie? Nie wiem, czy uwzględniono należycie te możliwości, organizując wyprawę na biegun. O ileby zaś taka możliwość zachodziła, wtedy użycie do wyprawy latawca lądowego, a więc na kołach poruszającego się przed wziołem, byłoby równie nie zrozumiałem, a nawet lekkomyślnem, jak użycie na ten cel naprzykład hydroplanu, latawca wodnego, chociaż taki typ, w tym wypadku byłby miał nierównie lepsze warunki poruszania się na gładkiej śnieżnej czy lodowatej powierzchni pod biegunowej.

Dochodząc do właściwego rezultatu po wyższych uwag, wyrazić muszę obawę, że samoloty Amundsena, chcąc wylądować pod biegunem, mogły zleciec właśnie na taki lepki śnieżny „grunt", mogły swym wielkim ciężarem ugrząznąć w nim nawet głęboko a przy pomocy swych kółek w żaden sposób nie mogą się wydobyć z tego morza śniegu. Dla podróżników była by to tragedja, że straszniejszej wyobrażić sobie trudno. Możeby jej byli uniknęli podróżnicy, gdyby dla swej ekspedcyji byli sporządzili samoloty jakiegoś całkiem nowego typu, którego zasadniczą różnicą byłby brak kół, a miejsce ich zajmowały wielkie, nie ciężkie, ale szerokie sanie w rodzaju nart, na tyle silne, żeby choć przez kilka sekund utrzymać mogły na powierzchni śniegu cały ciężar latawca. W chwili, gdyby załoga zauważyła, że latawiec zaczyna grząznąć, miałaby jeszcze dosyć czasu, ażeby go wznieść w powietrze i szukać szczęścia na innem miejscu.

* * *

O biegunie samym także jeszcze kilka uwag:

Wiemy, że kula ziemska obraca się dookoła siebie, swej osi. Ostatecznymi kończnami tej osi są oba bieguny, północny i południowy. Ponieważ ziemia obraca się dookoła swej osi raz na 24 godziny, a objętność kuli ziemskiej wynosi około 200 000 klm., zatem i naprzykład człowiek, stojący na równiku, w ciągu 24 godzin przebywa drogę 200 000 klm. a w jednej sekundzie 463,7 metrów. Punkty na północ i na południe od równika obracają się wolniej, bo tutaj „obręcz" kuli ziemskiej jest mniejsza. W Polsce, w Niemczech, w Ameryce półn. pędzimy jednak zawsze jeszcze około 300 metrów na sekundę razem z ziemią, lecz również obracamy się z nią razem w ciągu 24 godzin. Na samym biegunie północnym i południowym szybkość względnie rozmach ten malej aż do zera, chyba, żebym wziął jako drastyczny przykład daną, że ktoś, ktoby tam stanął, w pozycji nie zmienionej, obróciłby się również raz na 24 godziny, ale nie dookoła ziemi, tylko dookoła samego siebie. Ruch ten zresztą łatwo można sobie przedstawić na kołach wozu będącego w biegu. Zewnętrzne brzegi koła, obracają się szybko, oś jego zaś bardzo powoli, a gdybyśmy w tą oś utkwili, naprzykład mały gwóźdź, niezauważylibyśmy wcale, że się razem z kołem obraca. Całkiem podobnie jest z obu biegunami ziemskimi.

Bardzo ciekawem, lecz całkiem naturalnem zjawiskiem są również długie dnie i noce na biegunach, trwające naprzemian okrągłe 6 miesięcy bez przerwy. Gdy na biegunie północnym przez 6 miesięcy z horyzontu nie schodzi słońce, wtedy na biegunie południowym w tym samym czasie panuje noc, i odwrotnie. Stąd też, gdy my w Europie środkowej obecnie mamy lato, w temsamem oddaleniu co my, od równika, lecz na południe, naprzykład w południowej Australji, obecnie mają zimę.

Jeszcze inne charakterystyczne cechy posiadają oba bieguny. Ktoś, stanąwszy naprzykład na biegunie północnym, rozglądałby się na wszystkie strony, patrzałby zawsze na południe. Podobnie rozglądający się na biegunie południowym zawsze patrzałby na północ i choćby się tylko o krok ruszył z miejsca, poruszyłby się temsamem w kierunku na północ.

Widzimy więc, jak wiele interesujących właściwości posiada biegun północny i jak zrozumiałem jest pragnienie uczonych jak najwszechstronniejszego zbadania go.

* * *

Katowice, 20 czerwca.

Artykuł poprzedni, który napisałem i wysłałem do redakcji w dniu 15 bm., a więc w trzy dni przed powrotem ekspedycji Amundsena, mógłby może niejeden z Czytelników uważać za niejasny, a może nawet....

Zdania nie dopowiem, gdyż nie wierzę albo raczej nie myślę o jakichkolwiek fałszywych posądzeniach mnie przez Czytelników. To, co powiedziałem w niniejszym wzgl. w przednim artykule, zgadza się co do joty z tem, co pisałem poprzednio i z mojemi tam wyrażonemi obawami. Aparaty lotne Amundsena utknęły w śniegu, lodzie i wodzie, zamarzły w tej otchłani w krótkim czasie i prawie tylko cudem jeden z nich uratować zdołano i to całkiem przypadkowo. Ale cześć i chwała zdobywcy Bieguna Północnego „Roaldowi Amundsenowi, który, niewątpliwie wnet wybierze się na lepszą, tym razem skuteczniejszą wyprawę na biegun północny.

Aleksy Pająk.

Bezpłatna robocizna.

Bobry wykopują jezjora i budują tamy.

Kierownik Urzędu Leśnego w Stanach Zjednoczonych inżynier Fread M. Agee podczas podróży inspekcyjnej do lasu Cochetopa (st. Colorado) w pobliżu doliny rzeki św. Ludwika natknął się na serję jezior, które jak się okazało bliższe ich zbadanie powstały sztucznie, a wykopane są przez kolonje bobrów. Powierzchnia jezior wynosi przeszło 500 hekt., średnia głębokość 30 ctm. W dolnie rzeki Silvo Greack, badając dalej pracę bobrów inżynier Agee znalazł 40 tam ciągnących się na przestrzeni 8 klm. Budowa tam podobnych budowanych jaknajekonomiczniej pracą ludzką kosztowałaby około 40.000 dolarów, prace przy przekopaniu jeziora około 400.000 dolarów.

Amerykanie jako naród praktyczny, umiejący ze wszystkiego ciągnąć zyski nie omieszkali wpaść na pomysł zużytkowania bezpłatnych i wykwalifikowanych robotników — bobrów. Rozpoczęto łapanie bobrów w miejscowościach, gdzie był ich nadmiar i przesiedlano do innych okolic lasu, gdzie należało wykonać roboty. Bobry bez żadnych biur technicznych i dozorców instynktem tylko wiedzione wykonywują roboty wykopywania jezior, tam gdzie się teren do tego nadaje. Sztuczne te jeziora służą do nawadniania terenów leśnych. Robotnikom płatnym pozostaje jedynie praca zepsucia w odpowiedniej chwili tam zbudowanych przez bobrów celem nawodnienia kanałów. W ciągu 24 godzin, gdy woda wpłynie do kanału bobry naprawiają same wyrwy w tamach, by wytworzyć nowy zapas wody, którą znów ludzie w odpowiedniej chwili spuszczają.

Cmentarzysko w Murzynnie.

Na małym wzgórku, od wsi nie tak blisko
Widnieje dawne, stare cmentarzysko.
Jedna akacja i dwie polne grusze
Szepcą pacierze za umarłych dusze.
W środku cmentarza słup strzela ku górze
—Obok bzy kwitną oraz białe róże.
Czasem ptaszek zaśpiewa — wietrzyk zaszeleści
—Czasem wszystko przycichnie i zginie bez wieści

Nikt z ludzi nie wie, kto w tych grobach leży
— Może lud prosty, co padł od zarazy
Może dawni rycerze — mężni bohaterzy
Niewiadomo — nic nie powiedzą, ni groby, ni głazy

Krążą tylko podania, jakieś stare baśnie
Niby płomyk wieczysty, co nigdy nie gaśnie
i dziwy jakieś — może nieprawdziwe,
Może zmienione ale zawsze żywe.

Nikt się już dzisiaj żdzbła prawdy nie dowie
Choćby jej szukał w starych baśni słowie
—Choćby rozumiał szepty polnych gruszy
Prawdy nie zbada wśród tej mrocznej głuszy
Trudno — — — zasnęli na wieki
Dziś prochy zostały i trumienne ćwieki
—Dziś tylko akacja i dwie polne grusze
Szepcą swoje pacierze za umarłych dusze.

St. L. Rumiński.

Złoty Polski niech zostanie w kraju!
Pijmy wina krajowe
H. MAKOWSKIEGO z Kruszwicy.

STANISŁAW SROKOWSKI.

Przesilenie

produkcji na Górnym Śląsku a wschodnio-polskie drogi wodne.

Przemysł węglowy, i hutniczy Górnego Śląska przechodzi ciężkie chwile. Leży tam obecnie na hałdach miljon ton węgla, które nie znajdują nabywców, huty redukują swą produkcję a inne fabryki dostosowują rozmiary ruchu do stałego zapotrzebowania.

Po traktatach handlowych na polu polepszenia stosunków zbyt wiele spodziewać się nie można. Gdy idzie o najważniejszy artykuł zbytu, o węgiel, wszystkie otaczające nas państwa protegują swoją własną produkcję i eksport, te zaś, które węgla nie mają, nie wiele go potrzebują. Do dalszych krajów, jak do Włoch dostać się nam trudno, gdyż nie mamy potrzebnych dróg wodnych i floty, a drogie frachty lądowe uniemożliwiają wszelką konkurencję. Transport węgla górnośląskiego do Medjolanu, jako głównego centrum przemysłu włoskiego, kalkuluje się w przybliżeniu po 250 lirów za tonę podczas gdy najlepszy angielski Cardiff kosztuje tam franco wagon po 250 za tonę, przyczem należy zważyć, że Cardiff ma 9.000 kalorji a górnośląski 7.500. W rezultacie rynek włoski opanowany został całkowicie przez węgiel angielski, amerykański i niemiecki. W lutym br. wywieźliśmy wszystkiego do Włoch 650 ton, w marcu zaś tylko 495, czyli w ogólnej dostawie nie dochodziliśmy nawet 0,01 proc. Ale i na najbliższych rynkach, które przed wojną wybitnie ciążyły do produkcji górnośląskiej, zaznacza się również potężne cofanie się naszego zbytu. W ostatnich czasach, bo już w r. 1924 straciliśmy prawie zupełnie teren wschodni-pruski, kłajpedzki i litewski. Jestto znowu następstwem polityki taryfowej kolei niemieckich, która wymierzając transportom polskim docierającym przez Polskę do Niemieckiej Iławy, nowy wysoki fracht, wynoszący na linji Niemiecka Iława—Królewiec 7.10 mk. od tony, a uwalniając od tej opłaty transporty idące kolejami niemieckiemi, sprawiła że rynek zbytu dla węgla górnośląskiego w Prusiech Wschodnich, a co zatem idzie i na Litwie i w Kłajpedzie skurczył się tylko do miast prowincjonalnych w głębi lądu, gdyż tam tylko, przychodząc w nienaruszonych wagonach, węgiel górnośląski może konkurować z docierającymi okrętami angielskiemi. Po przeładowaniu na wagony i opłaceniu nowego frachtu kolejowego kalkuluje się wtedy ten ostatni gorzej niż górno śląski. W każdym razie przywóz węgla z Górnego Śląska do Prus Wschodnich, stanowiący w 1913 r. 70 proc. całego wwozu, spadł obecnie do połowy tej cyfry.

Takie silne ograniczenie rynku węgla górnośląskiego, łącznie z potężnem napięciem wszechświatowej produkcji udoskonaleniem komunikacji morskiej nie mogło nie odbić się katastrofalnie na jego cenie. Znajduje się też ona na poziomie przedtem nigdy nie widzianym. Za wywiezionych w styczniu 1924 r. 608.776 ton otrzymaliśmy 24.710.000 złotych, zaś za 811,269 ton z stycznia 1925 a zatem za 33 proc. więcej, tylko 14.012.000. Jedno z najwalniejszych przyczyn naszego pasywnego bilansu. Nie koniec jednak na tem. Bo gdy 1 stycznia 1925 łącznie z podatkiem obrotowym i komunalnym cena węgla górnośląskiego franco wagon kopalnia wynosiła jeszcze za tonę i za najlepszy gatunek)kostka 1 — orzech 1 b) 30.40 — 29 złotych, za miał zaś 7.80, to obecnie dzięki dalszemu, zanikowi rynków zbytu i dzikiej konkurencji zeszła ona przeszło do połowy, dla węgla do 12 — 14 zł, dla miału zaś do 3—4 zł. Podobnie jest zresztą z wszystkiemi produktami górnośląskiemi z wyjątkiem chyba blachy i ołowiu. Że i wynagrodzenie jest marne, rozumie się samo przez się. W stosunku do drożyzny żywności nie było ono nigdy tak nędzne jak obecnie. Zresztą robotników przemysłowi górnośląskiemu potrzeba coraz to mniej. W związku z przesileniem odpływają ich tysiące do Francji, z niesłychaną stratą dla kraju.

Łatwem stosunkowo wyjściem z tej sytuacji byłoby ścisłe syndykalizowanie kopalń huf i fabryk, a co zatem idzie zamknięcie bardzo wielu przedsiębiorstw. Chodzi tylko o to czy takie zamykanie i otwieranie przedsiębiorstw jest możliwie bez perspektywy ich zagłady. Oto nie trzeba się tu łudzić. Zamknięte warsztaty pracy w rodzaju przedsiębiorstw górniczych i hutniczych nie prędko będą mogły być znowu uruchomione. a dla wielu zamknięcie będzie identycznem z zupełnem ich zniszczeniem. Ewentualność przeto straszna i na dzisiaj i na wypadek obrony państwa, a jeżeli o niej poważnie myśli znajduj. się dotąd wyłącz. tylko d ręku niemieckim ciężki przemysł górnośl., rzecz wygląda wielce podejrzanie, tem bardziej, że przemysłowcy górnośląscy wykazują dziwną obojętność i ociężałość na polu organizacji i podtrzymywania swych warsztatów pracy właśnie teraz w okresie przesilenia, gdy należałoby rozwijać jaknajwiększą, ruchliwość. Na jednej z licytacji ofertowych, która odbyła się w Rumunji w listopadzie ubiegłego roku okazało się, że polska oferta na drut żelazny była najdroższą z wszystkich a o 100 procent wyższą od węgierskiej. Na innym znowu przetargu, który odbył się w lutym br. z okazji dostawy 256.000 klg. drutu galwanizowanego dla kolei rumuńskich, nikt z Górnego Śląska nie stanął, gdyż rzekomo niestosowany do eksportu w te strony przemysł górnośląski wogóle takiego drutu nie wyrabia. Podobnych przykładów rzekomej niezdarności a naprawdę zdaje się rozmyślnego niszczenia sprawności przemysłu górnośląskiego cytowaćby można wiele. Niech nas też nie myli okoliczność, że raz wraz któryś z byłych polskich dygnitarzy wchodzi na jakiś posterunek związany z przemysłem górnośląskim Wszyscy oni cieszą się ładnemi pensjami z wyjątkiem chyba jednego Korfantego nie posiadają żadnego wpływu na poczynania przemysłu górnośląskiego, który ani myśli o przejęciu się myślą państwowości polskiej. Nawet co gorsza oddziaływanie niemieckich przemysłowców na polskie środowiska, systematycznie i cągle, daje ten efekt, że miadzy nastrojami szerokich kół ludności, które widziałem w r. 1921 w czasie ostatniego powstania górnośląskiego a obecnymi jest na ogół wielka różnica na naszą niekorzyść. Nie brak nawet germanizacyjnej i względnie skutecznej działalności dawnego centrum niemieckiego, podtrzymywanej przez niektórych księży. Ogromnie wiele znaczą też i banki. Obroty wszystkich bankowych instytucji polskich na Górnym Śląsku mają się do obrotu tamtejszych kółek niemieckich jak 1 do 10. Jednak mimo tej względnej obfitości środków obrotowych na zdrowie przemysłowi górnośląskiemu to położenie nie wychodzi. Jest on w wyraźnym zaniku, widocznie w związku z olbrzymim i konsekwentnie wykonywanym planem niemieckim kompromitowania nas wszędzie, gdzie tylko nadarza się do tego sposobność.

I zapytać się godzi, czy z biernością i apatją mamy się wszystkiemu przypatrywać, co robi sobie i u siebie przemysł górnośląski, schowany za postanowienia polsko-niemieckiej konwencji genewskiej z 15 maja 1922 czy też zdobędziemy się na jakieś kroki zaradcze. Pierwszy z nich uczyniono, obniżając taryfę kolejową za przewóz węgla w kierunku Gdańska. Odbić się to może pomyślnie na naszym bałtyckim rynku zbytu, lecz w bardzo tylko ograniczonej mierze. Kraje nadbałtyckie węgla wprawdzie nie mają, ale nad wszelkim tamtejszym eksportem polskiem ciąży za potężnie konkurencja angielska, amerykańska i wsch

Kilka słów w sprawie polepszenia bytu niewidomym w Polsce.

Wśród różnorodnej kategorji kalectw ociemniali stanowią grupę najbardziej potrzebującą opieki. Niewidomy, nietylko że zachowuje pełnię zdolność i zainteresowań życiowych i umysłowych, ale ma często te ostatnie, w stopniu wyższym od ludzi widzących. Brak wzroku, koncentrując uwagę na świecie myśli wysubtelnia i wzmacnia go. Siły żywotne, zachowane w pełni, szukają ujścia w pracy. By zaspokoić te potrzeby, zawiązało się prócz istniejących, lecz bardzo szczupłych i nielicznych zakładów w Polsce w roku 1923 w Bydgoszczy pierwsze kółko cywilnych niewidomych, które wzięło sobie za zadanie zapoznawać się z tem, co w zakresie pomocy i nauki nad niewidomymi wynaleziono i zastosowano na Zachodzie i w Ameryce, by tym sposobem dopomóc naszym nieszczęśliwym w Polsce. Kółko to w bardzo krótkim czasie ile małe postępy poczyniło i jak się okazuje, organizacja ta, zwiąca się dziś „Związkiem Cywilnych Niewidomych z siedzibą w Bydgoszczy", liczy obecnie 580 członków, włącznie z Związkiem Górnośląskim, posiada filje wzgl. tak zwane placówki, zast. p. Fr. Jankowski, Toruń, ul. Dąbrowskiego 4, w Poznaniu: zast. p. Wł. Kostrzewski, ul. Wodna 12 i w Lwowie zast. p. Artur Smutny, ul. Chmielewskiego 5. Na czele tego związku stoją jako członkowie honorowi: Starosta Bydgoski p. Niesiołowski, prezes honorowy, Starosta Krajowy p. Bogale, Starosta Pomorski p. dr. Wybicki, prymas ks. Dalbor, Prezydent miasta Bydgoszczy p. dr. Śliwiński. Prezydent Izby Handlowo - Przemysłowej p. Kasprowicz, Rada Nadzorcza Banku Bydgoskiego, dyr. p. Hauzner, dr. Baer, Insp. Rubena'owa, Radca Bekert, Okulista dr. Szymanowski. W skład zarządu wchodzą: p. Multaniak, prezes, p. Winnicki, sekretarz, p. dyr. Banku p. Drewek, skarbnik. Z każdem poczynionym postępem tej organizacji, wzgl. zarządu, gromadza się tym większe zadania i trudności, którym związek obecnie sprostać nie jest w stanie. Według danych statystycznych, podanych przez p. dr. Jareckiego, liczba niewidomych w Polsce dosięga cyfry 28 000 przy przeciętnej 9,3 na 10 000 mieszkańców. Z tych 28 000 niewidomych zaledwie 250 korzysta z specjalnej opieki w nast. zakładach:

1) Warszawa — Instytut Państwowy 25 niewidomych.

2) Warszawa — Zakład Tow. Op. nad Ociemn. 65 niewidomych.

3) Lwów — Gal. Zakł. Ciemnych, 40 niewidomych.

4) Bydgoszcz — kraj. Zakł. dla ociemniałych 120 niewidomych.

Ostatnio wymieniony jest jedynem w całej Polsce posiadający nie tylko fachowo wyszkolony personel, na którego czele stoi p. dyr. Hauzner, mający już 48 lat praktyki po za sobą, ale urządzony jest według najnowszych wymogów. Warsztatami kierują mistrze fachowo wyszkoleni (niewidomi), którzy przebywają w zakładzie już od dziesięciu lat. Krajowy Zakład dla ociemniałych w Bydgoszczy istnieje od przeszło 60 lat i szkolą się w nim obecnie dzieci z Woj. Poznańskiego, Pomorskiego i Górnego Śląska. Wolne miejsca obsadzono dorosłymi niewidomymi, którzy w późniejszym już wieku zaniewidzieli, celem wyuczenia ich w rzemiośle, za których opłaca częściowo i Z. C. N.

Nowa ustawa dotycz. przymusowego szkolenia dzieci ociemniałych, a wchodząca niebawem w życie, sprawiła ogromne zaniepokojenie wśród dorosłych niewidomych, bowiem odtąd nie będą oni mieli dostępu i możności w jakimkolwiek rzemiośle się wyuczyć, z powodu zarezerwowania dotychczasowych wolnych miejsc dla nowo wstępujących dzieci, dla których zakład ten specjalnie przeznaczony jest. Liczba dorosłych terminatorów wzrasta z każdą chwilą, a tu brak pomieszczenia. Nic więc dziwnego, że ci, którzy się do już tak nielicznych i szczupłych przytułków dostać nie mogą, z konieczności żebrać muszą i tem samem stają się ciężarem publicznej opieki właśnie dla tego, że nie wyuczyli się żadnego rzemiosła. — Ażeby więc na przyszłość temu zapobiedz, jest budowa szkoły rzemieślniczej dla dorosłych ociemniałych koniecznie potrzebna. — Szkoła ta, mająca być założona przez Związek Cywilnych Niewidomych z siedz. w Bydgoszczy ma obejmować dwa działy i to:

Dział I—1) ubikacje odpowiednie na ustawienie maszyn celem obróbki drzewa do szczotek,

2) ubikacje na ustawienie maszyn do doprawy szczeciny i innych surowców,

3) suszarnia drzewa,

4) warsztaty szczotkarskie i koszykarskie,

5) składnica surowców,

6) składnice gotowego towaru,

7) ubikacje na wyplatarnie,

8) ubikacje celem założenia powroźnictwa,

9) ubikacje do robót igliczkowych,

10) ubikacje do doprawy trzciny.

Dział II — 1) sypialnie i pokoje mieszkalne,

2) kuchnia,

3) jadalnia,

4) klasa uzupełniająca,

5) łazienki,

6) biblioteka,

7) sala rekreacyjna,

8) drukarnia Braillewska,

9) sala do masażu,

10) sala do muzyki,

11) sala do posiedzeń,

12) biura.

W szkole rzemieślniczej Z. C. N. zatrudniać się będzie li tylko terminatorów w wieku starszym, którzy dotąd żadnego rzemiosła się nie wyuczyli, oraz samotnych niewidomych, dla reszty żonatych członków wydawać się będzie prace, to jest drewka i wszelki surowiec w dom, by w ten sposób osięgnąć jednolite wyroby, na które ceny wyznaczy Z. C. N. — Członkowie, którzy zbytu na swój gotowy towar mieć nie będą, mogą odstawić takowy do związku za zapłata robocizny.— Terminatorzy, w czasie ich praktyki zostaną zwolnieni od płacenia składek członkowskich, natomiast zatrudnieni w przemyśle związk. i w dom otrzymujący pracę żonaci, płacą w zamian składek członkowskich, składki do własnej kasy chorych i kasy pogrzebowej, pozostała część członk. nie potrzebująca pracy od związku otrzymuje raz do roku zapomogi w gotówce, jednakowoż zobowiązani będą do płacenia składek członkowskich i kasy pogrzebowej. — Dla zaspokojenia potrzeb duchowych zorganizuje zarząd kapelę smyczkową, i chór mieszany, które co najmniej dwa razy w tygodniu ćwiczyć, zaś conajmniej raz w kwartale spec. koncerta w salach własnych urządzać będą. — W klasie uzupełniającej udzielać się będzie dorosłym niewidomym, którzy wzrok swój w późniejszym już wieku stracili i tem samem specjalnej szkoły nie przechodzili, lekcji czytania i pisania pisma wypukłego (Braille) oraz przeprowadzenie kalkulacji i t. p. — Prócz zebrań plenarnych urządzać się będzie odczyty, pogadanki, radjo-koncerty itd.

Przemysł projektowany przez Z. C. N. ma dać związkowi gwarancję pokrycia wszelkich kosztów.

Ze względu na bardzo paląca sprawę jaką jest budowa Szkoły Rzemieślniczej dla dorosłych ociemniałych w Polsce, zwrócił się już w tym celu Z. C. N. do poszczególnych władz z prośbą o udzielenie doraźnej pomocy finansowej, celem jaknajszybszejszego urzeczywistnienia jego zamiarów, lecz z tej strony nie możemy się wcale spodziewać, gdyż sanacja Skarbu jest jeszcze nie przeprowadzona, w związku z czem, dalsze oszczędności przez Ministerstwo Skarbu zarządzono. Koszt budowy wyżej wspomnianej szkoły o pojemności mniejwięcej 10 000 kw. m. wynosić będzie około 700 000 zł.

Wobec tego zwracamy się do wszystkich towarzystw jak wogóle do całego Społeczeństwa polskiego jak i niemieckiego, które znane jest z swej ofiarności i czułego serca z gorącym apelem, by związkowi i tą razą swej pomocy nie odmówiło. Nie żądamy miljonów, lecz każdy datek, bądź to w naturze lub gotówce, (w towarzystwach, urządzenie choćby najskromniejszej składki wśród członków) słowem każdy grosz przyczyni się do otarcia łez i usunięca kolcy cierniowych z życia tut. światą niewid. Nikt bowiem ich losem się dotąd nie zajmował co wystarczy pod tym względem zacytować tylko Francję, która przy tej samej ilości niewidomych posiada 36 szkół specjalnych dla dzieci obojga płci, 25 domów warsztatowych i reedukacyjnych i 19 schronisk specjalnych.— Zarząd Związku postanowił też, wyżej wspomnianą instytucję nazwać według imienia największego fundatora wzgl. filantropa.

Ewent. składki pp. zebrane na rzecz Z. C. N. wzgl. budowę szkoły rzemieśln. prosimy przekazywać wprost do Banku Bydgoskiego w Bydgoszczy na rachunek Związku Cywilnych Niewidomych, lub złożyć w administracji niniejszego pisma, która przekazem chętnie się zajmie.

Konstanty Multaniak,
prezes Z.C.N. z siedz. w Bydg.

Pan wojewoda jedzie, lampy się świecą, a gdy odjeżdża, gasną...

Jeden z czytelników „Kurj. Porann." z okolic Mławy opisuje temuż dziennikowi komiczną potemkinadę, jaką urządziło miasto Płońsk na przyjęcie nawiedzających je dygnitarzy państwowych. Oto relacja mogąca służyć innym miastom na przepis jak w ciągu paru godzin robi się z zapadłej prowincji „Europę".

W roku ubiegłym do miasta Płońska miał przyjechać p. wojewoda. Miasto wymyto, wyczyszczono a ponieważ główna ulica — Warszawska, przez którą miał dygnitarz przejeżdżać nie miała całkiem (!? oświetlenia, więc na ten wieczór sprowadzono lampy skądinąd; zawieszono i zapalono. Cieszył się pan wojewoda, radowała się ludność tej ulicy pogrążona stale w mrokach. Lecz ci ostatni cieszyli się krótko bo już następnego dnia lampy zdjęto i zabrano.... Obecnie znów powtórzyła się maskarada lecz z innym już epilogiem. Oto przed dwoma tygodniami przyjechać miał do miasta, zaproszony przez starostę powtórnie wojewoda. Wobec czego reżyserja burmistrza pod dzielnym kierunkiem starosty nadała miastu „świątły" wygląd i na Warszawskiej ulicy — jak w roku ubiegłym zaprowadzono „oświetlenie uliczne". I znów następnego dnia po wyjeździe p. wojewody o świcie służba przybyła zabrać lampę, lecz teraz już mieszkańcy miasta licznie zebrani ośmielili się przeciwstawić zabraniu lamp. Sprowadzono policję, lecz i to nie pomogło, bo zebrany tłum oświadczył, że lampy nie da, gdyż „zawiesił ją pan wojewoda, więc On tylko może zdjąć, a nikt inny!?

Sprawa oparła się o Magistrat, Starostwo i wreszcie skończyło się na tem, że jedna lampa wisi tam, gdzie ją zawiesił pan wojewoda", lecz za karę, że mieszkańcy ulicy popsuli finał przedstawienia nie pali się! Gdy to potrwa dłużej, mają płońszczanie zamiar posłać delegację do pana wojewody, aby lampę zapalił...

Odpoczynek.

Z cyklu sonetów: Dola robotników.

(Przedruk wzbroniony).

Nie śnicie nigdy w jasnych snów pozłocie
Troska o jutro jad do dusz wam wrzuci
I głazem gniecie zakurzone płuca
I każe śnić wam o maszyn turkocie.

Jakiś niepokój sny wam wciąż przerywa.
Choć spocząć pragną strudzone ramiona
I wtedy nawet tuli się do łona
Nędza uparta i z wami szczęśliwa.

Aczkolwiek śpicie lecz pracują mózgi
I nieraz myśli jako krwawe bluzgi
Wstrząsają dreszczem przytępione nerwy

W sennych marzeniach myślicie bez przerwy
O rusztowaniach, o maszyn turkocie,
Bo wy nie śnicie w jasnych snów pozłocie

St. L. Rumiński.

---

falska. Także nowy układ z Czechosłowacją, gdy idzie o nasze transporty włoskie, może dać wprawdzie pewne polepszenie sytuacji w eksporcie, ale przełomu w nim nie stworzy, tembardziej, że na rynku włoskim wre zacięta i pociągająca redukcja cen walka między eksporterami niemieckimi, amerykańskimi i angielskimi, a w ostatnich czasach zjawił się tam w dodatku tanio kalkulujący się węgiel ukraiński z zagłębia donieckiego. Obniżenie czechosłowackich taryf tranzytowych i planowane wprowadzenie bezpośredniej taryfy kolejowej w komunikacji z Włochami musiałoby zredukować ceny węgla loco np. Tryjest do poziomu 141 lirów za tonę i niżej, a to wydaje się dość nieprawdopodobnem.

Cóż zatem robić?

Zdaje mi się, że odpowiedź, bodaj częściowo, leży bliżej niż się spodziewamy. Pół Polski, biorąc rzecz terytorjalnie, a na pewne jedną trzecią jej ludności nie używa dotąd węgla i używać nie może, gdyż tylko słyszy o leżącym gdzieś na południowo-zachodnich krańcach państwa Górnym Śląsku, ale od niego jest tak odcięta, iż nasze bogactwa węglowe nieposiadają dla niej żadnego praktycznego znaczenia. Recz jasna, że mam na myśli Kresy Wschodnie. Znam je dostatecznie i wiedząc co się tam dzieje, wskazuję na nie jako na ewentualnego poważnego konsumenta przedewszystkiem węgla, a z pomocą państwa również żelaza i innych produktów górnośląskich. Ludność blisko dziesięćmiljonowa, rozmieszczona w Wschodniej Małopolsce, w województwie wołyńskiem, podlaskiem, nowogrodzkiem i wileńskiem, a po części w białostockiem pod względem opału prawie całkowicie zdaną jest na lasy. Nawet duże miasta posługują się tylko drzewem, które stanowi opał w transporcie niewygodny a także dzięki przetrzebieniu lasów w wielu stronach niełatwy już do nabycia. Podraża to i utrudnia całą egzystencję a prócz tego pociągając za sobą stałą dewastację lasów nie służy wcale gospodarce państwowej.

I myśl zwrócenia węgla na wschód Polski była już parę razy w tej lub innej formie przedmiotem publicznej uwagi, zawsze jednak kończyło się na dyskusji, gdyż jak to u nas często bywa od razu chciano uczynić krok zbyt radykalny. Mówiono przeto o budowie Kolei Katowice % równe, o wielkich robot. kanałow. itp. Takie postawienia nie kwestji, w zasadzie racjonalne, ma jednak tę niedogodność, że w naszych warunkach pociąga za sobą niedającą się określić zwłokę i przedłuża stan kompletnej bezczynności, która w każdym razie jest gorszą od załatwienia sprawy może niezupełnego, ale bądź co bądź jakiegoś załatwienia.

Oto chcę zapytać czy te drogi wodne, które posiadamy i w tym niemal stanie w jakim się znajdują, nie nadawałyby się do transportów. Przecież nie tak dawno jeszcze, gdyż ledwie kilka lat przed wojną, Przemszą i Wisłą płynęły do Krakowa płaskodenne galary obładowane węglem śląskim. Przypuszczać należy, że nawigacja na powyż. odcinku od tego czasu zbytnio nie pogorszyła się, statkom zaś, które dotarły Wisłą pod Kraków, nic już chyba nie grozi w dalszej ich podróży do Sandomierza, Warszawy i ujścia Bugu, gdzie wjeżdżamy znowu w wielki system wschodnio-polskich dróg wodnych, tak potężny a tak mało u nas znany.

Przypatrzmy się przedewszystkiem jak wygląda kalkulacja kosztów transportu wodą tony węgla między Brzezinką nad Przemszą a Pińskiem w basenie Prypeci.

Cała ta przestrzeń rozpada się na 2 odcinki, wiślany i drugi system Bug-Kanał Królewski-Pińsk. Pierwszy po ujście Bugu mierzy z zakrętami około 520 km, drugi po Pińsk mniejwięcej 510. Przymijmy że na pierwszy galar robi dziennie tylko po 20 km. Wtedy cała podróż do ujścia Bugu trwać musi 26 dni. z dodaniem zaś świąt miesiąc. Ponieważ mały galar, zanurzający się 30 cm., dostosowany do zakrętów rzecznych, pomieścić może 6 wagonów a 10 ton i ponieważ na każdym znajdować się musi przewoźników, otrzymując. dziennie po 4 zł, przeto każda tona węgla po przebyciu 520 km. drogi obciążoną zostanie za transport kwotę 4 zł., dodając opłaty rządowe za spław, amortyzację kosztów nabycie galaru, premję asekuracyjną i inne tego rodzaju wydatki, kwotą 5 zł.

W dalszej podróży przeciw prądowi Bugiem, na kanale Królewskim i na Pinie muszą być użyte płytkie holowniki, które poza tem skrócą czas transportu a nadto pozwolą na łączenie kilku galarów razem bez potrzeby utrzymywania na każdym z nich ludzi. W ten sposób skalkulowany koszt przewozu tony na całej linji ujście Bugu do Pińska nie przeniesie dalszych 5 zł. wliczając w to już amortyzację holownika. Powracające galary powinny wywozić polskie siano, kopalniaki, skóry itp. towary, tak aby opłaciła się ich droga. Ale nawet w tym razie gdyby galar miał wracać próżny i gdyby w ten sposób obciążył znowu każdą tonę pełnymi 10 zł to i wtedy jeszcze rachunek nie wygląda beznadziejnie. Przyjmując, że tona węgla loco kopalnia Górny Śląsk kosztuje średnio 20 zł. w Pińsku otrzymamy ją po cenie 40 zł., czyli po takiej, po jakiej w Medjolanie sprzedaje się pośledniejsze sorty węgla angielskiego.

Rozumie się, że wszystko to wymaga pewnej organizacji i wkładów, przedewszystkiem jednak zerwania z przekonaniem, iż nasze drogi wodne w tym stanie, w jakim są narazie, zupełnie nie nadają się do żeglugi. Po pobocznej Prypeci, Styrze, w lecie 1924 r. przy niskim stanie wód przejechałem całą przestrzeń między Czartoryjskiem a Bereszteczkiem czyli zwyż 200 klm. ciężką łodzią motorową, zanurzającą się 150 cm. i nigdzie nie natrafiłem na przeszkody. W czasach przedwojennych stosunkowo duże parowce pasażerskie stale odbywały bezpośrednie podróże Kijów-Pińsk, i po Styrze kursowały statki parowe nawet powyżej Łucka do Targowicy. Wogóle według wykazów wileńskiej dyrekcji dróg wodnych na wschodzie państwa mamy 3.043 km. pożytecznych szlaków wodnych, na prawdę jednak znacznie więcej, bo stosunkowo bardzo niedużym wkładem niejedna z rzek dziś dla żeglugi jakoby nieprzydatnych dałaby się przeistoczyć w strugę mogącą oddawać bardzo poważne usługi, np Ikwa, poboczna Styru. Naturalnym środkiem tych dróg wschodnio-polskich jest Pińsk, ale dzięki obecnemu zaniedbaniu kanału Ogińskiego, prowadzącego stamtąd do części północnej systemu, stanowi tu dostęp tylko rz. Uarew, zresztą wcale żeglow. i kanałem Augustowskim połączona z Niemnem. Węgiel górnośląski, skierowany na szlaki wodne pomijając możność zapoatrzenia po drodze wielu punktów nad średnią Wisłą, docierałby do Brześcia, Piną i Prypecią do granic Rosji, do Augustowa, Grodna, Słonina, Łucka, Dubna i gdzieindziej. Z większych miast na wschodzie tylko Wilno, odcięte od Niemna dzięki nieprzejednanemu stanowisku Litwy, nie korzystałoby z dróg wodnych i musiałoby transporty przeładowywać w Grodnie lub W Mostach.

Gdy idzie o powołanie podobnego przedsiębiorstwa transportowego, mogącego na razie wymagać wkładu 2 do 3 miljonów złotych, to w pierwszej linji powołany do tego rząd, ale i dla inicjatywy prywatnej otwierałoby się tu pole niezmiernie wdzięczne. Pokazanie naszych bogactw węglowych kresom wschodnim pociągnęłoby także niezmiernie doniosłe skutki na polu zbliżenia ich do centrum państwa, daloby podnietę do lepszego ugruntowania się tam przemysłu już istniejącego i do powstania nowego. Górny Śląsk uwolniłoby bodaj w części od zmory ograniczenia produkcji zwilania istniejących przedsiębiorstw.

Kujawska Spółka Drzewna Sp. Akc.

ul. Pakoska 1. Inowrocław Telefon nr. 26.

Handel drzewa użytkowego, opałowego i węgla

Hurtownie. :: Detalicznie.

3190

Najstarszy w Wielkopolsce, Pomorzu i Górnym Śląsku

Instytut wód leczniczych

w r. 1780 królewsko uprzywilejowanej

Apteki pod Orłem w Inowrocławiu

Rynek 21 — Telefon 334

poleca

Wodę inowrocławską solankową jodobromową 10 stop.

zastosowaną przy chorobach powstałych - na tle wadliwej przemiany materji -

wszelkie wody lecznicze i stołowe, swój skład wód mineralnych polskich i zagranicznych

Zakupuje wszelkie zioła lecznicze na war. podług umowy.

Srebrny medal na wody lecznicze i stołowe własnego wyrobu. **Srebrny medal** na zioła lecznicze własnej hodowli i zbioru.

3199

M. Rosińska, Inowrocław

Rynek nr. 16.

Specjalny skład towarów krótkich, bielizny i trykotaży.

3200

Najtańszy zakup! Obsługa rzetelna!

KSIĘGARNIA, SKŁAD PAPIERU i NUT

WŁAŚCICIEL **„HERMES“** ADAM CHUDZIŃSKI

Król. Jadwigi 11 W INOWROCŁAWIU Telefon nr. 294

Poleca swoją bogato zaopatrzoną księgarnię w najnowsze i starsze wydawnictwa literackie

WIELKI WYBÓR w MATERJ. PISEMNYCH

Gazety — Czasopisma

Pamiątki Inowrocławia i Kruszwicy

3197

UBRANIA MĘSKIE I CHŁOPIĘCE, PŁASZCZE, KAPELUSZE I CZAPKI

Płaszcze gumowe

kupuje się najkorzystniej w firmie: 1729

Poznańska Konfekcja

RYNEK No. 10

Bracia Radeccy Inowrocław

Największa

fabryka likierów

na Kujawach

poleca po niskich cenach w sklepie detal.:

Wódki czyste, wypalanki, likiery owocowe i wiśniowe oraz wino węgierskie słodkie i wytrawne, Bordoskie czerwone i białe, Burgundzkie i szampan.

Oddział I: Fabryka likierów i rodzennia spirytusu

Oddział II: Fabryka octu i wody sodowej

Dla pp. Kupców i Restauratorów wszelkie wyroby alkoholowe, **soki** malinowe i cytrynowe, **ocet i wody sodowe** po cenach fabrycznych, **wina** po cenach hurtownych.

Restauracja przy Hotelu pod „Lwem“

Król. Jadwigi 1. Pierwszorzędny lokal na miejscu

3196

poleca:

wykwintne obiady po cenach konkurencyjnych i wielki wybór potraw a la carte.

Obfity zimny bufet!

Wina burgundzkie, bordaux, reńskie i mozelskie. Wielki wybór likierów krajowych i zagranicznych tylko z pierwszorzędnych firm. — **SZAMPANY**

Oddzielne pokoje do zebrań towarzyskich udzielam bezpłatnie.

Codziennie podczas obiadu i wieczorem KONCERT pierwszorzędnych sił artystycznych Lokal otwarty do godziny 1-szej w nocy.

Obsługa szybka i rzetelna

Przyjmuję także zamówienia na dostawę potraw w dom na większe okazyjne uroczystości rodzinne

Z poważaniem **M. PIETRZAK** gospodarz.

Łóżka stalowe i materace

- Łóżeczka i wóziki dziecięce -

oraz

Umywalki i garnitury do mycia

poleca jedyne źródło najkorzystniejszego zakupu

M. PYTLIŃSKI, Rynek 22. Tel. 416.

Skład sprzętów kuchennych, Szkła, Porcelany i Fajansu.

3204

KATALOG PRASOWY PARA

R. III. 1925. WYSZEDŁ DRUKIEM

Do nabycia w wszystkich księgarniach oraz w ekspedycji naszego pisma.

CENA 3 ZŁ. CENA 3 ZŁ.

INOWROCŁAWSKA FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH TOW. AKC.

(dawniej H. Cegielski)

Telefon nr. 111. INOWROCŁAW, ULICA ŚW. DUCHA NR. 25/9. Adr. tel. „Inofama"

Wyłączne przedstawicielstwo firmy **H. Cegielski T. A. Poznań**

Polecamy garnitury parowe do młocki jak i wszelkie inne narzędzia rolnicze!!!

Wystawiamy na Wystawie Rolniczo Przemysłowej w Grudziądzu!!!

BŁAWAT POLSKI

Właśc.: F. JURKOWSKI — Inowrocław, Król. Jadwigi 32. Telefon 74.

Pierwszorzędny interes w miejscu 3198

Stale wielki wybór w materjałach na suknie, kostjumy i płaszcze damskie oraz ubrania męskie. Wyroby krajowe i zagraniczne.

PYSZNE NOWOŚCI! Woale, crepe de chiny, fulary, jedwabie w najpiękniejszych wzorach i kolorach. — Płótna, inlety, zefiry, adamaszki, bielizna męska, damska i dziecięca. Fartuchy gospod. i dziecięce. Firany - Dywany Chodniki - Derki podróżne i koldry.

Ceny bezkonkurencyjne! Ceny bezkonkurencyjne!

Prawdziwy Scheuer'a 1781

PODWÓJNY RYCERZ

od 100 lat

znana i lubiana

domieszkadokawy

We wszystkich składach żywnościowych znowu do nabycia.

Gen. Repr. Antoni Jabłoński, Poznań, ul. 27 Grudnia 16. Telefon: nr. 5050.

Oryginalne amerykańskie

żniwiarki

Massey-Harris

w najnowszem wykonaniu.

ZWIĄZKOWA CENTRALA MASZYN

Tow. Akc. 3288

POZNAŃ, ULICA WJAZDOWA NR. 9.

WŁ. SULICKI

ul. Królowej Jadwigi 15 „Hotel Bast."

Poleca

na sezon letni

Kapelusze męskie i dla chłopców, słomkowe, filcowe i włosowe

Bielizna zefirowa i jedw. popelina.

Trykotaże krajowe i zagraniczne.

Ceny wyjątkowe! Wielki wybór!

Stale na składzie w wielkim wyborze:
futra, kołnierze futrzane i skórki, prócz tego laski, parasole, skarpety, czapki i wszelkie artykuły wchodzące w zakres artykułów męskich. 3191

Persil

jest tani w użyciu przeto nie zastępuj go niczem innym.

Mydła nie

potrzeba wcale gdyż Persil sam pierze wspaniale!

Planina
dobre nowe
od złotych 1.500.—
fortepjany
światowych firm
złotych 4.000.—
harmonje
od złotych 400.—
poleca w wielkim wyborze z gwarancją na odpłaty do 12 miesięcy **Zamiana używanych instrumentów.** 2098

B. Sommerfeld
Fabryka i hurtownia fortepianów
Bydgoszcz, Tel. 883
tylko
ul. Śniadeckich 56
Grudziądz. Tel. 229
ulica Groblowa 4.
Gniezno. Tel. 303
ulica Toruńska 3.

Nacinanie pilników z patentowem walistem cięciem.

Zakład pilnikarski

E. HOFFMANN

Inowrocław, ulica św. Jakóba nr. 10.

przyjmuje do 3252

nacinania wszelkie gatunki pilników i raszpli

jak również

do ostrzenia i toczenia wszelkie narzędzia jak:

brzytwy, noże Wolfa i t. d.

Ostrzenie frezerów dla cukrowni!

Wykonanie wzorowe!

K. NOWAKOWSKI Nast.

właść. STEFAN FILIPINSKI

HANDEL WIN i DELIKATESÓW

Tel. Nr. 12 INOWROCŁAW KRÓL. JADWIGI 28. Tel. Nr. 12

poleca

wszelkie tow. kolonjalne i delikatesy, wyb. herbaty, codziennie świeżo palone kawy

znaczne **zapasy**

odstałych win węgierskich — wytrawnych — przetrawionych i słodkich stare tokaje najlepszych roczników, wina francuskie czerwone, białe, burgundzkie, reńskie, mozelskie, portugalskie

3290 i szampańskie wielki wybór likierów koniaków, araków, rumów

ŻYWE RYBY i RAKI STALE w ZAPASIE.

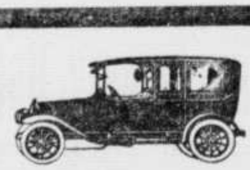

Pierwsze i najstarsze przedsiębiorstwo tej branży na miejscu!

ZAKŁADY MECHANICZNE

KAROL FRITSCH

Inowrocław, Kasztelańska 23-25

Telefon 170. Telefon 170.

Specjalność:

generalny remont samochodów, naprawa elektrycznego oświetlenia, starterów, magnetów i ładowanie akumulatorów

Garaże otwarte całą noc,
Boksy do wynajęcia.
Reperacja Traktorów

Udzielam bezpłatnie porady dla kupujących i sprzedających samochody

Wulkanizacja gum.

Wulkanizacja gum.

3194

W. Komorowski

Największa fabryka powozów na Kujawach.

Inowrocław,

ul. Dworcowa nr. 15, telefon 281.

Druki

dla handlu i — przemysłu — wykonuje szybko i gustownie

Drukarnia Kujawska

Inowrocław

Plac Klasztorny.